młode CONCILIUM

2024/2025

Młody Almanach

JAKA POLSKA DEMOKRACJA PRZYSZŁOŚCI?

Malwina Galas
Od demokracji liberalnej przez mediatyzację do algokracji

Bartosz Gers
Piłka

Tymoteusz Młot-Kaźmirowicz
Polska demokracja przyszłości

Mateusz Piszczatowski
(Anty)święto demokracji

Lena Michałowska
Aborcja, siostrzeństwo i redefinicja demokracji

Eliza Rząsa
Agora dla IT?

Anna Skrzydlewska
Dialog z demokracją

Maja Denisiuk
Demokracja okiem młodych dorosłych

Michał Machałko
Prognoza pogody dla polskiej demokracji

Hubert Fidali
Mój kraj murem podzielony

Concilium Civitas – grupa polskich profesorów nauk społecznych pracujących na czołowych zagranicznych uczelniach – po raz piąty postanowiło poznać poglądy maturzystów, czyli pokolenia wchodzącego w dorosłość.

W ubiegłych latach prosiliśmy o teksty na temat „Ja, Polska, Europa, Świat – 2040" (2020), „Po pandemii: inny świat, gorszy świat, lepszy świat" (2021), „Wojna, po wojnie: nasz inny świat" (2022) oraz „Moja Polska po wyborach 2023" (2023). Tym razem zaproponowaliśmy temat: „Jaka polska demokracja przyszłości?".

„Młody Almanach: 2024/2025" zawiera 20 najlepszych tekstów tegorocznego konkursu tradycyjnie współorganizowanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Fundację Collegium Civitas oraz wspieranego przez uczelnie partnerskie. Wersja elektroniczna wszystkich „Młodych Almanachów" dostępna jest na stronie www.conciliumcivitas.pl w zakładce „Młode Concilium". Wersję papierową można zamawiać, pisząc na adres: kk2019@civitas.com.pl.

Laureatów konkursu zapraszamy do Młodego Concilium i do udziału w Ambasadzie Concilium Civitas, gdzie mają okazję m.in. spotykać się i dyskutować z członkami Concilium Civitas. Wierzymy, że w ten sposób możemy się przyczynić do lepszego zrozumienia między pokoleniami zaangażowanych obywateli zainteresowanych sprawami publicznymi.

2024/2025

Młody Almanach

JAKA POLSKA DEMOKRACJA PRZYSZŁOŚCI?

2024/2025

Młody Almanach

JAKA POLSKA DEMOKRACJA PRZYSZŁOŚCI?

Redaktor
Jacek Żakowski

Fundacja Collegium Civitas
Warszawa 2024

REDAKTOR ALMANACHU — Jacek Żakowski

KOREKTA — Małgorzata Żakowska

KOORDYNACJA PRODUKCJI — Karolina Opolska

OKŁADKA, PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD — Marta Duda (Dobry Skład)

Fundacja Collegium Civitas
Warszawa 2024
Wydanie I
ISBN 978-83-954712-2-3

Publikacja dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska

Teksty 1–10 opublikowane są w kolejności zajętych przez Autorów miejsc.
Teksty 11–20 są ułożone alfabetycznie według nazwisk Autorów.
Część tytułów pochodzi od redakcji.

ORGANIZACJA KONKURSU DLA MATURZYSTÓW
Katedra Dziennikarstwa i Nowych Mediów Collegium Civitas,
koordynacja: Karolina Opolska

SPIS TREŚCI

7 — Jacek Żakowski — Wstęp

1—10

13 — Malwina Galas — Od demokracji liberalnej przez mediatyzację do algokracji

23 — Bartosz Gers — Piłka

31 — Mateusz Piszczatowski — (Anty)święto demokracji

41 — Tymoteusz Młot-Kaźmirowicz — Polska demokracja przyszłości

53 — Lena Michałowska — Aborcja, siostrzeństwo i redefinicja demokracji

61 — Eliza Rząsa — Agora dla IT?

73 — Anna Skrzydlewska — Dialog z demokracją

85 — Hubert Fidali — Mój kraj murem podzielony

95 — Maja Denisiuk — Demokracja okiem młodych dorosłych

105 — Michał Machałko — Prognoza pogody dla polskiej demokracji

119 — Bartosz Bilski — Utopia

127 — Ryszard Depa — Demokracja w erze sztucznej inteligencji

135 — Emilia Draguła — Racja stanu w polityce międzynarodowej a przyszłość polskiej demokracji

145 — Wiktoria Kalka — Jaka polska demokracja przyszłości?

155 — Kacper Kawałek — Czy Polska zawsze będzie krajem demokratycznym?

163 — Nadia Korzeń — Wybory 2.0: Jak roboty humanoidalne zmienią polską demokrację

173 — Filip Lewandowski — Jaka demokracja przyszłości

183 — Wiktoria Skoczyńska — Polska demokracja przyszłości

191 — Mikołaj Sołtysik — Przyszłość demokracji dzieje się teraz

203 — Karol Wręczycki — Człowiek stalą i miedzią podszyty – czyli demokracja w czasach posthumanizmu

Wstęp

Już piąty raz Concilium Civitas i Związek Nauczycielstwa Polskiego poprosiły maturzystów, by napisali, co myślą na temat, który osoby zajmujące się sprawami publicznymi uważają za kluczowe wyzwanie. Po wyborach 15 października 2023 r. temat mógł być tylko jeden – „Polska demokracja przyszłości".

Wiadomo, że stan demokracji martwi wiele osób. O kryzysie systemów demokratycznych napisano w ostatnich latach całe biblioteki. Najgłośniejsze tytuły nie pozostawiają większych wątpliwości, wobec jakiego wyzwania stoimy: *Tak umierają demokracje* (S. Levitsky i D. Ziblatt), *Światło, które zgasło* (S. Holmes i I. Krastew), *Demokracja psuje się od góry* (L. M. Bartels). Członkowie Concilium też mają tu swój wkład – *Pandemia populistów* (W. Sadurski), *Stracona przyszłość* (J. Zielonka), *Umówmy się na Polskę* (red. M. Kisilowski i A. Wojciuk). Spory – jeśli się pojawiają wśród intelektualistów z akademickim statusem – dotyczą głównie tego, czy nasza sytuacja jest już beznadziejna, czy jeszcze można coś zrobić i ewentualnie, co (ale poza książką Wojciuk i Kisilowskiego projekty naprawy stanowią margines).

Demokratyczny endyzm dominuje od mniej więcej półtorej dekady, czyli od pierwszych sukcesów nacjonalistycznych,

suwerenistycznych, autorytarnych populizmów w zachodniej Europie. Ale jego treść zmienia się wraz z kontekstem. Kiedyś motor kryzysu demokracji widziano w rosnących nierównościach, globalizacji, regionalizacji, regresie zaufania, słabnącej edukacji, dominacji rozrywki nad informacją w tradycyjnych mediach i w eksplozji mediów społecznościowych. Po wielkiej fali uchodźców w 2015 r. na czoło wysunął się pogląd, że demokrację dewastują przede wszystkim migracje. Kiedy w 2022 r. Putin napadł na Ukrainę, na pierwsze miejsce wysunął się pogląd, że demokratyczna erozja jest wywoływana celowo przez państwa autorytarnej osi. Kiedy zaś w 2023 r. OpenAI wrzuciło do sieci ChatGPT, wiele osób przekonała narracja o algorytmach burzących cały zastany porządek – oczywiście na czele z demokracją.

Endystyczna fala czasami przygasała. Kiedy Emmanuelle Macron pokonał Marine Le Pen. Kiedy Joe Biden odebrał Biały Dom Donaldowi Trumpowi. Kiedy polscy demokraci pozbawili władzy koalicję autorytarnych populistów. Szybko okazywało się jednak, że wbrew oczekiwaniom bardzo licznych ekspertów, wyborcze porażki przeciwników liberalno-demokratycznego porządku nie oznaczają ich politycznej klęski. We Francji, USA, Polsce autorytarny populizm – przynajmniej chwilowo – jest zjawiskiem trwałym. Le Pen, Trump, Kaczyński mają wciąż poparcie sprawiające, że mogą wrócić do władzy. A tam, gdzie jeszcze u władzy nie byli – jak na przykład w Niemczech – populiści rosną w siłę i są, lub stają się, coraz poważniejszymi rywalami sił demokratycznych.

Gdy zagrożenie dla liberalno-demokratycznego porządku okazuje się trwałe, po stronie demokratycznej pojawiają się

trzy trudne do pogodzenia opcje. Obrona status quo, wyjście naprzeciw populistycznej fali, czyli akceptacja restrykcji ograniczających część wolności i praw (np. prawa do azylu lub swobodnego handlu), oraz szukanie i wdrażanie nowych lub rzadko używanych demokratycznych instytucji (takich jak referenda czy panele obywatelskie) intensywniej włączających obywateli w proces podejmowania decyzji politycznych.

Eksperci spierają się, która droga jest lepsza, ale wiele wskazuje, że nie ma jednego dobrego rozwiązania dla wszystkich demokratycznych społeczeństw. W każdym kraju demokraci wybierają więc nieco inny koktail lokalnych remediów na demokratyczny regres. Nigdzie jednak nie udało się dotychczas wprowadzić takich rozwiązań, które by trwale odsunęły ryzyko zdobycia władzy przez środowiska dążące do ograniczenia liberalno-demokratycznych wolności.

Spór o to, jak bronić demokracji, toczy się także w Polsce. Po wyborach 15 października jego temperatura opadła, ale co do meritum wciąż nie ma zgody między demokratami. Dobrze to pokazują spory wewnątrz koalicji rządzącej. Nie wiadomo, kto ma te spory rozstrzygnąć. Nie można wykluczyć, że są one nierozstrzygalne, bo nawet jeśli jakieś rozwiązanie uda się zweryfikować w praktyce, nigdy nie ma przecież pewności, jaki skutek przyniosłyby inne rozwiązania.

Przywykliśmy, że niepewność zwykle towarzyszy naukom społecznym i politycznym sporom, ale w tym przypadku dotyczy ona decyzji tak ważnych i – jak już wiemy – trudnych, że warto uważnie słuchać też osób, które zwykle nie są dopuszczane do głosu lub same trzymają się z dala od

publicznych debat. Jedną z takich grup są najmłodsi dorośli, czyli maturzyści w większości mający 18 lat, czyli po raz pierwszy mogący korzystać z pełni praw politycznych.

W tym tomie – jak co roku – zebraliśmy 20 najciekawszych prac, które na krótko przed maturą, odpowiadając na nasze zaproszenie, napisali uczniowie kończący szkoły średnie. Ze wszystkich nadesłanych tekstów wybrali je tworzący Ambasadę Concilium Civitas studenci Collegium Civitas. Z 20 finałowych prac zwycięską 10 wybrali zaś członkowie Concilium Civitas, polscy profesorowie nauk społecznych pracujący na zagranicznych uniwersytetach. Także tradycyjnie, dziesiątka laureatów umieszczona jest tu w kolejności zajmowanych miejsc. Drugą dziesiątkę zamieszczamy w kolejności alfabetycznej.

O zawartości prac będziemy, jak co roku, dyskutowali w Warszawie podczas tradycyjnego, lipcowego, otwartego dla publiczności spotkania członków Concilium Civitas i zaproszonych do Młodego Concilium laureatów konkursu. To powstrzymuje mnie od omawiania zawartych w tomie tekstów. Czytając je, sami się Państwo jednak przekonacie, że nawet te, które najmocniej idą tropem dominującego nurtu politycznych sporów, zawierają pytania lub wątki dotychczas nieobecne. Na przykład prowokujące do fundamentalnych refleksji pytanie, jak można wyobrażać sobie demokrację, kiedy obok ludzi będą żyły (?) androidy. Waga takich, czasem ekscentrycznych, pytań polega na tym, że zmuszają nas one do wyjaśnienia, o co właściwie w demokracji chodzi, a zatem kto i dlaczego powinien być jej podmiotem. Spróbujemy to wspólnie podmiotowo wyjaśnić i zrozumieć podczas lipcowego (12–14.07) spotkania. Serdecznie zapraszam!

Żeby do tego spotkania doszło, potrzebna była życzliwość i pomoc wielu osób i instytucji zasługujących teraz na podziękowania. Trzy uczelnie partnerskie – Akademia Leona Koźmińskiego, Collegium Civitas i Uniwersytet SWPS – ufundowały dla laureatów stypendia. Stowarzyszenie Autorów ZAIKS, Katarzyna Michniewska, prezeska Eko Cykl SA i Fundacja Nord, wsparły finansowo Konkurs dla Maturzystów i udział laureatów w spotkaniu Concilium. Studenci Collegium Civitas biorący udział w zajęciach Ambasady Concilium Civitas, jako wolontariusze, oraz red. Karolina Opolska, koordynatorka Ambasady CC, włożyli dużo wysiłku w przeprowadzenie konkursu i zorganizowanie lipcowego spotkania, oraz w ocenę konkursowych prac. Wspierało nas w tym kierownictwo Fundacji Collegium Civitas, a zwłaszcza Kanclerz Magdalena Wypych i Rektor prof. Stanisław Mocek. Nieoceniona była też pomoc naszych medialnych partnerów – zwłaszcza „Gazety Wyborczej" i TVN24, a także osób i instytucji wspierających konkurs w mediach społecznościowych na czele z Olgą Tokarczuk. Tegoroczne wydanie *Młodego Almanachu* oraz *Almanachu Concilium Civitas* wsparły zaś Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz PWS Konstanta.

Uczestnikom konkursu i naszym Dobrodziejom ogromnie dziękuję w imieniu całego Concilium Civitas oraz swoim.

Jacek Żakowski

Od demokracji liberalnej przez mediatyzację do algokracji

MALWINA GALAS

I LO w Chmurze w Warszawie

Technologia poszerza nasze możliwości, zaś demokracja stanowi mechanizm decyzyjny dotyczący ich wykorzystania. Dzięki demokracji mamy swobodę tworzenia innowacji. Wprowadzając nową technologię, rozpoczynamy od punktu wyjścia, nowe technologie wprowadzają nowe paradygmaty, które mogą być inkorporowane w nowych systemach inteligencji zbiorowej – stanowiąc tym samym możliwość dla ewolucji. Czy wprowadzając coraz to nowsze technologie, nie ograniczymy kiedyś tej wolności? Jakie rezultaty wprowadzania nowych technologii dla funkcjonującego systemu politycznego obserwujemy obecnie, a jakie zmiany nas jeszcze czekają?

W ujęciu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r. przyjęte wartości stanowiące fundamenty struktury państwa można w teorii zaliczyć do konstytucjonalizmu liberalnego. Liberalizm przejawia się przez konstytucję, a jego osiągnięciem jest pewien stan równowagi między rządami ludu a rządami prawa. Twórca nowej teorii demokracji G. Sartori rozstrzyga jednoznacznie: „Gdzie szukać rządzącego ludu demos w trakcie rządzenia, czy też w roli rządzących? Odpowiedź brzmi: podczas wyborów”[1]. W roku

1 G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 115.

2024 globalna walka o wolność przechodzi kluczową próbę, kiedy około połowa światowej populacji udaje się do urn wyborczych, decydując o kształcie polityki, co może mieć znaczący wpływ na przyszłość społeczeństw i systemów politycznych na całym świecie. Afera Cambridge Analytica związana z profilowaniem wyborców w oparciu o dane z Facebooka na potrzeby kampanii prezydenckiej w USA w 2016 r.[2] dowodzi, że najprostszy algorytm sortowania może znacząco wpłynąć na postawę odbiorców i przesądzić o wyniku wyborów.

Współcześnie obserwujemy dwa równoległe zjawiska: kryzys demokracji liberalnej oraz wzrost znaczenia mediów i nowych technologii w kształtowaniu sfery publicznej.

Współcześnie obserwujemy dwa równoległe zjawiska: kryzys demokracji liberalnej oraz wzrost znaczenia mediów i nowych technologii w kształtowaniu sfery publicznej. Rozkwit oraz poszerzający się zakres i zasięg mediów można uznać za przejaw nowoczesnej demokracji. Jak pisze A. Ziemski: „Demokracja medialna w polskim systemie prawa oparta jest na trzech filarach zawartych w Konstytucji RP z 6 kwietnia 1997 roku. Są to: wolność mediów (art. 14); wolność opinii i poglądów (art. 54); prawo do informacji (art. 61)”[3].

2 M. Rosenberg, N. Confessore, C. Cadwalladr, *How Trump Consultants Exploited the Facebook Data of Millions*, “New York Times”, 17 marca 2018, tinyurl.com/yc62kw35, [dostęp 12.04.2024].

3 Andrzej Ziemski, *Prawne i etyczne fundamenty demokracji medialnej w Polsce w XXI wieku*, Warszawa 2021, s. 6.

Jakie konsekwencje ma przeniesienie dużej części życia politycznego, obiegu informacji i relacji międzyludzkich na platformy internetowe, zaprojektowane, by manipulować uwagą użytkowników[4]? To pytanie postawione przez reportera New York Times'a, Maxa Fishera, podczas wizyty w siedzibie Facebooka ukazuje istotę problematyki związanej z funkcjonowaniem mediów społecznościowych. W połowie drugiej dekady XXI wieku media społecznościowe stały się pryzmatem, przez który odbieramy i interpretujemy większość wiadomości z całego świata, co nadaje im potężny wpływ na kształtowanie opinii publicznej i społecznych dyskusji. Niestety promują one ekstremistyczne, polaryzujące oraz kontrowersyjne przekazy: „...żeby przyciągnąć uwagę odbiorców i wydłużyć czas korzystania z platformy"[5]. Nastały czasy, w których popularne i emocjonujące informacje docierają do użytkowników szybciej niż prawda. Spersonalizowane wiadomości polityczne mogą stworzyć bańkę informacyjną, która stanie się naszym „więzieniem". W sieci bezustannie obserwujemy takie zjawiska, jak: manipulacja treścią, eskalacja ekstremizmu i dezinformacja. Jawią się one jako poważne zagrożenia dla demokracji i społeczeństwa obywatelskiego.

Wprowadzenie zaawansowanych algorytmów i technologii, takich jak uczenie maszynowe, umożliwia platformom społecznościowym kształtowanie zachowań użytkowników. M. Pszczyński wnioskuje: „Heroldzi antydemokratycznych idei za pomocą sztucznej inteligencji coraz łatwiej są

4 M. Fisher, *W trybach chaosu*, Kraków 2023, s. 17.

5 J. Horwitz, D. Seetharaman, *Facebook Executives Shut Down Efforts to Make the Site Less Divisive*, "Wall Street Journal", 26 maja 2020, tinyurl.com/4fk69c4p, [dostęp 12.04.2024].

w stanie manipulować wyborami oraz podważać demokratyczne instytucje i wartości”[6].

Czy rzeczywiście czeka nas algokracja, czyli system społeczno-polityczny, w którym coraz więcej decyzji będą podejmować algorytmy? Czy zbliża się koniec systemu politycznego, jaki znamy i demokratyczne wybory będą stopniowo zastępowane algorytmami? Steven Hawking w wywiadzie z BBC powiedział: „Stworzenie sztucznej inteligencji będzie największym osiągnięciem w dziejach ludzkości. Niestety, może to być również jej ostatnie osiągnięcie”[7]. Obecnie wzrasta trend implementacji algorytmów sztucznej inteligencji oraz uczenia maszynowego przez przedsiębiorstwa czy nawet organy rządzące, które zaczynają używać ich chociażby w systemach podatkowych albo społecznych. Przewidywana jest stopniowa delegacja większej liczby uprawnień decyzyjnych na rzecz algorytmów.

Należy również zwrócić uwagę na to, że mimo silnego rozwoju funkcji analitycznych mózgu ludzkiego, wiele decyzji człowiek podejmuje opierając się głównie na emocjach. Istnieje zatem argumentacja sugerująca, że algorytmy sztucznej inteligencji, wykorzystujące szeroki zbiór danych i zaawansowane zasoby obliczeniowe, mogą efektywniej podejmować decyzje niż ludzie, na których wpływ mają emocje. Jeśli systemy AI wiedzą, co jest dla nas najlepsze, dlaczego nie pozwolić algorytmom na rządzenie naszym

6 M. Pszczyński, *Konstytucyjne wartości u progu ery sztucznej inteligencji*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, 2021, nr 5(63), s. 518.

7 R. Cellan-Jones, *Stephen Hawking warns artificial intelligence could end mankind*, 2 grudnia 2014, bbc.com/news/technology-30290540, [dostęp 12.04.2024].

społeczeństwem? Czy naprawdę powinniśmy trzymać się naszej autonomii i wolności, jeśli prowadzi to do gorszych decyzji dla większości populacji?

Potencjalne korzyści rozwoju sztucznej inteligencji są ogromne: ekonomiczne, medyczne czy środowiskowe, ale również polityczne. Modele sztucznej inteligencji posiadają niezwykłe możliwości podsumowywania i syntezy danych, znajdując strukturę w ich wielkich ilościach. Mogą zwiększyć uczestnictwo obywateli w życiu politycznym poprzez przedstawianie wiadomości, informacji o politykach czy kandydatach w wyborach w bardzo łatwy i przystępny sposób, co dotychczas wymagało dużo więcej czasu i pracy.

Jednocześnie systemy te wywołują obawy związane z ich stronniczością. Jak wykazało badanie naukowców z Akademii Leona Koźmińskiego, bazy danych mogą tworzyć nierówności płciowe w AI[8]. Uprzedzenia rasowe oraz kulturowe tło konstruktorów algorytmów mogą być nieświadomie wbudowane w kod, co stwarza ryzyko dyskryminacji i podejmowania niesprawiedliwych decyzji oraz pokazuje, że maszyny nie są neutralne w swej istocie. W kontekście naruszeń prywatności K. Manheim

Uprzedzenia rasowe oraz kulturowe tło konstruktorów algorytmów mogą być nieświadomie wbudowane w kod, co stwarza ryzyko dyskryminacji i podejmowania niesprawiedliwych decyzji oraz pokazuje, że maszyny nie są neutralne w swej istocie.

8 Akademia Leona Koźmińskiego, B*adacze społeczni: Sprawdziliśmy generatory obrazów oparte na AI. Wynik? Kobiety są niewidzialne*, 11 marca 2024, tinyurl.com/mry8a56n, [dostęp 12.04.2024].

oraz L. Kaplan wskazują, że wykorzystanie AI: „...nasila i wykładniczo zwielokrotnia istniejące tendencje do nadmiernego gromadzenia danych i wykorzystywania ich do niezamierzonych celów, o których użytkownicy nie zostali poinformowani w momencie ich gromadzenia”[9]. Brak adekwatnych ram prawnych i etycznych przy wykorzystaniu danych, automatyczne podejmowanie decyzji (ADM) bez odpowiedniego uzasadnienia oraz trenowanie sztucznej inteligencji na bazie tendencyjnych i niekompletnych danych, mogą stanowić zagrożenie dla istniejących systemów prawnych.

Instytucje demokratyczne stanowią istotny obszar, który wymaga specjalnej troski i ochrony w kontekście implementacji sztucznej inteligencji. Aby zapobiec negatywnym skutkom, szczególny nacisk powinien być kładziony na rozwijanie transparentnych rozwiązań. Ważne jest, aby społeczeństwo zrozumiało, że ochrona fundamentalnych wartości ludzkich, szczególnie tych określonych w Konstytucji, odgrywa istotną rolę w kontekście rozwoju sztucznej inteligencji.

Istotne jest również dążenie do zdobycia wiedzy na temat modeli przed ich wprowadzeniem, prowadząc dyskusję z wieloma interesariuszami. Należy rozważyć ustanowienie instytucji nadzorującej w celu monitorowania decyzji systemów sztucznej inteligencji, co miałoby na celu skłonienie organizacji lub jednostek do ponoszenia odpowiedzialności za

9 K. Manheim, L. Kaplan, *Artificial Intelligence: Risks to Privacy and Democracy*, „The Yale Journal Of Law & Technology”, 2019, vol. 21, s. 121, cyt. za: M. Pszczyński, *Konstytucyjne wartości u progu ery sztucznej inteligencji*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, 2021, nr 5(63).

konsekwencje działań podjętych wskutek zastosowania algorytmów. Rozwojowi nowych technologii powinno towarzyszyć powstawanie adekwatnego systemu prawnego w ustawodawstwie krajowym i europejskim, aby uniknąć obecnego niedopasowania, gdzie instytucje regulacyjne są opóźnione w stosunku do działań innowatorów.

Rozwojowi nowych technologii powinno towarzyszyć powstawanie adekwatnego systemu prawnego w ustawodawstwie krajowym i europejskim, aby uniknąć obecnego niedopasowania, gdzie instytucje regulacyjne są opóźnione w stosunku do działań innowatorów.

W kontekście zarządzania przyszłymi platformami generatywnej sztucznej inteligencji, istotne jest, aby ustalanie zasad i reguł odbywało się zgodnie z procesami uznawanymi ogólnie za sprawiedliwe, etyczne i uzasadnione. Konieczne jest zapewnienie, że sztuczna inteligencja będzie służyć wszystkim, a nie tylko wybranym elitom. Niezbędne jest rygorystyczne kontrolowanie procesu rozwoju tego narzędzia oraz ograniczanie jego funkcji w obszarach, gdzie jest to uzasadnione. W tym kontekście wartości moralne powinny mieć pierwszeństwo nad dążeniem do zysku. Powinniśmy budować i szkolić nowe modele inteligencji zbiorowej, aby kierować sztuczną inteligencją i procesami demokratycznymi wspólnie, uwzględniając głosy wszystkich ludzi.

Sztuczna inteligencja nadal jest w fazie tworzenia, moderacji i adaptacji, tak więc nasze obecne podejście do tego zagadnienia wpłynie na jego przyszły kształt i okaże się, czy nasz istniejący system polityczny nadal będzie demokracją.

Piłka

BARTOSZ GERS

LO im. Stefana Żeromskiego w Żyrardowie

Żyrardów. Miasto między Warszawą, a Łodzią, o bogatej tradycji lniarskiej. Historia tego miejsca nierozerwalnie związana jest z Zakładami Lniarskimi i walką o lepsze warunki pracy, o lepszy byt, o godność pracowniczą.

W 1883 roku wybucha żyrardowski Strajk Szpularek, pierwszy strajk robotniczy na ziemiach polskich i jedno z pierwszych tego typu wystąpień kobiet na świecie. Prawie sto lat później w 1981 roku sam Lech Wałęsa przyjeżdża do miasta wspierać robotników protestujących przeciwko władzy. Protestowali, bo nie mieli co jeść. Protestowali, bo irytowała ich nędza. Protestowali, bo chcieli być wolni. Dzisiaj, w 2024 roku, żyję w mieście, przez które przeszedł niejeden polityczny huragan. I mimo, że się tutaj nie urodziłem, to z dumą mogę powiedzieć „Jestem Żyrardowianinem" (celowo z wielkiej litery!), bo przyświecają mi takie same wartości, jakie przyświecały ludziom mieszkającym tutaj przede mną. Dlatego niezwykle doceniam fakt, że żyję w państwie demokratycznym, w którym mam prawo głosu, mam prawo do wyrażania opinii, w którym nie muszę się bać, że jeśli skrytykuję władzę to spotka mnie za to kara. I ostatnio była niezwykła okazja, aby te przywileje wykorzystać – wybory samorządowe. Poszedłem, oddałem głos, wyszedłem. Mogłem bez wyrzutu sumienia zająć się uciechami życia młodzieńczego.

Przez następny tydzień, w ramach bycia szkolnym Sokratesem (bo wiadomym jest, że dyskusja to najlepsze źródło zdobywania wiedzy!), zagadywałem moich kolegów oraz moje koleżanki i zadawałem pytania: „Czy byli na wyborach, na kogo głosowali i jak głosowali?". Z reguły padała odpowiedź „Tak, ale nie wiem na kogo", ale byli też i tacy, którzy nie wykorzystali prawa głosu, z różnych przyczyn. W każdym razie – większość nie miała pojęcia za czym się opowiada i komu daje tytuł sprawowania władzy. Nie powiem, żeby to mnie specjalnie przygnębiło. Sam do końca nie wiem na kogo głosuję. Moja wiedza na temat kandydata ogranicza się do plakatu na mieście albo do krótkiej reklamy na Facebooku. Reszta to tylko kwestia zaufania.

Uznałem, że warto sprawdzić jak ma się starsze pokolenie. Moich dziadków, rodziców. Pokolenie rewolucji i transformacji ustrojowej. Zadałem im te same pytania: „Czy, na kogo, i jak głosują". Sprawdzona formułka. Rodzice byli już bardziej obeznani w temacie. Głos na lokalnego biznesmena, działaczkę społeczną, nauczycielkę. W wyborach do sejmiku wybór padł na ugrupowanie, które dobrze znają, mają o nim wyrobiony pogląd. Kto reprezentuje tę partię – to już inna sprawa. Kwestia zaufania. Jeśli chodzi o dziadków to w wybieraniu są konserwatywni – głosują na tych samych kandydatów od lat. Faktem jest, że dobrze znają tych, których wybierają. Są to ich starzy znajomi lub przyjaciele. Poszliby za nimi w ogień.

Takie czasy są, że bez telefonu jak bez ręki. Tak więc, czym prędzej, wziąłem urządzenie i począłem sprawdzać: „A co tam w polityce słychać?". I jeśli chodzi o politykę to nie zmieniło się nic. Nie zmieniło się nic właściwie od ostatnich

20 lat. Te same twarze, te same kłótnie, te same spory. Co najwyżej poseł wąsik obetnie, albo tupecik zmieni. Ludzie w komentarzach wulgarnie się obrażają, co bardziej ciekawymi, działającymi na wyobraźnie wyzwiskami. Artur Edka, a Edek Artura. Ciężko odróżnić prawdę od fałszu, zweryfikować, jaka informacja jest prawdziwa, a jaka nie. Wszystko sprowadza się do zaufania, że to co czytam jest rzetelne.

I jeśli chodzi o politykę to nie zmieniło się nic. Nie zmieniło się nic właściwie od ostatnich 20 lat. Te same twarze, te same kłótnie, te same spory.

Nagle, gdym sobie siedział na ławeczce i elegancko przeglądał telefon, znikąd pojawił się Pan o niezwykle ekscentrycznym wyglądzie – o białych włosach ustawionych na sztorc, w fartuchu, również białym, i z dużymi, czarnymi goglami założonymi na dziwnie niesymetryczną głowę. Bez zbędnego gadania, powiedział, że jest w stanie pokazać mi przyszłość. Mówię: „Czemu nie!?". Gwałtem szarpnął mnie za rękę i zaciągnął do ogromnego wehikułu, ukrytego we wnętrzu jednego z opuszczonych budynków fabryki. Weszliśmy do środka. Pan wystukał w komputerku datę: „2047". Lekkie ukłucie, błysk. Trach! Trzask! Szabada! I jesteśmy. Miałem wrażenie, że nie zmieniło się nic. Budynek dalej był opuszczony, a okolica dalej pozostawała bez zmian. Plakaty na nadchodzące wybory przedstawiały te same twarze, tylko u niektórych kandydatów było już widać pojawiające się zmarszczki i siwe włoski. Inni całkiem się zestarzeli.

Przechadzając się po osiedlu, zobaczyłem dzieciaka, który patrzył z utęsknieniem na zamknięte boisko do piłki nożnej. Pytam:

– Dlaczego boisko jest zamknięte?
– Bo nie można grać.
– Dlaczego?
– Bo gra jest zakazana.
– Przez kogo?
– Przez Wodza.
– Czemu?
– Bo naród tak chciał.

W tym momencie przypomniałem sobie jak dawno nie grałem w piłkę. Wrażenie potęgował fakt, że jest rok 2047, a już w 2024 dawno nie kopałem. W końcu to rok maturalny. Za mało jest czasu, za szybko się żyje. W każdym razie udałem się dalej w podróż po „Żyrardowie przyszłości" i dotarłem do Centrum. Nie przypominało zupełnie tego, czym było 20 lat wcześniej – zamiast fabryki stał wielki szklany biurowiec, wysokością przewyższający cztery bloki z wielkiej płyty. Widocznie taki stary budynek był nieopłacalny. W oknach biurowca widziałem swoich byłych kolegów i swoje byłe koleżanki. Byli dobrze ubrani, w garnitury, jednakowo. Jeden nie odstawał od drugiego. Wszedłem do biurowca i postanowiłem, że zadam im trzy te same pytania. „Czy, jak i na kogo głosowałeś?". Sprawdzona formułka. Odpowiedź była zwykle ta sama: „A to są jakieś wybory? Mi tam się dobrze żyje, nie narzekam. A co u mamy?".

Miałem dosyć przyszłości i czym prędzej udałem się z ekstrawertycznym Panem do Wehikułu. Znowu byłem w roku 2024, a fabryka dalej była opuszczona.

Jakżem wszystkich, kogo się dało, wypytał, zostało mi pole do popisu. Refleksji. Co ja o tym wszystkim sądzę? Czy ta

idea – demokracja – ma szansę przetrwania? A może jest tak, jak napisał Witkiewicz, że „to może złudzenie, że my naprawdę nowe życie tworzymy? Może się tak łudzimy, aby ten komfort właśnie usprawiedliwić". Faktem jest, że demokracja jest to coś, o co trzeba ciągle walczyć, a jak walczyć się o nią przestanie, to zostanie nam brutalnie wydarta – jak dziecku lizak. Bo łatwiej jest wolność stracić niż zdobyć. A teraz pójdę pokopać sobie piłkę. Bo jestem młody. Bo jestem wolny. Bo mogę. I życzę Sobie i Wam, aby Wasze dzieci też tak mogły pójść sobie pokopać piłkę bez zobowiązań. Abyście wybierali tak, aby w przyszłości nikt nie zakazał temu dziecku kopać piłki, bo mu się tak podoba. Bo ma władzę, którą naród tak hojnie go obdarzył.

Koko Loko Euro Spoko!

Czy ta idea – demokracja – ma szansę przetrwania? A może jest tak, jak napisał Witkiewicz, że „to może złudzenie, że my naprawdę nowe życie tworzymy? Może się tak łudzimy, aby ten komfort właśnie usprawiedliwić".

(Anty)święto demokracji

MATEUSZ PISZCZATOWSKI

LO im. Powstańców Wielkopolskich w Środzie Wielkopolskiej

Siódmy dzień kwietnia dwa tysiące dwudziestego czwartego roku, godzina 16:22. Wraz z rodzicami wsiadam do samochodu (tym razem już ja za kierownicą). Cel podróży: oddalona od naszego domu o około trzy kilometry okręgowa komisja wyborcza, przy okazji ulokowana akurat w murach szkoły podstawowej, do której miałem przyjemność uczęszczać cztery lata temu. Wyprawa iście sentymentalna, nostalgiczna, lecz jednocześnie będąca łącznikiem przeszłości i przyszłości, a wszystko to dziejące się w teraźniejszości. Zaparkowałem na dosyć prowizorycznym parkingu przy szkole i udałem się w stronę, którą wskazywała strzałka na czerwonej tabliczce. Wszedłem do środka budynku szkolnego/komisyjnego – wewnątrz tłumów nie było. Pięć pań siedziało za długim stolikiem, próbując zapełnić sobie czas w jakikolwiek sposób w oczekiwaniu na przybycie wyborców. Przywitałem się, zgodnie z prośbą podałem wszystkie potrzebne informacje i złożyłem podpis. Cztery karty trafiły w moje ręce – jedna z nich, ta z ogromem nazwisk i kwadratów oczekujących na postawienie w nich „X", była kartą do głosowania na kandydatów do sejmiku województwa. Druga, z jeszcze większą ilością imion i komitetów, służyła do elekcji radnych powiatowych. Zostały dwie, jednak już takie puste, bo kartka z kandydatami na radnego gminy zawierała tylko trzy nazwiska, a ta z ubiegającymi się o posadę wójta

gminy: tylko dwa. Na szczęście z sylwetkami kandydatów zapoznałem się wcześniej, dlatego większym problemem od wyboru, obok kogo postawić „X", było składanie tych arkuszy papieru na pół.

Co niektórzy liczyli na nadejście rewolucji w funkcjonowaniu organów lokalnej władzy, inni wyrażali swój niepohamowany entuzjazm z powodu nawet nielicznych zmian, które mogły być pierwszym etapem w zniszczeniu dotychczasowego ancien regime'u.

Już następnego dnia wraz ze znajomymi zaczęliśmy analizować pierwsze informacje na temat wyników wyborów. Co niektórzy liczyli na nadejście rewolucji w funkcjonowaniu organów lokalnej władzy, inni wyrażali swój niepohamowany entuzjazm z powodu nawet nielicznych zmian, które mogły być pierwszym etapem w zniszczeniu dotychczasowego ancien regime'u. Wszystko zaczęło się jednak od naszej krótkiej debaty na temat rezultatów wyborów na burmistrza miasta. Większość z nas nie była uprawniona akurat do głosowania w tej elekcji: jesteśmy dojeżdżający, pozostaje nam tylko komentowanie. Z czterech kandydatów najsłabiej wypadł (o dziwo!) kandydat kompletnie z polityką niezwiązany, zajmujący się prowadzeniem firmy czy innego biura. Nowoczesna kampania wyborcza w postaci rozdawania kwiatków na ulicy, prowadzenia licznych wywiadów z ubiegającym się o posadę burmistrza czy szerokie działanie w mediach społecznościowych nie miała szans w starciu z obecnie urzędującym oraz byłym burmistrzem. Druga tura już się zbliża, lecz jej wynik jest raczej już przesądzony i zmiany na tronie burmistrzowskim nie ujrzymy. O sejmiku nie mieliśmy co mówić: o dziewięćdziesięciu procentach kandydatów

dowiedzieliśmy się, czytając karty do głosowania. Podobnie z radą powiatu, choć tutaj część startujących zdecydowała się na zdecydowanie najlepszy kontakt z potencjalnym wyborcą – rozwieszenie banerów i plakatów. Jeden pokusił się nawet o niespotykany i niepojęty czyn – odwiedzał domy, by porozmawiać i wręczyć swoje wizytówki. Jednak taka amerykańska bezpośredniość już niekoniecznie spotyka się z pozytywną odpowiedzią w dniu wyborów. Cóż, również tutaj nie zaistniały ważne zmiany.

Na szczęście została nasza gmina. Jako lokalni patrioci, byliśmy w szczególny sposób poruszeni informacjami o wynikach pierwszych wyborów samorządowych, w których braliśmy udział. Wójtem gminy został ten sam człowiek, który nim jest od dwunastu lat. Konkurował z dotychczasowym członkiem rady gminy: mimo porażki w walce o wójtostwo, utrzymał on mandat radnego. Wszystko wyglądałoby stabilnie, gdyby nie kilka zaskoczeń. Tak, wójt wciąż jest wójtem, lecz jego stronnictwo utraciło większość w radzie. Na rzecz kogo? Stronnictwa jego konkurenta! Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Ta większość to niekoniecznie znacząca większość, bo to tylko ośmiu na piętnastu radnych, lecz zawsze coś. Wystarczająco, by blokować i utrudniać pracę wójta czy jego stronnictwa, bo nie daj Boże wypracowalibyśmy działający w prawidłowy sposób samorząd. Wybory rządzą się, bez wątpienia, swoimi prawami. Największą ciekawość budził rozkład poparcia dla poszczególnych kandydatów. W jednym z okręgów różnica ilości głosów była wysoka – na dwoje kandydatów, jedna osoba wygrała z przewagą czterdziestu głosów (w skali miasta wojewódzkiego jest to mała różnica, ale we wsi, gdzie mieszka sto osób, a osiemdziesiąt jest uprawnionych do głosowania, to ta przewaga wzbudza podziw – tym bardziej, że

zwyciężyła tam osoba dotychczas niezaangażowana w życie polityczne gminy). Z kolei w dwóch innych okręgach tylko jeden głos zaważył o rezultacie wyborów (a mówią, że „mój głos nie ma znaczenia", „jeden głos nic nie zmieni"). Niektórych wybory nie dotyczyły. „W okręgu wyborczym nr 12 w wyborach do Rady Gminy [...] głosowanie nie odbyło się z powodu zgłoszenia tylko jednego kandydata. Mandat został przyznany bez głosowania." – głosił napis na jasnoniebieskim tle, zamieszczony na stronie Państwowej Komisji Wyborczej. Święto demokracji dla wyborców okręgu nr 12 ograniczyło się do wyboru wójta. Przedstawiciel-radny wygrał bez głosowania, a tym bardziej jakiejkolwiek kampanii czy ogłoszenia planów rozwoju okolicy.

Dlaczego brak wyborów miałby być czymś złym? Zwłaszcza, jeśli nie istnieje żadna realna konkurencja lub wola do kandydowania wśród innych obywateli? Problemem jest definitywnie kwestia tego, że osoby znajdujące się w określonym okręgu wyborczym tracą możliwość wyboru swojego przedstawiciela, który odpowiadałby im pod względem programowym, ideowym. Mandat uzyskany bez wyborów osłabia legitymizację sprawującej go osoby: nie musi ona podejmować żadnej inicjatywy lub może je podejmować w ograniczony sposób. Brak kontrkandydata demobilizuje też potencjalnych głosujących, którzy nie widzą żadnej alternatywy wobec dotychczasowej sytuacji, systemu. Tym samym społeczeństwo obywatelskie w powolny sposób obumiera. Oczywiście, nie widać tego w wyborach parlamentarnych, prezydenckich – tam zawsze znajdą się kandydaci do objęcia prestiżowej i opłacalnej roli parlamentarzysty. Jednak lokalne, mniejsze społeczności są narażone na wystąpienie kryzysu, a dokładniej stagnacji demokracji.

A będzie tylko gorzej.

Sytuacja dotycząca okręgu numer dwanaście nie jest w żaden sposób dobra, choć da się zrozumieć, że w mało zaludnionych miejscowościach, często silnie zintegrowanych i opartych o pewną hierarchię społeczną, niedopuszczającą nowych myśli i prądów mogących stanowić pozorne zagrożenie dla stabilności, nie będzie istnieć silna wola dążąca do reform. Po prostu przyzwyczajamy się do tego, jak jest. Akceptujemy, że zawsze był ten jeden zaangażowany społecznik, któremu ufamy, którego znamy i który wiele zdziałał dla społeczności, którą zna na wylot. Jednak w szerszej perspektywie czasowej nie jest to pozytywna rzecz – później wygrywa już nie program, postulaty, ale osoba. Nawet najlepsze, świeże pomysły mogą przegrać wybory, bo tworzy je ktoś „obcy", „nieznany". Jednocześnie umacnia się autorytet panującej władzy z powodu jej długich rządów, nie zawsze dobrych, nie zawsze pozytywnych, ale już znanych. I tak w jednej z gmin obok mojej, dotychczasowy burmistrz startował bez żadnego przeciwnika. Wiadomo, pozostała możliwość tego, że mieszkańcy nie poprą jego kandydatury, stawiając „X" przy rubryce „Nie" na kartce dotyczącej jego wyboru. Jaki by jednak był tego sens? Gmina zostałaby bez burmistrza, co pewnie dla wielu stanowiłoby zalążek chaosu i anarchii, a jeśli nawet nie, to wciąż w większości miejscowości, gdzie tylko jedna osoba ubiega się o objęcie władzy wykonawczej, obywatele nie decydują się na negacje objęcia przez nią rządów. W większości, bo opisane sytuacje nie są jednostkowe, a wręcz stają się coraz powszechniejsze. W tegorocznych wyborach samorządowych aż w 412 gminach startował tylko jeden kandydat na wójta, burmistrza czy prezydenta. Stanowi to dwadzieścia procent wszystkich istniejących

W całym kraju ponad trzy tysiące radnych uzyskało mandat automatycznie, ze względu na brak konkurencji.

gmin. W całym kraju ponad trzy tysiące radnych uzyskało mandat automatycznie, ze względu na brak konkurencji. W szesnastu gminach już przed siódmym kwietnia znane były składy rad, z powodów wcześniej wymienionych. W dwóch z nich sytuacja jest bardzo wyjątkowa: w Wiśle już w poprzednich wyborach samorządowych chętnych do objęcia mandatu było tylu, ile jest mandatów. Natomiast w słynnych Lipinkach Łużyckich nie dość, że kandydaci na radnych nie mieli w żadnym okręgu przeciwnika, to również kandydatka na wójta nie musiała obawiać się jakiejkolwiek opozycji. Zaangażowanie w sprawy lokalne, mówiąc lakonicznie, maleje. Jest to widoczne przede wszystkim w regionach słabo zaludnionych, często znajdujących się w pobliżu większych miast. Geneza tego zjawiska może być trudna do wyjaśnienia, bo przecież każda miejscowość znajduje się w innym położeniu (dosłownie i metaforycznie). Gdyby konieczne było wskazanie najważniejszych powodów, jednym byłaby zła sława profesji polityka oraz społecznika. Działalność polityczna, bez względu na jej szczebel, nie kojarzy nam się pozytywnie, czego dowodzą cyklicznie przeprowadzane rankingi zaufania do przedstawicieli różnych zawodów. Za każdym razem politycy zajmują zaszczytne ostatnie lub przedostatnie miejsce. Nie można tym samym oczekiwać, że ludzie będą toczyć walki na śmierć i życie o mandat radnego, który może zaburzyć ich reputację wśród sąsiadów. A tym bardziej, po co kandydować, skoro jest to mało płatne, a nawet jeśli jest dobrze płatne, to o wiele wyższe zarobki można uzyskać w sektorze prywatnym, w dodatku bez ryzyka bycia określonym jako kłamca, złodziej czy polityk.

Powstaje błędne koło – brakuje chętnych do objęcia mandatu, więc osoby, które się o niego ubiegają, nie czują „oddechu na plecach": brak konkurencji, dostanie się na pozycje bez wyborów i mniejsze zainteresowanie rozliczaniem ich działalności to coś, czego każdy startujący pragnie. Gorzej, że później się do tego przyzwyczajają, a my dostajemy kampanię wyborczą, w której wyborca tak jakby nie istnieje. Kandydaci nie zabiegają o głosy, bo i tak nie ma wobec nich alternatywy, a jak nie ma alternatywy, to znaczy, że tylko ja mam program, a to się przekłada na fakt, że to jedyny program, a jak jedyny, to właściwy i ostateczny, więc niech Pan lub Pani nie wymyśla i zaakceptuje, że tak musi być. A ci bardziej zainteresowani polityką muszą sami bardziej biegać za kandydatami i szukać o nich informacji, niż ci kandydaci biegają za wyborcami i udowadniają im, dlaczego głos na konkretną osobę to głos idealny.

Jaka polska demokracja przyszłości? Zagrożona, ale nie z powodu rosnącego drastycznie poparcia dla partii reprezentujących idee autorytarne, nie z powodu potencjalnej agresji ze strony państwa łamiącego zasady demokracji, ale z powodu słabnącego zaangażowania w sprawy lokalne, samorządowe. Jaki sens ma święto demokracji, jeśli ogromne rzesze obywateli nie mogą go obchodzić? Demokracja to nie tylko system, to też tradycja, która również na poziomie lokalnym jest istotnie ważna w budowaniu zgranego i prosperującego społeczeństwa. Małe ojczyzny zatracają ten ważny element i same w sobie się zatracają, a bez nich, bez samorządów, będących najbliżej obywateli, nie ma mowy o istnieniu narodu.

Jaka polska demokracja przyszłości? Zagrożona (...) z powodu słabnącego zaangażowania w sprawy lokalne, samorządowe.

Polska demokracja przyszłości

TYMOTEUSZ MŁOT-KAŹMIROWICZ

VII LO im. Juliusza Słowackiego w Warszawie

Pod koniec XIX wieku w Europie, patrzącej z zaciekawieniem i niepokojem na krzepnący właśnie ustrój Unii w Ameryce Płn., zdążyły się już wyklarować dwa obiegowe sposoby opisu Nowego Świata: nieprzychylny angielski, patrzący na Stany Zjednoczone z wyraźnym rysem snobizmu, i znacznie bardziej przychylny – francuski. W idei narodu, złożonego głównie z emigrantów, co bardziej otwarci myśliciele dostrzegali zapowiedź nowego społeczeństwa. Amerykański projekt demokratyczny i deklarowana obietnica równości szans jawił im się jako unikalna szansa dziejowa, której nie sposób zrealizować w Europie, mozolnie wychodzącej z feudalizmu. Ten bowiem wciąż przechowywał arystokratyczny sentyment do hierarchicznych stosunków społecznych i potężne dysproporcje klasowe w posiadanym kapitale. Nie dziwić zatem powinno nikogo, że syn francuskiego arystokraty, łatwo mógł popaść w jedną z dwóch skrajności – potępienia, bądź bezkrytycznej afirmacji. Chciał on zbadać tamtejszy system penitencjarny, jednak zamiast tego zdecydował się na refleksyjny ruch obserwatora, starając się oprzeć na perspektywicznym spojrzeniu łączącym w sobie pierwiastki sceptycyzmu i życzliwości dla ustroju demokratycznego. Owocem tej postawy była rozprawa *O demokracji w Ameryce*, opublikowana przez Alexisa de Tocqueville'a w 1835 roku.

Wydawać by się mogło, że interwał czasowy dzielący nas od daty tamtej publikacji powinien czynić z refleksji Tocqueville'a zamierzchłą przeszłość. Demokracja bowiem nie jest już dzisiaj zwiastunem nowej epoki, lecz społeczno-kulturowym tlenem, którym oddycha znacząca część świata. A to z kolei oznacza, że przezroczystość demokratycznego sposobu bycia niepoddawana refleksji może okazać się jedną z głównych przyczyn jej niesprawności. Przyzwyczajeni do jej obowiązywania, zdajemy się postrzegać demokratyczność jako naturalną część kondycji ludzkich wspólnot, a nie historyczną formację polityczną, która ze swej istoty jest krucha i wymaga nieustannych zabiegów korekcyjnych. Możemy wręcz z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że wraz z rozwojem cywilizacji technologiczno-przemysłowej i poprawą jakości życia, demokracja, jako ustrój polityczny mający na celu upodmiotowienie jednostek, ze środka prowadzącego do celu, ukazuje się dzisiaj wielu jedynie jako jałowy politycznie cel sam w sobie, którego podtrzymywanie zdaje się być sprawą coraz bardziej uporczywą i niewdzięczną.

Przyzwyczajeni do jej obowiązywania, zdajemy się postrzegać demokratyczność jako naturalną część kondycji ludzkich wspólnot, a nie historyczną formację polityczną, która ze swej istoty jest krucha i wymaga nieustannych zabiegów korekcyjnych.

Na domiar tego, technologiczna infrastruktura społeczeństw kapitalistycznych wydaje się coraz częściej ujawniać nam również swoje janusowe oblicze. Cyfrowe zapośredniczenie poznawania świata społecznego oraz coraz większy udział

social mediów w polityczności nie pozostaje bowiem bez wpływu na sposób partycypacji w życiu społeczno-politycznym. Można odnieść wrażenie, że kultura oparta w coraz większym stopniu na przekazie audiowizualnym u swojego podłoża zawiera nie tylko tendencję do „wypłukiwania pisma" ze sposobu codziennej artykulacji własnych myśli i wzrostu znaczenia emocji, ale również dryfuje w kierunku radykalnej indywidualności. Wielokrotnie przywoływane w ostatnich dekadach zjawisko społecznego populizmu, odmieniane niemal przez wszystkie przypadki przez politologów i polityków, częściowo potwierdza ten stan rzeczy. Dlatego uprawianie polityki demokratycznej w warunkach rosnącej kultury post-piśmienności będzie musiało nie tylko zmagać się ze zmianami technologicznymi, ale także uwzględniać nowe formy partycypacji obywateli w życiu państwowotwórczym. Jak pisze Jacek Dukaj w głośnym eseju *Po piśmie*: „W epoce przejściowej tę świadomość nadal maskują rytuały i język dyskursu publicznego, w którym używa się przestarzałych terminów(...). Obejrzałeś reklamę wyborczą. Tak cię poruszyła, że masz łzy w oczach i drży ci głos. Co zatem jest miarą jej sukcesu: to, że chcesz i potrafisz zamknąć promowaną przez nią politykę w słowach czy to, że właśnie nie chcesz i nie potrafisz? W konsekwencji treść i praktyka polityki postpiśmiennej upodabnia się i w końcu organicznie łączy z twórczością popkulturową".

(...) uprawianie polityki demokratycznej w warunkach rosnącej kultury post-piśmienności będzie musiało nie tylko zmagać się ze zmianami technologicznymi, ale także uwzględniać nowe formy partycypacji obywateli w życiu państwowotwórczym.

Nie powinno zatem dziwić, że sfera publiczna, która uznawana była już w starożytnych Atenach za właściwą arenę demokratycznego *ethosu*, jawi się obecnie coraz większej grupie młodych obywateli jako przestrzeń nieprzyjemna, wręcz alienująca. Mówiąc wprost – postrzegana jest jako arena bezwzględnej, zmedializowanej walki, w której rządzi indywidualizm i partyjny partykularyzm. Ten sposób percepcji, zdecydowanie nie sprzyja zaangażowaniu się młodzieży w kształtowanie dobra wspólnego, lecz bardzo często przyczynia się do ucieczki ku sferze prywatnej. Już bowiem samo pytanie konkursowe: „Jaka polska demokracja przyszłości?" sugeruje poniekąd, że pewien model partycypacji społeczeństwa w systemie demokratycznym oraz rola władzy przedstawicielskiej zdaje się na naszych oczach wyczerpywać. Czyż mogłoby być inaczej? Wszak to właśnie nie kto inny, jak przywoływany we wstępie Tocqueville podkreślał, że ustrój demokratyczny charakteryzować się powinien wzmożoną mobilnością jednostek, a jednym z największych zagrożeń dlań jest intelektualno-etyczna stagnacja, która wyzwala u obywateli sentyment za rządem wyręczającym jednostki z potrzeby podmiotowej organizacji własnego życia. „Naród, który od swego rządu domaga się jedynie utrzymania porządku, jest już w głębi serca zniewolony; jest niewolnikiem swego dobrobytu i może się pojawić ktoś, kto go sobie podporządkowuje".

Na dodatek, pamiętać trzeba o niekorzystnym przyroście naturalnym i coraz bardziej starzejącym się społeczeństwie, które wraz z rosnącą ilością emerytów nakładało będzie na osoby pracujące coraz większe obciążenia finansowe. Można wręcz powiedzieć, że nowoczesne zjawisko dezercji ze sfery polityczności przybiera w przypadku

osób młodego pokolenia kształt błędnego koła, bowiem ich żywotne interesy – jak program mieszkalnictwa – nie wychodzą poza sferę obietnic wyborczych ze strony partii politycznych, które w walce o poparcie naturalnie dążą ku większemu, starszemu elektoratowi. Co więcej, zmianie ulegają również modele wytwarzania więzi wspólnotowych, które w rzeczywistości cyfrowej coraz częściej bazują na wąskich tożsamościowych identyfikacjach, dzięki czemu klasyczny problem „dobra wspólnego" postrzegany jest częstokroć jako efemeryczny konstrukt pojęciowy, a nie żywotny ideał. Z jednej strony zatem, rola zaangażowania w przyszłości powinna zawierać w sobie próbę przełamania uwiądu polityczności, która polega na ograniczaniu się obywatela jedynie do rytualnego udziału w procesie wyborczym. Z drugiej strony, szeroka próba naprawy mogącej w przyszłości przynieść realne owoce, powinna przede wszystkim ograniczyć odpływ młodych ludzi z życia publicznego i powstrzymać mechanizmy selekcji negatywnej sprawiające, że zaangażowanie polityczne – zarówno w sprawy lokalne, jak i na szczeblu krajowym – bywa utożsamiane przez wielu jako droga dla tych, którzy nie umieli poradzić sobie na tzw. wolnym rynku. Jeżeli bowiem demokracja przyszłości ma być czymś więcej, niż teoretycznym szkicem myślenia życzeniowego, to musi odzyskać *ethos* myślenia wspólnotowego, zwłaszcza w sytuacji dużej polaryzacji społecznej.

Jeżeli bowiem demokracja przyszłości ma być czymś więcej, niż teoretycznym szkicem myślenia życzeniowego, to musi odzyskać *ethos* myślenia wspólnotowego, zwłaszcza w sytuacji dużej polaryzacji społecznej.

Tocqueville twierdzi, że społeczeństwa demokratyczne szybciej się uczą i szybciej wdrażają w życie swoje nauki, gdyż po prostu czerpią z tego wymierne korzyści, a społeczeństwa arystokratyczne, czyli w znacznej mierze zniewolone, nie posiadają tego przywileju. W owym zniewoleniu, rozwój społeczeństwa jest wręcz niepożądany i uznawany za niebezpieczny, zagrażający władzy. Francuz zauważa też różnice w kształceniu się jednostek, uzależniając skalę rozwoju od ich możliwości wynikających z zamożności i urodzenia. Trudno się z tym nie zgodzić. Społeczeństwo, które posiada świadomość bezpośredniego wpływu na swój rozwój będzie widziało sens w edukacji, gdyż to będzie z kolei miało bezpośredni wpływ na możliwości kreacyjne i udział w samostanowieniu. W demokracji rola jednostki w systemie edukacji jest istotna, bowiem będzie miała ona później znaczącą rolę oddziaływania w poszerzaniu wiedzy przez wspólnotę. Jako *primus iter pares*, będzie wskazywała kierunki rozwoju dla reszty, narzucała tempo, zmuszając do wysiłku grupę. Dlatego wydaje się, że pogląd Tocqueville pozostaje nadal aktualny i być może brak jest współczesnym jego świadomości, a przynajmniej tym, którzy są w trakcie rozwoju edukacyjnego. Zrozumienie faktu, że uczymy się konkretnie „po coś", a nie dla samego uczenia, jest bardzo istotne w kreowaniu samoświadomości. Poprzez zdobywanie wiedzy,

Zrozumienie faktu, że uczymy się konkretnie „po coś", a nie dla samego uczenia, jest bardzo istotne w kreowaniu samoświadomości. Poprzez zdobywanie wiedzy, zarówno użytkowej, jak i samopoznawczej, współcześni uzyskają świadomość konkretnych możliwości tworzenia i zmieniania obowiązującego prawa.

zarówno użytkowej, jak i samopoznawczej, współcześni uzyskają świadomość konkretnych możliwości tworzenia i zmieniania obowiązującego prawa. Moim zdaniem mógłby tutaj zaistnieć wzajemnie powiązany mechanizm, z możliwym wpływem na szybszy rozwój społeczeństwa. W tym względzie obniżenie progu referendalnego pozwoliłoby społeczeństwu uwierzyć w realny udział w sprawowaniu rządów i kreowaniu rzeczywistości, w której ma funkcjonować. Ta świadomość powinna zdeterminować choć część społeczeństwa, a przynajmniej *primus iter pares*, do większego angażowania się w edukację, gdyż ona będzie miała znaczący wpływ na tworzenie obowiązującego prawa. Osiągnięcie tego celu dostrzegam również we wzroście znaczenia samorządów, kosztem częściowej decentralizacji władzy. W wyborach samorządowych w Polsce dostrzegany jest udział lokalnych struktur bezpartyjnych, ale nadal w wymiarze, który mógłby, i moim zdaniem powinien być, znacznie większy. Mam wrażenie, że centralizacja struktur partyjnych spowalnia rozwój samorządów i ogranicza ich demokratyczny wybór. Gdyby system władzy samorządowej zaistniał w takim wymiarze, to kwestią czasu powinno być wprowadzenie, choćby częściowo, „jednomandatowych okręgów wyborczych" w wyborach do Sejmu RP. Byłby to silny mandat społeczny dla reprezentantów, którzy pełniliby swoje obowiązki niczym rzymscy trybuni ludowi.

Pytając zatem o demokrację przyszłości w warunkach poszerzania się władzy *Big Data* oraz rosnącego znaczenia algorytmów, nie możemy pozostać ślepi na kulturowe uwarunkowania, w jakich kształtowana jest tzw. nowoczesna podmiotowość, bowiem wyzwania, jakie przynosi trzecia i czwarta dekada XXI stulecia znacząco odbiegają

Rosnący indywidualizm połączony z nieufnością względem szerszego zaangażowania się w sferę publiczną może być koronną przyczyną uwiądu demokracji w przyszłości.

od tych, które znamy z przeszłości. Rosnący indywidualizm połączony z nieufnością względem szerszego zaangażowania się w sferę publiczną może być koronną przyczyną uwiądu demokracji w przyszłości. Demokracja się rozwija, tak samo jak rozwijają się: cywilizacja, jednostka, społeczeństwo. Efekty technologiczno-kulturowego przyspieszenia utrudniają konkretne zlokalizowanie miejsca i próbę odpowiedzi na pytanie: Gdzie znajdzie się nasze społeczeństwo za kolejną dekadę, dekady? Co z dzisiejszych trendów uznane zostanie w przyszłości za przelotną modę, a co stanie się budulcem świadomości obywatelskiej lub prawnym fundamentem? Przy obecnym natłoku informacji, gdzie jedna przykrywa kolejną i kolejną, wszelkie dywagacje na temat przyszłości demokracji mogą stracić na znaczeniu, gdyż trudno przewidzieć, która determinanta będzie kluczowa w jej rozwoju. Oprócz potrzeb społecznych i ich zaspokajania nie można przecież pominąć czynników zewnętrznych. Mało kto spodziewał się, że w XXI wieku wybuchnie wojna na Starym Kontynencie, że pojawi się poważny kryzys migracyjny oraz potrzeba radykalnego ograniczenia surowców kopalnych w miksie energetycznym. Czy demokracja poradzi sobie z tymi problemami, czy może system demokratyczny będzie wręcz obciążeniem dla społeczeństwa w procesie ich rozwiązywania? Na te pytania odpowiedzi przyniesie nam przyszłość.

Bibliografia

Dukaj Jacek, *Po piśmie*, Kraków 2019.

Tocqueville Alexis, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2019.

Aborcja, siostrzeństwo i redefinicja demokracji

LENA MICHAŁOWSKA

I LO Dwujęzyczne im. Mikołaja Kopernika w Kołobrzegu

Współczesne rozumienie demokracji zostało zamknięte w archetypiczne i biurokratyczne ramy. Ograniczono ją wyłącznie do wyborów i referendów, mechanicznego stawiania krzyżyków – spełniania obywatelskiego obowiązku w najprostszy i wymagający najmniejszego wysiłku sposób. A gdyby tak uwolnić demokrację, oddać jej polot, i przywrócić możliwości inspirowania? Czy jest to wciąż możliwe w rzeczywistości, w której demokracja nie jest uważana za przywilej, lecz za regułę? Walka prokobiecych środowisk trwająca nieprzerwanie od 2016 roku udowadnia, że zredefiniowana na potrzeby współczesnych dylematów demokracja stanowi podwaliny oddolnych zmian społecznych.

W roku 2016 po raz pierwszy zakwestionowano, do tamtej pory niemalże nienaruszalny, „kompromis aborcyjny". Projekt ustawodawczy złożony przez Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris zakładał całkowity zakaz aborcji i jej penalizację. Projekt „Stop Aborcji" wywołał falę protestów organizowanych przez kobiety dla kobiet. Oprócz szeroko umedialnionych przemarszy nazwanych Czarnymi Protestami, jedna z form sprzeciwu szczególnie zapadła w pamięć – Czarny Poniedziałek. Można go określić jako dzień absencji, tysiące kobiet w formie oporu odmówiły uczestnictwa w życiu gospodarczym kraju, korzystając ze

zwolnień lekarskich, oddawania krwi (upoważniające do odpłatnego dnia wolnego) lub brania urlopu na żądanie[1]. Opinia osób, w które wymierzony był projekt „Stop Aborcji" przekazana została rządzącym w sposób dobitny – wygrała wola obywateli. Po raz pierwszy udało się przekierować polityczną uwagę na kobiety, a problem dostępu do aborcji został **uczłowieczony**. Zmiana narracyjna nadała impetu polskiemu ruchowi *pro-choice*. Nie udało się zliberalizować prawa aborcyjnego, jednak utrzymanie status quo pokazało moc sprawczą obywatelek. Kształtowały one nową, własną formę demokracji, oddaloną od urn wyborczych, niemniej tak samo efektywną.

Temat aborcji powrócił do dyskusji publicznej w 2020 roku, tym razem ze zdwojoną siłą. Przyczyną było orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, według którego aborcja w obliczu uszkodzenia lub wad płodu miałaby być niezgodna z konstytucją. Nastąpiło drastyczne zaostrzenie prawa aborcyjnego, czyniąc je jednym z najbardziej drakońskich w Europie. Kobiety ponownie zostały zmuszone do wyjścia na ulice, aby walczyć o możliwość decydowania o własnym ciele. Obywatelskie przemarsze odbiły się szerokim echem zarówno w polskich, jak i zagranicznych mediach. Na plakatach protestujących pojawiły się przepełnione goryczą hasła: „Matka Polka ma już dość", „Stop piekłu kobiet". Równocześnie protestujący wyrażali wzajemne wsparcie i solidarność, szczególnie popularną dewizą stało się zawołanie „Nigdy nie będziesz szła sama!". Prawa i suwerenność

1 Po szczegółowy opis tamtych wydarzeń można sięgnąć do: *Bunt kobiet: Czarne Protesty i Strajki Kobiet*, red. E. Korolczuk, B. Kowalska, J. Ramme, C. Snochowska-Gonzalez, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2019.

kobiet znów zostały podane w wątpliwość, jednak same obywatelki nie miały zamiaru milczeć.

Siostrzeństwo i współpraca kobiet nie jest jednak obecna wyłącznie w chwili największego kryzysu. W momentach „spokoju", gdy temat aborcji nie był na pierwszych stronach gazet, kobiety zdołały wytworzyć swego rodzaju „sieć ratunkową". Organizacje non-profit (Aborcja Bez Granic, Aborcyjny Dream Team) nastawione na pomoc kobietom w potrzebie, rozprzestrzenianie przez obywatelki informacji o dostępnych formach wsparcia czy też wzajemna edukacja udowodniły, że hasło „Nigdy nie będziesz szła sama!" posiada swoje pokrycie w rzeczywistości. Siostrzeństwo nigdy wcześniej nie było tak widzialne, dobrze zorganizowane i efektywne. Pokazywanie kobietom możliwości wyboru wbrew państwowej opresji jest zmodernizowaną odsłoną demokracji. Pomimo działania w szarych strefach wszystkie opisane powyżej działania znajdują się najbliżej wolnościowych ideałów demokracji.

Siostrzeństwo nigdy wcześniej nie było tak widzialne, dobrze zorganizowane i efektywne. Pokazywanie kobietom możliwości wyboru wbrew państwowej opresji jest zmodernizowaną odsłoną demokracji.

Największą siłą ruchu *pro-choice* jest jego inkluzywność. Osoby walczące o prawa kobiet pochodzą z różnych środowisk m.in. klasowych i różnią się identyfikacją płciową bowiem ruch nie wyklucza mężczyzn i osób queer-płciowych. Brak separacji, wyzbywanie się mentalności „to nie moja sprawa" czy zaprzestanie umywania rąk młodego pokolenia od

krajowej sytuacji politycznej pozwala stworzyć swoistego rodzaju społeczność opartą na wzajemnym wsparciu i zrozumieniu. Zapewnia kobietom – oraz wszystkim osobom queerowym dotkniętym obostrzeniami aborcyjnymi – poczucie bezpieczeństwa, przynależności i akceptacji. Skupienie medialne i narracyjne w dyskusjach o aborcji pozostaje skierowane głównie na kobiety, jednak osoby niebinarne, transpłciowe i queer nie zostają wykluczone z rozmowy. Solidarność stanowi podwaliny działań aktywistycznych, a jej utrzymanie jest jednym z warunków zachowania impetu i skuteczności działań ruchu *pro-choice*. Demokracja realizowana oddolnie musi opierać się na lojalności i jedności działań.

Koniecznością jest uwolnienie demokracji z ograniczających ją norm, pozwolenie na organiczne wykształcenie się form umożliwiających jak największe zaangażowanie społeczeństwa w kształtowanie państwa.

Nowa definicja demokracji, oprócz klasycznej formy, powinna zawierać również możliwość organizowania oddolnych form manifestacji opinii społecznej. Równocześnie demokracja powinna pozostać strukturą elastyczną, dopasowującą się do aktualnych potrzeb społecznych. Koniecznością jest uwolnienie demokracji z ograniczających ją norm, pozwolenie na organiczne wykształcenie się form umożliwiających jak największe zaangażowanie społeczeństwa w kształtowanie państwa. Demokracja ma służyć grupom mniejszościowym, służyć ma kobietom, które przez jej redefinicję i empatyczne podejście zapewniają bezpieczeństwo sobie nawzajem,

dają poczucie przynależności do społeczności, nie wahają się udzielić pomocy.

Obserwowałyśmy nasze matki, siostry, starsze koleżanki szykujące się na protesty w roku 2016. Widziałyśmy jak nasze zdrowie i życie zostało przerobione na temat do zaciekłej dyskusji. Doświadczyłyśmy strachu po orzeczeniu wydanym przez Trybunał Konstytucyjny w 2020 roku. Dorosłyśmy zradykalizowane. Nie pozwolimy na dalsze spychanie naszych praw na drugi plan, nie pozwolimy przyćmić się kolejnemu „ważniejszemu" tematowi. Znamy naszych sojuszników, wiemy jakie narzędzia są najefektywniejsze. Moje pokolenie żąda uczciwych praw reprodukcyjnych dla wszystkich osób dotkniętych nieludzkimi obostrzeniami. Nie chcemy kompromisu, chcemy zdrowia, bezpieczeństwa, stabilności. Demokracja jest kobietą!

Bibliografia

Nawojski R., Kowalska B., „‚Kiedy państwo mnie nie chroni…' – oddolne mobilizacje na rzecz praw reprodukcyjnych a doświadczanie obywatelstwa", *Studia Socjologiczne*, 2022, nr 1, s. 81–103.

Bunt kobiet: Czarne Protesty i Strajki Kobiet, red. E. Korolczuk, B. Kowalska, J. Ramme, C. Snochowska-Gonzalez, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2019.

Agora dla IT?

ELIZA RZĄSA

LO im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie

Na początku była Ciemność. A Ciemność była we mnie. Przez nią wszystko się stało. Co się stało?

23.03.2024

Wyruszam. Panuje mrok. Na horyzoncie nieśmiało majaczy jasność. Blade promienie nie objęły jeszcze nieba. Gwiazdy. To od nich wszystko się zaczęło. Nawet początek wszechświata zainicjował wybuch ognistej kuli. Ale nie tylko moje osobiste rozważania gdzieś nieświadomie także od tego się zaczęły. W końcu, jak mawia klasyk „niebo gwiaździste nade mną, prawo moralne we mnie". Samochód nabiera prędkości, strumień moich myśli także. Zastanawiam się, jak mało wiem. Za szybą pędzącego pojazdu migają mi bardziej lub mniej uśmiechnięte twarze z plakatów wyborczych. Mój wzrok przykuwa postać młodej kobiety pewnie spoglądającej przed siebie. Nad jej głową widnieją słowa: „Wspólną drogą dla lepszego jutra". Ale czy to jutro faktycznie będzie lepsze? Przecież tak naprawdę nie wiem, co będzie jutro. Przede mną pierwszy „dorosły" wybór. Wybór demokratyczny, a ja czuję się niczym John Rawls, który głosi teorię bezstronnej sprawiedliwości, ukrywa się za zasłoną niewiedzy. Wszak nie wiem, jaką rolę przyjdzie mi pełnić w społeczeństwie. Podejmę decyzję? Na podstawie czego? A może nie wezmę udziału w wyborach?

Chcemy rozwiązywania konkretnych problemów, które doskwierają nam na co dzień, a nie tylko kultywowania pewnych procedur. Nurtujące nas bolączki, to chociażby: kryzys szkolnictwa, służby zdrowia, zanieczyszczenie środowiska.

My, młodzi często nie głosujemy, gdyż stawiamy kreskę na demokracji. Nie podoba nam się system *stricte* reprezentacyjny. Oczekujemy efektywności. Chcemy rozwiązywania konkretnych problemów, które doskwierają nam na co dzień, a nie tylko kultywowania pewnych procedur. Nurtujące nas bolączki, to chociażby: kryzys szkolnictwa, służby zdrowia, zanieczyszczenie środowiska.

Sam Arystoteles krytykował demokrację jako system zwyrodniały, który opierał się na mniemaniu, że osoby równe pod pewnym względem są sobie bezwzględnie równe, co nie może być prawdą. W takiej formie władzy myśliciel widział zagrożenie dla obywateli. Twierdził też, że rządy powinny być sprawowane przez osoby, mające wystarczająco dużo czasu, by dążyć do cnoty. Jakże jest to dalekie od obecnych dążeń polityków...

Na poboczu dostrzegam zieloną tabliczkę – „Warszawa 300 km". Silnik auta pracuje miarowo. W mojej głowie zapanował porządek. Strumień myśli wyhamował, skupiłam się na rytmicznej fali intensywnych dźwięków wydostających się z moich airpodsów.

Dziesięć godzin do maturki bejbe, co ma być to będzie
Bałem się tego dnia od roku ale dzisiaj czuję się nieźle(...)[1].

1 Mata, *100 dni do matury* /w:/ 100 dni do matury, 2020.

Zaiste – hymn każdego maturzysty. Mata jako przedstawiciel młodego pokolenia deklaruje, że dysponuje dużo większymi możliwościami niż starsze osoby:

> Młodzi ludzie często przewyższają kompetencjami starszą generację. Podam przykład: ja już teraz znam cztery języki obce (...). Władzy nie interesuje młode pokolenie, bo wielu młodych nie ma prawa głosu. Bardziej opłaca im się flirtować z emerytami przez telewizor, bo wiedzą jak nimi manipulować (...)[2].

Raper słusznie zauważa, że współczesny polityk raczej niechętnie dzieli się władzą z młodymi. On pragnie dzielić się obowiązkami, ale nie władzą i pieniędzmi. Czyż nie idzie za tym pewien ciąg wydarzeń? Państwo powinno otworzyć się na współpracę z różnymi poziomami władzy, wsłuchiwać się w głos obywateli. Nie powinno „okopywać" swojej pozycji i traktować małych miast, regionów, grup społecznych jako antagonistów. Działając razem, można być bardziej skutecznym.

Słusznie zauważył profesor Jan Zielonka:

> Udział różnych aktorów demokracji w podejmowaniu decyzji, pluralizm i możliwość krytyki pozwalają uniknąć dużych błędów, które popełniają autokracje, bo nie mają systemu filtrującego złe decyzje[3].

2 Postulat Maty #MATA2040 (13 lipca 2022 r.) [online]. Dostęp: 02.04.2024. Dostępny w internecie: tinyurl.com/562vn9yv

3 Wywiad dla Instytutu Spraw Obywatelskich z Janem Zielonką Nr 199/(43) 2023 (24 października 2023 r.) [online]. Dostęp: 02.04.2024. Dostępny w internecie: tinyurl.com/mre3z8dy

Ów system filtrujący to szeroko rozumiane konsultacje społeczne i nachylenie się w stronę ludzkich problemów. Takie rozwiązania są czasochłonne, a politycy idą na skróty i rachunek wystawiają przyszłym pokoleniom.

24.02.2022

Wojna zastała mnie w wodzie. Lubię pływać, ścianę w moim pokoju zdobi dumny rząd połyskujących medali – no może trochę przykurzonych. 100 km na wschód od mojego domu spadły bomby – to budziło paniczny strach i niepewność. Mój wzorcowy kraul zapewniał minimum bezpieczeństwa. Zasady. Reguły. Bufor dla mnie w takich momentach. Czyż nie należy dokonać rewizji poglądów demokratycznych? Biorę wdech, wykonuję energiczny przewrót pod wodą, przede mną kolejne 25 m. Spójrzmy na sytuację Ukraińców. Bez wsparcia NATO, Unii Europejskiej i pomocy ze strony Polski nie poradzą sobie. Nadszedł czas, by złączyć siły, szukać sojuszników. Tutaj widzę pole i przyszłość polskich działań demokratycznych. Moje płuca odmawiają posłuszeństwa. Pora kończyć trening.

16.02.2024

Rosyjska demokracja nie zdała egzaminu. Rosyjska kolonia karna za kołem podbiegunowym zdała egzamin. Dokonało się! *Eli, Eli, lama sabachthani?*. Biblia, Wilki, obecnie rzeczywistość. Ofiara Navalnego nie poszła na marne. Głosuj w samo południe!

Przypomniał mi się bohater Mrożka. Intensywne godziny spędzone na języku polskim wreszcie czemuś się przysłużyły.

W końcu nadciąga mój sąd ostateczny – matura. Cwany Edek też nieźle poradził sobie w podobnej sytuacji. Przywdziewając przyciasnawą marynarkę, siłą przejął władzę, uzurpując sobie prawa dyktatora w domowych pieleszach. Wszystko pod płaszczykiem pozornej demokracji.

Także przedstawiciel renesansowej myśli politycznej – Niccolo Machiavelli żył w naprawdę niespokojnych czasach. Jako urzędnik Republiki Florencji, dostrzegał zagrożenie praw obywateli. Władza bogatych opierała się tam na nepotyzmie, szalała korupcja. Postulował „powstrzymanie arogancji nielicznych". Zastanawiał się, jak zapewnić wpływ wszystkich obywateli, bez względu na ich stan posiadania, na sprawy publiczne. Chciał zapobiec kryzysowi demokracji.

23.03.2024

Jasne światło nawigacji dosadnie informuje – stolica 190 km. Samochód przyspiesza coraz bardziej. *Panta rei.* Demokracja też ewoluuje.

Każde pokolenie ma własny czas
Każde pokolenie chce zmienić świat (...)
Każde pokolenie ma własny głos
Każde pokolenie chce wierzyć w coś
Każde pokolenie rozwieje się
A nasze nie[4].

Dosadne. Każda generacja chce coś zmienić, zostawić po sobie ślad. W podstawówce uczono mnie o Kolumbach.

4 Kombii, *Pokolenie* /w:/ *c.d.*, 2004.

Tragiczne pokolenie, oni także mieli wybór. Z perspektywy czasu oceniam go jako w pełni demokratyczny. Jedni walczyli piórem, inni z bronią w ręku. Jeszcze inni i bronią i piórem, składając ofiarę ze swojego życia w Pałacu Blanka.

Nas nauczono. Nie ma litości. (...)
Nas nauczono. Nie ma sumienia[5].

Jak to w Polsce bywa, droga nie jest w najlepszym stanie. Pojazd zwalnia, powoli sunie po wyboistym asfalcie – Warszawa 130 km.

Przedstawiciele młodego pokolenia potrafią wykazywać cechy elastyczności, niczym „miękkie zegary" z obrazu Salvadora Dali. W tym świetle przyszłość polskiej demokracji ma się dobrze.

Ale czyż moje pokolenie nie jest tak samo uwikłane w historyczne zawirowania? Przecież na przemyślenia i światopogląd moich rówieśników ogromny wpływ wywarły trudne czasy pandemii COVID-19. Ten okres pokazał, czy umiemy sobie poradzić w niespodziewanych meandrach życia. Tymczasem atutem pokolenia Z okazała się biegłość w obsłudze szeroko rozumianej nowoczesnej technologii. Bo czy nie instruowałam mojej rodzicielki w materii stania się uczestnikiem wideokonferencji? *O tempora, o mores!* Bonusem okazała się zdolność dostosowania się do nowej sytuacji – niespodziewanej i długotrwałej izolacji. Przedstawiciele młodego

5 Baczyński K. K., *Pokolenie (Wiatr drzewa spienia)* [online] Dostęp: 02.04.2024. Dostępny w internecie: tinyurl.com/yjr8en2m

pokolenia potrafią wykazywać cechy elastyczności, niczym „miękkie zegary" z obrazu Salvadora Dali. W tym świetle przyszłość polskiej demokracji ma się dobrze.

Samochód płynnie mknie po drodze ekspresowej w kierunku stolicy. Do Warszawy zostało już tylko 70 km.

Obecnie świat zmienia się niezwykle dynamicznie. Nieustannie pojawiają się nowe problemy i wyzwania. Czy współcześni politycy działający w skostniałych modelach władzy i pewnych nazwijmy to „strefach komfortu" potrafią sprostać wyzwaniom? Sądzę, że nadchodzi czas młodych. Czas intensywnych zmian, których potrzebuje nasze państwo. Nie ominą one także demokracji.

Moja generacja jako pierwsza wychowała się w świecie z powszechnym dostępem do internetu. Nieobca jest nam również globalizacja i europeizacja. W ostatnich dekadach świat przeżył wiele rewolucji. Upadł mur berliński, zmieniła się mapa Europy. Ludzie, pomysły, pieniądz wszystko może przemieszczać się dużo szybciej, łatwiej, bezpieczniej niż kiedyś. Te zmiany przyspieszyły tempo życia, zmieniły spektrum myślenia, postrzegania świata. Niestety w żaden sposób nie odmieniły systemów demokratycznych. Oznacza to, że są one przestarzałe, niedostosowane do dzisiejszej rzeczywistości. Cóż za paradoks! Teraz nadszedł czas, aby ustawić na planszy nowe figury, zmienić zasady gry. Zwyczajnie odświeżyć demokrację.

Teraz nadszedł czas, aby ustawić na planszy nowe figury, zmienić zasady gry. Zwyczajnie odświeżyć demokrację.

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości. (...)[6].

Przez chwilę czuję się jak bohaterka filmu Kieślowskiego *Trzy kolory: Niebieski* i mam ochotę krzyknąć: „demokracja dla młodych!". Jednocześnie ta wolność ciąży mi, czuję się nią obarczona. Jest ciężarem, który doskwiera, sprawia trudność, stanowi swoiste ograniczenie. To wolność niechciana. Antidotum nie będzie tu nawet stanowił niebieski lizak córki wyjęty przez bohaterkę z torebki.

Dojechałam. Cel mojej podróży osiągnięty. Wchodzę do wnętrza przestronnej, nowoczesnej auli. Czy jest to wnętrze uczelni, która będzie moją przyszłą Alma Mater? Rozglądam się wokół. Przestrzeń powoli wypełniają młode osoby.

Dziś, by dobrze prowadzić politykę, bardziej potrzeba specjalistów od komputerów niż osób w garniturach.

Dziś, by dobrze prowadzić politykę, bardziej potrzeba specjalistów od komputerów niż osób w garniturach. Pora zrozumieć, że świat się trochę zmienił. Współcześnie górą są ci nieformalni i nonkonformistyczni – to oni wygrywają. Na gorszych pozycjach są jednostki wychowane według hierarchicznych zasad, scentralizowane, zmumifikowane. Obecnie należy się otworzyć na to, co nieznane, nowe, inne. Trzeba umieć korzystać z dostępnej technologii.

6 Szymborska, W., *Trzy słowa najdziwniejsze* [online]. Dostęp: 02.04.2024. Dostępny w internecie: tinyurl.com/4xah2b9r

Jeśli założyć, że agora jest pusta, to może pora, żeby wkroczyła na tę scenę jednostka IT kompatybilna z młodym, kreatywnym człowiekiem?

Stała się Jasność, moja niepewność jutra minęła bezpowrotnie. Wybrałam studia – nowoczesne, promujące zaangażowanie, energię i kreatywność, obecne w międzynarodowych rankingach edukacyjnych. Polska demokracja odnalazła prawilną drogę.

Dialog z demokracją

ANNA SKRZYDLEWSKA

VII LO im. Harcerzy Obrońców Katowic z oddziałami dwujęzycznymi w Katowicach

Przyszłość będzie szczodra jedynie wtedy,
kiedy wszystko ofiarujesz teraźniejszości

Albert Camus

Pytanie o Polskę i jej demokrację w przyszłości nurtuje społeczeństwo od samego odzyskania niepodległości, chociaż biorąc pod uwagę demokrację szlachecką, obawy i marzenia są jeszcze starsze. Od samego początku nasze społeczeństwo było pełne wizjonerów, marzycieli, ludzi, którym przyszłość ojczyzny leżała na sercu. Każdego dnia nowe pokolenie wygłasza swój manifest, w którym opisuje pomysły na państwo. Jak napisał Albert Camus w przytoczonym przeze mnie powyżej cytacie, budowaniu przyszłości musimy poświęcić się teraz. Niestety jeśli pragniemy idealnego, demokratycznego państwa w przyszłości, musimy pokonać problemy, które niczym niezmierzona ciemność pochłaniają współczesne polskie społeczeństwo. Gdybym miała wskazać dwie najpoważniejsze zarazy toczące polski organizm, wskazałabym polaryzację życia społecznego i politycznego, a także poczucie bierności, które odczuwa duża część populacji. Niektórzy mogliby powiedzieć, że polaryzacja szczególnie dotyka osoby starsze, gdyż dzieli je na dwa obozy polityczne dwóch największych partii w Polsce. Jednakże moim zdaniem problem ten okaże się palący dopiero w przyszłości. Albowiem to właśnie pokolenie wchodzące w dorosłość jest najbardziej podzielone, a w dodatku zradykalizowane. W internecie każdego dnia tysiące nastolatków i młodych dorosłych kłócą się ze sobą o każdą błahostkę dotyczącą życia codziennego.

Jakie to będzie miało konsekwencje? Czy młodzi ostatecznie ustabilizują swoje poglądy i odrzucą radykalizm? Obecnie dostrzegam bowiem nadmierne przywiązywanie wagi do kwestii światopoglądowych. Partie polityczne kłócą się o sprawy typowo społeczne, a zamiast skupić się na rozwoju kraju i zmienianiu go w gospodarczą potęgę, swoich wyborców przyciągają pomysłami na życie ludzi. W dodatku każda kolejna władza ma na te drażliwe tematy zupełnie różne poglądy, więc przepisy regularnie się zmieniają. Rozwiązaniem problemu wydaje się być demokracja bezpośrednia (system rządów „ludu", który w głosowaniach podejmuje ważne dla kraju decyzje). Moim zdaniem jest to system przyszłości, gdyż ze względu na zwiększoną świadomość społeczną obywatele są w stanie podejmować racjonalne decyzje dotyczące spraw światopoglądowych.

Poczucie bierności tylko pogłębia kryzys społeczeństwa obywatelskiego. Młodzi ludzie nie są pewni, czy ich głos ma faktycznie znaczenie dla polityków.

Poczucie bierności tylko pogłębia kryzys społeczeństwa obywatelskiego. Młodzi ludzie nie są pewni, czy ich głos ma faktycznie znaczenie dla polityków. W ostatnich latach manifestacje uliczne mimo mocnych haseł i imponującej frekwencji nie przyniosły pożądanych rezultatów.

Pomimo wspomnianych manifestacji frekwencja w wyborach wciąż nie jest zadowalająca.

Co prawda w październiku wyniosła ona 70%, ale czy faktycznie radość z rzeczy wydawałoby się oczywistych jest uzasadniona? Przecież taki wynik frekwencyjny powinien

być normą. Wspomniane przeze mnie wybory wzbudziły jednak nadzieję na zmianę.

Bardzo prawdopodobne, że w przyszłości naszym systemem będzie więc demokracja bezpośrednia, w której to obywatele będą mieli ostatnie zdanie co do decyzji wagi państwowej. Młodzi ludzie chcieliby czegoś podobnego do starożytnej eklezji. Chcieliby sami decydować o losach kraju. W związku z tym postanowiłam „porozmawiać" z osobą z roku 2054. Na potrzebę wywiadu nazwę ją Natalią. Natalia urodziła się w 2024 roku, w chwili wywiadu ma więc 30 lat. Żyje w świecie, który stworzyła moja generacja. Natalia mogłaby urodzić się wczoraj, dzisiaj, a może urodzi się jutro. W wywiadzie opowie o demokracji w Polsce, o wprowadzonych przez rząd Generacji Z zmianach. Z jak zmiana czy Z jak zastój?

Urodziła się Pani w 2024 roku, co może Pani powiedzieć o sytuacji w Polsce w 2054? Czy rozwój kraju zmierza w dobrym kierunku?
Wiele słyszałam o sytuacji politycznej w czasie moich narodzin, a nawet przed nimi.

Trudno jest mi określić, czy zmiany w kraju na pewno poszły w dobrą stronę.

Owszem, Polska jest obecnie czołowym europejskim państwem, liczy się na arenie międzynarodowej, jednak mam wrażenie, że czegoś nam brakuje. Politycy twierdzą, że mamy potencjał na przynależność do 10 najbogatszych krajów świata. Przeciętni obywatele są jednak sceptyczni.

Czy uważa Pani, że demokracja w Polsce jest na dobrym poziomie?
Cóż, według wskaźnika demokracji prowadzonego w dalszym ciągu przez *The Economist* jesteśmy demokracją pełną i w ostatnich badaniach dostaliśmy średnio 8,7 punktu.

Dla porównania dodam, że rok przed moim urodzeniem byliśmy demokracją wadliwą, z zaledwie 7,18[1] punktami. Można więc uznać, że jako kraj poczyniliśmy ogromne postępy.

Jak powszechnie wiadomo, rzeczony wskaźnik demokracji obejmuje różne jej dziedziny. Największy postęp dokonał się w kulturze politycznej Polaków.

Dawniej frekwencja wyborcza nie przekraczała nawet 60%, a teraz utrzymuje się na stałym poziomie 93%. Najwięcej punktów tracimy jednak w kryterium funkcjonowania rządu i bezpieczeństwa wyborów, co jest dla mnie dość niepokojące.

Co w procesie wyborczym nie działa, skoro bezpieczeństwo wyborów jest zagrożone? Czy dotyczy to samej władzy, czy może bardziej samego głosowania?
Jeśli chodzi o sam proces wyborczy to niewiele się zmieniło. Nad ich organizacją czuwa Państwowa Komisja Wyborcza, a ważność stwierdza Sąd Najwyższy.

Problem bezpieczeństwa nie dotyczy samych wyborów, ale z racji tego, że jesteśmy demokracją bezpośrednią, dotyczy również referendum organizowanego średnio co miesiąc. Moim zdaniem sam fakt, iż głosowania prowadzone są tak często, utrudnia proces ich kontroli, czy

1 EIU report Democracy Index 2023

jak to my nazywamy smyczowania[2]. Obywatele mają do wyboru dwie drogi głosowania – albo standardowo w lokalu wyborczym, na co decyduje się jednak niewielki odsetek populacji, głównie ludzie starsi, albo poprzez specjalną aplikację wykorzystującą siecian[3]. Aplikacja ta jest niezwykle komfortowa, gdyż głosować można zawsze i wszędzie. Umożliwia również wymianę zdań z innymi ludźmi, co również wpływa na bezpieczeństwo i pewnego rodzaju obiektywizm – nie ma ciszy wyborczej, a przynajmniej nikt nie karze za jej złamanie.

Czy mogłaby Pani nieco więcej opowiedzieć o wspomnianej aplikacji?

Aplikacja nazywa się ePolak i posiada kilka podstawowych funkcji. Logujemy się do niej poprzez nasz siecian, który zastąpił PESEL. Wielu mogłoby się zapytać, jakim cudem owa aplikacja się nie zawiesza. Otóż liczba ludności spadła i obecnie wynosi zaledwie 30 milionów, z czego aż 5 stanowią obcokrajowcy bez praw wyborczych. Jeśli by odjąć dzieci, aplikacja obsługuje niecałe 18 milionów profili. W dzisiejszych czasach wytrzymałyby to nawet najsłabsze serwery. Wracając do samego jej działania, podstawową funkcję pełni oczywiście głosowanie w wyborach i referendach. Za jej pośrednictwem można również składać projekty ustaw, które po sprawdzeniu przez prawników są od razu przyjmowane albo odrzucane i jeśli dotyczą ważnych państwowych spraw, wysyłane są do Sejmu.

2 Smyczowanie (neologizm) – dokładna kontrola.
3 Siecian (neologizm) – numer identyfikacyjny, zamiast PESELU.

Ciekawą opcją jest swoisty komunikator łączący czat na żywo i grupki na mediach społecznościowych. Na podstawie testów poglądów przeprowadzanych raz do roku aplikacja pozwala nam łączyć się z ludźmi wyznającymi podobne ideologie. Tutaj tworzy się zagrożenie w postaci bańki informacyjnej, gdyż przez tę opcję rzadko widzimy posty innych osób. Komunikator spowodował jednak jeszcze większą polaryzację społeczeństwa. Użytkownicy kłócą się o niemal każdy aspekt życia społecznego.

No cóż, w Polsce chyba nigdy nie będzie społecznej harmonii. Poza tym wspomniany przeze mnie proces składania projektu ustawy zachęca osoby niezainteresowane raczej dobrobytem Polski do naprawdę niedojrzałych działań. Jako że inicjatywę ustawodawczą ma każdy dorosły Polak, zdarzają się, muszę przyznać, dość dziwne projekty, co oznacza, iż być może nawet dzisiaj ludzie nie są wystarczająco dojrzali, aby decydować o losach kraju.

Z Pani wypowiedzi wnioskuję, iż nie jest pani zwolenniczką demokracji bezpośredniej.
Jestem, demokracja bezpośrednia byłaby doskonałym systemem, ale...

...wykonanie pozostawia wiele do życzenia?
Dokładnie o to chodzi. Kiedy wprowadzono aplikację ePolak, liczono na to, że rząd w końcu zajmie się sprawami państwa jako bytu ekonomicznego i dyplomatycznego. Po 2020 roku przez 10 lat poszczególne stronnictwa kłóciły się o sprawy typowo społeczne, takie jak aborcja czy prawa osób LGBTQ+. W końcu jednak obywatele powiedzieli „dość" i wymusili system referendum oraz demokracji bezpośredniej. Aplikacja zaczęła

się rozwiększać[4] i obecnie posiada dziesiątki funkcji, o przykładach których wspomniałam powyżej. Kłótnie światopoglądowe ustały, ale przez to mamy obecnie poważny kryzys państwowości. Czy mówiłam już o sposobie wyboru ministrów?

Nie, chętnie posłucham.
Otóż każdy minister wybierany jest przez obywateli. Ma osobną kampanię wyborczą i po dwóch tygodniach od zaprzysiężenia posłów i zaproponowaniu przez prezydenta kandydata na premiera wybieramy poszczególnych ministrów. Co ciekawe, liczba ministerstw stale rośnie i obecnie mamy 50 różnych resortów. Oczywiście nie każdy pochodzi z tej samej partii, w związku z czym Rada Ministrów nie jest w stanie złożyć żadnego projektu ustawy.

Co więcej, ludzie domagają się odebrania jej inicjatywy ustawodawczej. Tak, ludzie przejęli władzę w Polsce. Na szczęście pojawiają się pomysły, aby to rząd proponował tematy referendum.

Czy pojawiają się głosy, aby całkowicie odejść od demokracji bezpośredniej i wrócić do starego systemu?
Oczywiście, jest to popularny temat. Niestety coraz więcej partii politycznych niebezpiecznie skręca ostro w prawo i w lewo. Populiści zyskują w sondażach, gdyż obiecują koniec władzy ludu, który według wielu nie potrafi rządzić. Niewykluczone, że za kolejnych kilka lat wrócimy do autokracji, a jedyną szansą na wypowiedzenie się obywateli na temat polityki będzie dom i krąg

4 Rozwiększać (neologizm) – powiększać i rozwijać się.

najbliższych przyjaciół. Przy obecnej technologii łatwo bowiem wyłapać wszelkie sygnały sprzeciwu, a nasza aplikacja ePolak stałaby się celem rządowych agentów.

Kończąc nasz wywiad, gdyby istniała taka możliwość, co powiedziałaby Pani ludziom sprzed 30 lat?
Przede wszystkim uważajcie i brońcie swoich praw. Nawet jeśli coś wydaje wam się doskonałe, rzadko kiedy takie faktycznie jest. Każdy system ma swoje wady i nie trwa wiecznie. Postarajcie się walczyć o demokrację, w jakimkolwiek wydaniu, gdyż naprawdę łatwo ją stracić...

Czy obywatele powinni mieć decydujący głos w kwestiach państwowych, czy prawo to powinno zostać ograniczone tylko do spraw typowo społecznych i związanych ze światopoglądem? Prawdopodobnie nikt nigdy nie rozwiąże owego problemu.

Możemy oprzeć się na modelu szwajcarskim i wspomniane spory światopoglądowe rozwiązywać poprzez referenda. Ludzie chcieliby zabrać głos w sprawach bezpośrednio ich dotyczących, co znajduje odzwierciedlenie w manifestacjach z ostatnich lat.

Czy fala aktywizmu ogarnie wszystkich ludzi z mojego pokolenia? Czy Polacy są gotowi na zmianę? Moim zdaniem tak. Najważniejszym pytaniem pozostaje więc, kiedy owa zmiana nastąpi. To od osób wkraczających teraz w dorosłość zależy stan polskiej demokracji za 30 lat. Sami tworzymy świat naszych dzieci, tak samo jak nasi rodzice czy

dziadkowie stworzyli nasz świat. Obecnie krytykujemy ich działania i wytykamy błędy. Nikt jednak nie zastanawia się: „A może oni chcieli dobrze? Może chcieli stworzyć idealny świat?". Znajdujemy się w ważnym momencie historii. Ponad 30 lat temu skończył się w Polsce komunizm, odbyły się pierwsze wolne wybory. W międzyczasie staliśmy się członkami międzynarodowych organizacji, bez których nie bylibyśmy na takim etapie rozwoju, na jakim jesteśmy. Frekwencja wyborcza również wzrasta. Wcześniej oscylowała wokół 50%, co sprawiało, iż do opisu polskiej kultury politycznej używaliśmy przymiotnika „zaściankowy".

Ludzie chcieliby zabrać głos w sprawach bezpośrednio ich dotyczących, co znajduje odzwierciedlenie w manifestacjach z ostatnich lat.

Obecnie jesteśmy na dobrej drodze do uczestniczącej kultury politycznej. Poczekajmy jeszcze kilka lat, a zmiana systemu nadejdzie. W jakiej formie? Oto jest pytanie...

Mój kraj murem podzielony

HUBERT FIDALI

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2
„Elektronik” w Zielonej Górze

Obserwując najnowszą historię polskiej demokracji, można mieć wrażenie, że znajdujemy się w wiekowym teatrze, na którego gnijących już deskach sceny aktorzy grają stare role, odczytując swoje kwestie z pożółkłych pergaminów. Karol Marks pisał, że „historia powtarza się: najpierw jako tragedia, a potem jako farsa". Obserwując naszą scenę polityczną, można mieć wrażenie, że bieg historii polskiej demokracji zapętlił się na ciągłym odtwarzaniu farsy. Od lat 80. obserwujemy to samo przedstawienie, którego skrypt, genialny w swojej prostocie, sprawdza się od lat. A jeśli coś się sprawdza, to po co to zmieniać?

Początków współczesnego polskiego sporu politycznego należy szukać w latach 70., gdy to z odmętów niebytu zaczęły wyłaniać się dwa obozy. Jednym z nich był krąg polskich komunistów zarządzający krajem od roku 1944 i skupiający się wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, drugim była formacja antykomunistyczna, definiująca się przez negację tego pierwszego. Opozycjonistów z PRL-u nie można przyporządkować do jednego środowiska, bez pominięcia innych ważnych dla jego tożsamości organizacji. Z kronikarskiego obowiązku wypada jednak wspomnieć przede wszystkim o Komitecie Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Niezależnym

Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność". Po upadku PRL konflikt naturalnie ewoluował w walkę między post-antykomunistami, których zaczęto nazywać postsolidarnościowcami (od NSZZ „Solidarność") i postkomunistami. Co więc łączyło wtedy Jacka Kuronia, Leszka Balcerowicza i Tadeusza Mazowieckiego? To samo, co dziś łączy Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk, Władysława Kosiniaka-Kamysza i Izabelę Leszczynę, czyli antagonistyczna postawa wobec „tych drugich", stanowiąca trzon ich tożsamości.

Walka między tymi obozami zakończyła się ostatecznie w roku 2005, kiedy nastąpił absolutny wyborczy kataklizm Sojuszu Lewicy Demokratycznej, kończący na wiele lat udział tej formacji w rządzeniu krajem. Wystarczy powiedzieć, że w wyborach parlamentarnych roku 2001 wspólna lista SLD-UP zdobyła zawrotne 41% głosów[1] i utworzyła wtedy rząd z Polskim Stronnictwem Ludowym. Na jego czele stanął wówczas czarujący Leszek Miller, który jednak nie zdołał oczarować Polaków i po zaledwie 3 latach rządów jego zwolenników w społeczeństwie było już tylko 11%[2]. Wtedy też wydawało się, że za chwilę dojdą do władzy dwie partie, które w koalicji będą rozliczać poprzednie rządy i tworzyć IV Rzeczpospolitą. Były to Platforma Obywatelska Donalda Tuska i Prawo i Sprawiedliwość Jarosława Kaczyńskiego. W tamtym czasie nikt nie podejrzewał, że to właśnie spór na linii PiS–PO będzie definiować polityczną rzeczywistość Polski przez następne 19 lat.

1 Państwowa Komisja Wyborcza, *Wybory do Sejmu: wyniki głosowania na listy komitetów wyborczych w skali kraju*, tinyurl.com/2hyfu2ff, 26.09.2001 r.

2 A. Cybulska, CBOS *Dalszy spadek notowań rządu i premiera*, tinyurl.com/bvh4hrhz, marzec 2004 r.

Rządy postkomunistów tak naprawdę nie zakończyły się zwycięstwem formacji postsolidarnościowych, a raczej porażką tych pierwszych. Można powiedzieć, że dwóch wybitnych lekkoatletów, ścigając się na bieżni w kształcie koła, zakończyło swoją rywalizację, ponieważ jednemu z nich nieszczęśliwie zdarzyło się potknąć o własne sznurowadła. Sojusz Lewicy Demokratycznej, pogrążony aferami korupcyjnymi i brakiem pomysłów na dalsze reformy, doprowadził nie tylko do własnego upadku, ale też upadku lewicy w Polsce jako formacji ideologicznej. Upadku, z którego lewica do dziś nie potrafi się podnieść.

Historia polskiej demokracji jest więc historią walki dwóch obozów, skupiających wokół siebie mniejsze formacje, które napędza antagonizm wobec drugiego i zapewniając im trwanie, wysysa cały tlen ze sceny politycznej, uniemożliwiając powstanie trzeciej siły, która mogłaby wymknąć się poza ten podział. Sam duopol polityczny nie jest niczym złym i zajmuje stałe miejsce w wielu krajach Europy Zachodniej, ale nie niesie tam za sobą tak potężnych pokładów nienawiści, siejących spustoszenie w społeczeństwie.

Sam duopol polityczny nie jest niczym złym i zajmuje stałe miejsce w wielu krajach Europy Zachodniej, ale nie niesie tam za sobą tak potężnych pokładów nienawiści, siejących spustoszenie w społeczeństwie.

Obecnie trwający konflikt między obozem PiS-u, dla niepoznaki nazywanym teraz obozem Zjednoczonej Prawicy, i obozem Platformy, który ochrzczono Koalicją 15 października, zmierza ku końcowej fazie. Obie partie definiujące

spór polityczny są formacjami liderskimi, które bez swojego wodza nie są w stanie przetrwać. Co gorsza, jeden z liderów partii starzeje się zdecydowanie gorzej od drugiego i zdarza mu się tracić nad sobą panowanie, gdy sprowokowany wykrzykuje z mównicy sejmowej o niemieckiej agenturze. Przedsmak tego, co wydarzy się, gdy zabraknie silnej ręki Jarosława Kaczyńskiego, dostajemy w zasadzie codziennie od około 4 lat. Minister sprawiedliwości mówiący o premierze swojego rządu per miękiszon[3] to jedynie smutny wycinek, który składa się na obraz wewnętrznie skłóconego obozu, już chyba tylko z nazwy, zjednoczonej prawicy.

Po drugiej stronie przykład skutków braku lidera zaprezentował nam Donald Tusk, gdy w 2014 roku udał się do Brukseli pełnić funkcję przewodniczącego Rady Europejskiej. Żaden z jego następców nie spełnił oczekiwań i były premier wracał do aktywnej polityki, gdy jego partia sondażowo niebezpiecznie zbliżała się do progu 15%, który udało jej się przekroczyć, np. w sondażu IBRIS-u dla Onetu – partia Borysa Budki otrzymała wtedy 14,1%[4]. Sympatyków tej formacji martwić może także fakt, że jej główną tożsamością, przez którą Platforma definiuje się jako byt polityczny, jest bycie opozycją wobec PiS. Gdy PiS-u zabraknie, największa siła Platformy może szybko stać się jej gwoździem do trumny. Elektorat antypisowski bez PiS-u straci swoją tożsamość, a to może okazać się twardym orzechem do zgryzienia dla Platformy. Wystarczy spojrzeć na badanie CBOS pod tytułem

3 D. Gołdyn, *Kto jest „miękiszonem"? Morawiecki zareagował na zaskakujące słowa Ziobry*, „Radio ZET", tinyurl.com/4exstsx4, 25.11.2020 r.

4 IBRIS dla Onetu, *Sondaż IBRIS dla Onetu: nadal rośnie poparcie dla PiS, Lewica – bez zmian*, tinyurl.com/2tabnr75, 10.05.2021 r.

Motywacje wyborcze Polaków z 2021 roku[5]. Wynika z niego, że aż 22,8% wyborców Platformy wpisuje się w rubrykę: „Anty PiS, są najsilniejszą partią opozycyjną, główny przeciwnik PiS, nie toleruję polityki PiS, boję się autorytaryzmu". Z kolei trzeci zyskujący popularność wynik reprezentują osoby, które zostały opisane jako: „Dają szansę na zmianę, na poprawę sytuacji gospodarczej, powrót do normalności, trzeba ratować Polskę", szacuje się, że pogląd ten wyznaje 15,2% wyborców, które również odczytuję jako elektorat antypisowski.

Wypada więc zadać pytanie o to, co będzie po PiS-ie Jarosława Kaczyńskiego (gra słów zamierzona)? Postaram się zajrzeć w przyszłość polskiej demokracji i przedstawię swoje przewidywania. Na ten moment widzę dwa najbardziej prawdopodobne rozwiązania.

Mateusz Morawiecki rozpoczął już proces zmiany swojego wizerunku, kreując się na technokratycznego, konserwatywnego centro-prawicowca, któremu już nie przeszkadza in vitro i który uważa wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji z roku 2021 za błąd. Wydaje się więc, że były premier szykuje się do przejęcia pałeczki lidera obozu Zjednoczonej Prawicy, jednak przeszkadzać mu w tym może silna, wewnętrzna opozycja, która uniemożliwi skuteczne zarządzanie partią po przejściu Kaczyńskiego na polityczną emeryturę. Prędzej czy później będzie musiał dokonać czystki, albo poprzez założenie odrębnej formacji, albo brutalnie wycinając rywali wewnątrz własnego obozu. Nie od dziś

5 A. Cybulska, K. Pankowski, CBOS *Motywacje wyborcze Polaków*, tinyurl.com/yt4nvtws, marzec 2021 r.

wiadomo, że w polityce największym konkurentem nie jest polityk wrogiej partii, a kolega z listy. W takim scenariuszu szykuje się nam powtórka z manewru, który wykonali byli członkowie PZPR po roku 1989. Oczywiście nie stawiam znaku równości między PiS-em a PZPR, jedynie stwierdzam, że proces przekształcenia będzie podobny. Powstanie więc obóz post-pisowski, który najpewniej będzie musiał, podobnie jak SLD w latach 90., przesunąć się w stronę centrum, w którą już teraz przewidująco zmierza Mateusz Morawiecki. Dostaniemy wtedy powtórkę z rozrywki, w której starcie obozu PiS-u i Platformy, zastąpi starcie post-Pisu i post-Platformy, z tym że tym razem w tej walce mniej będzie autentycznej zawiści, a więcej kalkulacji politycznej.

Drugi scenariusz zrealizuje się, jeśli Morawieckiemu nie uda się budowa post-PiSu i jego formacja będzie zbyt słaba na samodzielne istnienie, co zmusi ją do szukania koalicjantów. Konflikt oczywiście nie zniknie, ale przekształci się w spór typowo ideologiczny między obozem liberalno-lewicowym i prawicowo-konserwatywnym. Wyobrażam sobie Mateusza Morawieckiego jako kolejnego lidera Trzeciej Drogi, który ze swoją partią, mogącą liczyć na powiedzmy 15%, wzmacnia sojusz PSL i Polski 2050, otwierając pole do nowego duopolu. Wątpiącym w taki scenariusz przypominam, że na czele sejmowej Komisji Śledczej ds. Pegasusa o typowej dla polskiego systemu prawnego, prostej do zapamiętania nazwie, czyli „Komisji Śledczej do zbadania legalności, prawidłowości oraz celowości czynności operacyjno-rozpoznawczych podejmowanych m.in. z wykorzystaniem oprogramowania Pegasus" zasiada Magdalena Sroka, będąca jeszcze niedawno przewodniczącą partii Porozumienie, która była ważną częścią koalicji Zjednoczonej Prawicy. Krótko mówiąc, czas leczy

rany i niejedne wolty widziała polska polityka w swojej długiej historii.

Jaka jest więc przyszłość polskiej demokracji? Nic nie zapowiada, żeby pożółkłe pergaminy poszły w odstawkę, a nasze jutro nadal maluje się w barwach wewnętrznego konfliktu. Konfliktu dzielącego naród i pochłaniającego uwagę debaty publicznej, która zamiast zajmować się potrzebnymi reformami w NFZ, Centralnym Portem Komunikacyjnym, albo budową elektrowni atomowej jest zajęta nowym przezwiskiem, jakim polityk jednej formacji raczył obdarzyć polityka drugiej. Niestety nauczyliśmy polskich działaczy partyjnych, że budowanie polityki na ciągłym podgrzewaniu konfliktu działa i nic nie wskazuje na to, żeby w najbliższej przyszłości działać przestało.

Niestety nauczyliśmy polskich działaczy partyjnych, że budowanie polityki na ciągłym podgrzewaniu konfliktu działa i nic nie wskazuje na to, żeby w najbliższej przyszłości działać przestało.

Aby nie kończyć tego tekstu smutnym akcentem, chciałbym wskazać na zdolność Polaków do jednoczenia się pod wspólnym sztandarem w historycznie ważnych dla kraju momentach. Pokazaliśmy to jako społeczeństwo jasnym stanowiskiem wobec Ukrainy, czy wspólną wizytą w Stanach Zjednoczonych, na co dzień wrogich sobie, prezydenta i premiera. To dobrze rokuje na niepewną przyszłość, w którą łajba Rzeczpospolitej właśnie zmierza i szkoda by było, gdyby łajbę tę zatopiły wewnętrzne sztormy.

Demokracja okiem młodych dorosłych

MAJA DENISIUK

II LO im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej w Białymstoku

Młodzi, widząc to, jak wygląda polityka w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, przestają wierzyć w słuszność i racje bytu jakiejkolwiek formy demokracji. Stale obserwując rotacje, zmiany, brak ładu, organizacji i roztargnienie panujące w rządzie, uświadamiają sobie, że mimo polityki, która na każdym kroku rozczarowuje i zawodzi młodych ludzi dopiero wkraczających w dorosłość, demokracja jest nieodłącznym elementem i czynnikiem umożliwiającym jakąkolwiek walkę o zmiany przyszłości. Świadomość osób w wieku do lat 30 na temat stopnia ważności władzy demokratycznej i korzystania z pełni praw obywatelskich pokazują dane dotyczące partycypacji obywateli w wieku 18–29 lat, posiadających czynne prawo wyborcze, w wyborach parlamentarnych. W roku 2019 było to 46,4 procenta, natomiast w kolejnych wyborach, w roku 2023 było to, aż o 23,5 punkta procentowego więcej – 69,9 procent.

Każdy młody zainteresowany i orientujący się w sprawach polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej, jaką prowadzi Polska, dąży do ulepszenia funkcjonowania demokracji w polityce i rządach. Oczywiście wiele dobrego zmieniła nowoczesna perspektywa i spojrzenie na politykę. Powstaje wiele rad młodzieżowych, spotkań i grup, które poszerzają wiedzę innych o demokracji, dyskutują o swoich poglądach,

uzasadniając swoje twierdzenia. Służą one także rozwojowi kultury politycznej uczestniczącej. Młodzi starają się wpływać na decyzje osób mających władzę w kraju poprzez, między innymi, strajki i protesty. Przykładem jest Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Są to działania zapoczątkowane przez Gretę Thunberg w roku 2018. Tego typu przedsięwzięcie to jedno z wielu działań, ukazujących niepokój młodzieży, jej zaangażowanie i brak biernego przyglądania się sytuacji w kraju oraz poza jego granicami.

Warto zaznaczyć to, czym tak naprawdę jest demokracja i jak definiuje ją młodzież. Bazując na własnych spostrzeżeniach, analizach, a także rozmowach z obywatelami Polski w wieku 18–20 lat o odmiennych poglądach politycznych, stwierdzam, że demokracja nie jest tylko światem polityki, wyborów i aspektów związanych z zarządzaniem państwem i ustanawianiem przepisów prawnych. Dla młodych ludzi to ogół tego, w jakim stopniu obywatele mają realny wpływ na władzę, w jakim stopniu realizowana jest funkcja kontrolna władzy przez społeczeństwo młodych Polaków. Jest to także poziom życia i współpracy ludzi, egzystujących razem jako naród, co wiąże się z poszanowaniem praw człowieka, swobód i wolności przysługujących obywatelom. Uważam, że „demokracja" to określenie skupiające się na społeczeństwie, odnoszące się do aspektów związanych z respektowaniem życia i praw drugiej osoby, a nie jedynie słowo nawiązujące do reżimu panującego

Uważam, że „demokracja" to określenie skupiające się na społeczeństwie, odnoszące się do aspektów związanych z respektowaniem życia i praw drugiej osoby, a nie jedynie słowo nawiązujące do reżimu panującego w danym państwie.

w danym państwie. Tak szerokie rozumienie samego terminu „demokracja" daje wgląd w to, jak duże zaangażowanie i zainteresowanie budzi demokracja w młodych ludziach. Sam fakt interpretacji przez nas słowa wskazuje na dużą częstotliwość myślenia o rzeczywistości, w jakiej żyjemy i dorastamy.

Czynnikami, które są najważniejsze w budowaniu świadomości i poszerzaniu wiedzy na temat ważności demokracji w państwie, w XXI wieku, są media i internet. Omawiając aspekty tego, jak młodzież patrzy na demokrację i jej przyszłość, należy obowiązkowo nawiązać do, jak istotnej w obecnych czasach, czwartej władzy. Jest to termin używany w celu określenia wolnej prasy, do której zaliczają się przede wszystkim środki masowego przekazu i komunikacji, jakimi dla „Pokolenia Z" są media masowe. Massmedia mają ogromy wpływ na ludzi, przede wszystkim na ich poglądy, spojrzenie na świat i opinie o danych zjawiskach. Wiele akcji, takich jak wspomniany wcześniej, Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, zostaje nagłośnionych przez media. Jest to dobry sposób na ukazanie ważności tematu ochrony środowiska większej grupie ludzi, zwrócenie uwagi osób, które dotychczas nie miały styczności z taką wizją i poglądami o przyszłości. Mimo tego, że internet potrafi działać negatywnie na młode osoby, to znajdują tam się treści wartościowe, które pomagają w tworzeniu demokracji przyszłości, której stałym elementem będą masowe przekaźniki informacji, gdyż zostały one nieodłącznym czynnikiem funkcjonowania współczesnych społeczeństw.

Obserwując otoczenie młodych ludzi, osiągających pełnoletniość, można wysnuć wnioski dotyczące ich wizji i oczekiwań względem demokracji w Polsce. Uważam, że młode

osoby coraz bardziej zauważają potrzebę współpracy, rozmowy i dochodzenia do porozumień, ponieważ na własnej skórze doświadczają sytuacji, gdy ta harmonia w państwie nie jest zachowana w stu procentach. Kiedy dwie strony nie potrafią się w sposób skuteczny porozumieć i dojść do konsensusu, skutkuje to różnego rodzaju konfliktami, wojnami, napadami bądź zamachami. Dlatego tak ważna jest demokracja, która powinna zmniejszać ryzyko powstawania niedopowiedzeń i nieporozumień. Gdy demokracja w państwie jest osłabiona, nie funkcjonalna, daje to przyzwolenie na niekontrolowane wybuchy agresji lub anomię – zanik norm i ładu, które nie mają żadnego odzwierciedlenia w perfekcyjnej wizji demokracji przyszłości. Idealna demokracja przyszłości, do której dąży młode pokolenie, to stabilne rządy osób wybieranych poprzez głosowania powszechne, bezpośrednie, tajne i równe. Chaos u władzy wiąże się z chaosem w społeczeństwie, zagubieniem obywateli we własnym domu, jakim powinno być państwo. Polska jest stosunkowo młodą demokracją, ponieważ do grona państw o ustroju demokratycznym dołączyła dopiero w 1989 roku. Daje to jedynie 35 lat rządów zakładających udział obywateli w sprawowaniu władzy. Taka kolej historii nasuwa na myśl kolejne zagrożenie, z którym spotykają się młodzi obywatele, a mianowicie fakt, że młode demokracje charakteryzują się przedkładaniem własnego dobra osób u władzy nad interes narodu, niepoświęcaniem wystarczającej uwagi dobru całego państwa i społeczeństwa, a także kierowaniem się osobistymi pobudkami. Nepotyzm

Chaos u władzy wiąże się z chaosem w społeczeństwie, zagubieniem obywateli we własnym domu, jakim powinno być państwo.

stanowi kolejną obawę na temat przyszłości funkcjonowania demokracji. To forma korupcji, mogąca wprowadzać dużą niestabilność rządu, pogorszenie zakresu sprawowania władzy, ponieważ polega na obsadzaniu wysokich stanowisk państwowych przez krewnych. Jest to zjawisko często zauważane właśnie w niedoświadczonych demokracjach. Taki przykład nieuczciwości skutkuje brakiem zaufania obywateli do demokratycznego ustroju, w którym osoby na wpływowych pozycjach politycznych nie są wybierane drogą wskazaną w przepisach prawnych, a jedynie ze względu na swoje położenie w kręgu znajomości, co jest niestety częste, mówiąc zarówno o aspektach politycznych, jak i o tych zauważanych na poziomie życia codziennego. Wyborcy, widząc świetlane obietnice, przedstawianie przez demagogów wizji Polski jako „krainy miodem i mlekiem płynącej", a później brak odzwierciedlenia tych idei w rzeczywistych działaniach, odczuwają niechęć, nie tylko do danego polityka, ale do ogółu polityki, zarazem zdając sobie sprawę, że jest to jedyna forma władzy, na którą mają realny wpływ, i która wpływa na funkcjonowanie społeczeństwa polskiego.

Wizja życia obywateli w państwach z władzą autorytarną, totalitarną bądź charakteryzujących się demokracją fasadową, brakiem szacunku dla mniejszości, wyróżniających się społeczności próbujących odnaleźć się w społeczeństwie, szczególnie napawa strachem.

Myślę, że mówiąc o największych obawach młodych ludzi odnośnie zagrożeń demokracji, należy odnieść się do dyktatury większości. Wizja życia obywateli w państwach z władzą autorytarną, totalitarną bądź charakteryzujących się demokracją fasadową, brakiem szacunku

dla mniejszości, wyróżniających się społeczności próbujących odnaleźć się w społeczeństwie, szczególnie napawa strachem. Tak drastyczna zmiana ustroju (z demokratycznego na np. totalitarny) nie jest częstym zjawiskiem, lecz obserwując to, jak chaotyczne i diametralne zmiany zachodzą we współczesnym świecie, w którym wszystko dzieje się w zawrotnym tempie, także dzięki mediom o ogromnym zasięgu, osoba wchodząca w dorosłość może odbierać wspomniane wcześniej ustroje jako potencjalne zagrożenie.

Świadomość pędzącego świata, niepewność, co może przynieść kolejny dzień jest przerażająca, lecz zarazem ekscytująca. Mając osiemnaście, dziewiętnaście lat nie do końca ma się ustalony plan na przyszłość, koniec pewnego rozdziału wiąże się z poważnymi decyzjami, na które nie do końca jesteśmy zawsze gotowi. Lecz to właśnie jest okres, w którym kształtują się nasze osobiste oczekiwania względem otoczenia, siebie, ludzi wokół nas. Jest to okres dojrzewania emocjonalnego i określania swojego miejsca na ziemi. Ma to powiązanie z odnajdywaniem swoich poglądów i wartości, także w kwestiach politycznych, które są dla nas nowe, nieznane, interesujące. Zaciekawienie skutkuje nieszablonowym spojrzeniem na świat polityki jako ogół relacji międzyludzkich, funkcjonujący w danej zbiorowości.

Moja osobista wizja polskiej demokracji przyszłości są to rządy oparte na decyzjach konsultowanych na bieżąco z obywatelami, poszerzony program rozmów, spotkań, a także zainteresowanie aspektami ważnymi dla obywateli. Istotne jest tworzenie demokracji przyjaznej dla rozwoju młodych, aby pokolenie, które wkracza w dorosłość miało zapewnione warunki dogodnego kształcenia, świadczeń, pracy,

co powstrzymałoby tak duże fale emigracji ludzi w wieku produkcyjnym, szczególnie w celach zarobkowych i ze względu na wyższy poziom życia za granicami własnego państwa. Starzenie się społeczeństwa jest wynikiem polityki prowadzonej w Polsce, a także przyczyną przyszłych rządów. Najważniejsze jest kreowanie władzy, która będzie wspierała i zachęcała do rozwoju, a nie będzie blokowała planów i ambicji. Idealna demokracja to taka, w której lud posiada decyzyjność w najważniejszych sprawach państwa, a władza chętnie wysłuchuje opinii i argumentów narodu i bierze je pod uwagę przy wydawaniu postanowień. Mam nadzieję, że polityka prowadzona w Polsce, w niedalekiej przyszłości, dojdzie do momentu, w którym spełni się wizja demokracji, u której fundamentów leży współpraca i poszanowanie obywateli, którzy tworzą naród, a zarazem państwo, a priorytetem władz będzie dążenie do udoskonalenia Rzeczypospolitej Polskiej, które możliwe jest dzięki innowacyjnym rozwiązaniom proponowanym przez młode pokolenia pełne pomysłów, dynamizmu i nowatorstwa.

Prognoza pogody dla polskiej demokracji

MICHAŁ MACHAŁKO

I LO im. Bolesława Krzywoustego w Głogowie

W telewizji każdy znajdzie coś dla siebie. Jedni, zainteresowani tym „Cóż tam Panie w polityce", mogą dowiedzieć się, że „Chińcyki trzymają się mocno", inni wolą oglądać, jak Iga Świątek wygrywa kolejnego szlema, a jeszcze inni, jak Hubert Urbański pyta o definitywną odpowiedź na pytanie za milion. Jest jednak jeden program, obok którego nikt nie może przejść obojętnie – jest to prognoza pogody. Nieważne czy masz na imię Józef czy Basia, czy na karku masz trzynaście czy trzydzieści lat, wszyscy jej potrzebujemy. Prognoza pogody jest nieocenioną pomocą w planowaniu przyszłych działań, ale i w zapobieganiu nieszczęściom wywołanym przez nieujarzmioną potęgę natury. Każdy szanujący się meteorolog powie nam jednak, że do przewidzenia pogody potrzebne są pewne podstawy. Na czym polegają poszczególne zjawiska meteorologiczne? Jak wcześniej zachowywały się w danym miejscu? Dane z przeszłości pozwalają nam trafnie ocenić, jaka czeka nas przyszłość. Dzisiejsza prognoza pogody będzie dotyczyć polskiej demokracji. Jak to z nią jest? Dlaczego? A co najciekawsze – jak będzie z nią w przyszłości?

O demokracji słów kilka

Aby poprawnie ocenić kierunek, prędkość i skutki, jakie przyniesie ze sobą podmuch wiatru, musimy najpierw wiedzieć, że powstaje on z powodu różnicy wartości ciśnienia atmosferycznego między dwoma miejscami. Analogicznie, mówiąc o przedmiocie naszych rozważań, musimy się zastanowić, na czym on polega. Czym właściwie jest demokracja? Dwa człony wyrazu pochodzące z języka greckiego – *demos* i *kratos* – oznaczają mniej więcej „rządy ludu". Istotnie, demokracja jest typem ustroju państwa, w którym to rządzeni są jednocześnie rządzącymi. Obywatele biorą udział w sprawowaniu władzy, która opiera się na woli większości. Stanowi to jasne przeciwieństwo do autorytaryzmu, gdzie za sznurki pociąga tylko jedna lub kilka osób.

Wiele współczesnych dyktatur próbuje bowiem zamaskować swoje autorytarne praktyki, organizując „wolne wybory", które w rzeczywistości z „wolnością" mają tyle wspólnego, co piernik z wiatrakiem.

Trzeba jednak odróżnić demokrację bezpośrednią od demokracji pośredniej. Choć w obu przypadkach obywatele mają wpływ na decyzje dotyczące ich otoczenia, to w drugiej ze wspomnianych form władza sprawowana jest przez uprzednio wybranych przez społeczeństwo przedstawicieli. Każdy, poza małymi wyjątkami, posiada jednak bierne i czynne prawo wyborcze. Oznacza to, że może on takiego przedstawiciela wybrać lub sam na takie stanowisko kandydować.

Sam fakt odbywających się cyklicznie wyborów stanowił przez długi czas

kryterium uznania państwa za demokratyczne. Obecnie takie rozumowanie może jednak szybko sprowadzić nas na manowce. Wiele współczesnych dyktatur próbuje bowiem zamaskować swoje autorytarne praktyki, organizując „wolne wybory", które w rzeczywistości z „wolnością" mają tyle wspólnego, co piernik z wiatrakiem. Biorąc ten mały wyjątek pod uwagę, możemy być jednak pewni – wpływ obywateli na rządy w ich państwie jest esencją demokracji.

Dzieje demokratycznej Polski

Jeszcze nie tak dawno temu klimat polskiej demokracji był dosyć specyficzny. Przez wiele lat gęste, czarne chmury spowijały niebo Rzeczpospolitej, panował nieprzyjemny chłód, a częste burze z piorunami były powodem lęku uciśnionych obywateli. Najpierw wojna, podczas której trudno mówić o jakiejkolwiek polityce państwa polskiego, a później zależność od Związku Sowieckiego. Utworzenie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej nie przyniosło jednak rozpogodzenia, a jedynie sowite opady zimnego deszczu. Paskudną pogodę przegnał dopiero rok 1989. Działalność „Solidarności", obalenie komunizmu i częściowo wolne wybory sprawiły, że na nadwiślańskim niebie znów zawitało słońce. Chciałoby się powiedzieć, że od wtedy wszyscy żyli już długo i szczęśliwie, ale takie stwierdzenie byłoby daleko idącą przesadą. Medal demokracji odwrócił się bowiem na drugą stronę i mogliśmy wówczas przekonać się o prawdziwości powiedzenia: „Ile ludzi, tyle zdań". Rządy wybierane przez Polaków z różnymi poglądami składały się z wielu ugrupowań, które nie były ze sobą zgodne i nie mogły sprawnie rządzić krajem. Dopiero podczas wyborów w 1997 roku zdecydowaną większością wygrała

„Akcja Wyborcza Solidarność". Choć koalicja przetrwała całą kadencję, to Polacy nie byli zadowoleni z jej polityki. Następne wybory wygrał więc ktoś inny – tym razem były to Sojusz Lewicy Demokratycznej i Polskie Stronnictwo Ludowe. Jednak i ten rząd względnie szybko przeniósł się na łono Abrahama, najpierw wykluczając z koalicji PSL, a później podając się do dymisji.

25 września 2005 roku początek miało zjawisko, które na polskiej scenie politycznej występuje do dzisiaj. Mowa tu o swoistej grze w ping ponga, grze o władzę. W meczu tym piłeczka raz jest po stronie Prawa i Sprawiedliwości, a raz po stronie Platformy Obywatelskiej. Tego dnia to ten pierwszy obóz okazał się górą, wygrywając dwoma punktami procentowymi. Nie była to jednak przewaga umożliwiająca utworzenie większościowego rządu. Mimo podjętych prób współpracy dwóch największych partii, okazało się, że ich interesy są nie do pogodzenia. Prawo i Sprawiedliwość utworzyło gabinet mniejszościowy, który nie mógł sprawnie rządzić. Na skutek wielu problemów i kryzysów, sejm podjął decyzję o skróceniu kadencji. Kolejne wybory wygrała Platforma Obywatelska, czując jednak na plecach oddech PiS. Koalicja PO z Polskim Stronnictwem Ludowym przetrwała przez dwie kadencje, by w 2015 roku oddać władzę w ręce nikogo innego, jak Prawa i Sprawiedliwości. Zjednoczona Prawica, bo tak nazwała się koalicja rządząca, dzierżyła ster przez kolejnych osiem lat. Przełomowym okazał się rok 2023. Choć scenariusz, w którym zwycięskie ugrupowanie nie jest w stanie utworzyć samodzielnego rządu jest nam już dobrze znany, to tu wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Mimo że wybory wygrało Prawo i Sprawiedliwość, to inicjatywę przejęły pozostałe partie, które,

łącząc siły, obsadziły większość sejmowych miejsc. Powstało niemałe zamieszanie. Prezydent, do którego należy desygnowanie nowego premiera, na stanowisko to powołał pochodzącego z PiS Mateusza Morawieckiego. Ten jednak nie uzyskał sejmowego wotum zaufania. W tej sytuacji opozycja przedstawiła kandydata w postaci Donalda Tuska, który owe wotum zdobył.

W efekcie doczekaliśmy się wielopartyjnego rządu bloku Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Nowej Lewicy, rządzącego po dziś dzień.

Prognoza dla polskiej demokracji

Zapoznawszy się już ze specyfiką demokracji – wiedząc, czym jest i jak wyglądała w Polsce do tej pory – możemy śmiało przystąpić do rozważań na temat jej przyszłości. Co czeka nas jutro? Fakt, że wychodząc na zewnątrz, nie wiemy, czy na głowę nie oberwie się nam chmura jest rzeczą, którą warto wziąć pod uwagę, jeśli nie chcemy przemoknąć do suchej nitki zaskoczeni figlem, jaki postanowiła spłatać nam natura. Chcąc zapobiec psotom ze strony demokracji, przyjrzyjmy się najbliższym prognozom.

Spór PiS z PO generuje ogromne ilości energii, która wyładowuje swoją moc, spadając na ziemię w postaci przerażających piorunów. Gromy te nie dotykają jednak tych u władzy. Uderzają one, raniąc Bogu ducha winnych obywateli.

Na polskiej scenie politycznej nieustannie ścierają się dwa fronty atmosferyczne. Spór Prawa i Sprawiedliwości z Platformą Obywatelską generuje ogromne

ilości energii, która wyładowuje swoją moc, spadając na ziemię w postaci przerażających piorunów. Gromy te nie dotykają jednak tych u władzy. Uderzają one, raniąc Bogu ducha winnych obywateli. Wielu było śmiałków, którzy próbowali na własną rękę przegnać te paskudne, burzowe chmury, lecz cóż może człowiek wobec potęgi natury? Wszelkie nieudane próby zmiany stały się jedynie pożywką dla tych, którym ta pogoda odpowiada. Istnieje bowiem ogromna ilość osób, którym bardzo spodobał się jeden z owych frontów, i za to, by ich faworyt wygrał, daliby się pokroić. Według nich pogoda się nie zmieni. Będzie albo zimno, albo ciepło. Albo zagłosujesz na PiS, albo na Platformę. Inne opcje głosu nie mają...

Czy taki mechanizm można jeszcze w ogóle nazwać demokracją? Czy władza w rękach niewielu, bo czołowych graczy tylko dwóch grup, nie pasuje bardziej do opisu systemu autorytarnego? Owszem, pasuje. Sytuacja polityczna w Polsce jest jednak na tyle skomplikowana, że choć rzeczywiście rządy sprawują albo jedni, albo drudzy, to przeprowadzane w sposób demokratyczny wybory pokazują, że Polakom taki stan rzeczy odpowiada. Zdecydowana większość zgadza się jeść od 20 lat to samo danie, nie okazując oznak przejedzenia. Może ów kąsek byłby bardziej zjadliwy dla wszystkich, gdyby jeden rząd, ustępując miejsca drugiemu, nie rzucał mu specjalnie kłód pod nogi. Chcąc pokazać przeciwnika w jak najmniej korzystnym świetle, zadają tylko rany naszej Ojczyźnie! To tak jak w tańcu dwóch Michałów. Jak ten pierwszy zaczął rządzić, to ten drugi chciał to skończyć. I tak chciały dwa Michały sobie pod nogi kłaść wały, i w ten sposób, dwa Michały, całą Polskę pogrzebały.

Prognozy dla polskiej demokracji zapowiadają się całkiem optymistycznie. Ręce zacierać mogą szczególnie ci, którzy uwielbiają ulewne deszcze i burze z piorunami. Załóżmy więc wygodne kalosze i płaszcze przeciwdeszczowe, które nie będą nas pogrubiać, bo czeka nas droga pełna wrażeń! Naprawdę, pogoda będzie tylko gorsza. Polskie społeczeństwo wpadło w zamknięty cykl, samonapędzającą się spiralę nienawiści. Im dłużej fronty utrzymują się nad naszym krajem, tym potężniejsze zgrzyty pomiędzy nimi powstają. Prowadzą one do silniejszych wyładowań, a te z kolei do głębszych podziałów między Polakami. Stanowi to zielone światło dla tych „u góry", aby zaatakować mocniej. Cykl się domyka, a Polska patrzy, jak kopiemy jej grób. Jest to niezwykle pesymistyczna wizja, którą należy jednak wziąć pod uwagę. Jeśli będziemy patrzeć w przyszłość, przymykając oko na wszystko, co złego dzieje się w kraju, to niedługo różowe okulary optymizmu będziemy musieli zmienić na ciemne okulary żałoby. Wspominane perpetum mobile nienawiści prowadzi nas do zguby. Ta machina musi się zatrzymać – inaczej do polskiego klimatu na co dzień zawitają orkany, powodzie, wyniszczające susze lub siarczyste mrozy. Nie są to warunki sprzyjające rozwojowi demokracji. Czy jest jakaś szansa na przerwanie tego szaleństwa?

Owszem, przyniósł ją rok 2023. Do władzy doszło bowiem kilka różnych partii. Za sznurki nie pociąga już tylko Prawo i Sprawiedliwość, czy tylko Platforma Obywatelska. Oczywiście, historia powojenna uczy nas, że rządy wielopartyjne były niewydolne, łatwo się kłóciły i szybko upadały. Już dziś dochodzi do silnych tarć wewnątrz koalicji rządzącej. To samo dzieje się jednak w Zjednoczonej Prawicy. Co to

Zniszczenie porządku, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, doprowadzi do przetasowania kart i nowego rozdania, w którym więcej opcji politycznych będzie miało równe szanse. W ten sposób interesy różnych Polaków, nie tylko zwolenników jednej lub drugiej opcji, będą miały szansę realizacji.

oznacza? Myślę, że może to prowadzić do silnego trzęsienia ziemi, którego wbrew pozorom potrzebujemy. Zniszczenie porządku, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, doprowadzi do przetasowania kart i nowego rozdania, w którym więcej opcji politycznych będzie miało równe szanse. W ten sposób interesy różnych Polaków, nie tylko zwolenników jednej lub drugiej opcji, będą miały szansę realizacji. Zadowoleni będą i polski emeryt, i polski przedsiębiorca, i polska młodzież. Sądzę, że to właśnie ta ostatnia grupa jest gwarantem tego, że znane nam dwa fronty nie będą już dłużej głównymi czynnikami kształtującymi pogodę w polskiej demokracji. Sądzę, że większość młodych Polaków jest zmęczona sporami, w atmosferze których przyszło im dojrzewać. To oni są przyszłością. Ich świeże spojrzenie na rzeczywistość daje nadzieję na piękną pogodę dla całej polskiej demokracji.

Zakończenie programu

Prognozowanie przyszłych wydarzeń nie jest proste. Spróbować tej sztuki można jedynie po zapoznaniu się z pewnymi podstawami. Szczególnie niezbędna jest tu znajomość historii, gdyż jak wiemy, lubi ona „kołem się toczyć". Biorąc pod uwagę to, jak demokracja miała się w naszym kraju od jej początków, przed nami roztaczają się dwie wizje. Albo

zostaniemy w wiecznym impasie między Prawem i Sprawiedliwością oraz Platformą Obywatelską, patrząc, jak Polska kręci się na karuzeli nienawiści, albo postawimy na nową świeżość, licząc, że obecny porządek legnie w gruzach, a na scenie pojawią się inni aktorzy, z którymi spróbujemy zbudować naszą demokrację od nowa. Może to być realna szansa na poprawę obecnej pogody i na to powinniśmy liczyć.

11-

11–20

Teksty 11–20 są ułożone alfabetycznie
według nazwisk Autorów

Utopia

BARTOSZ BILSKI

Zespół Szkół Komunikacji im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu

A map of the world that does not include Utopia is not worth even glancing at, for it leaves out the one country at which Humanity is always landing. And when Humanity lands there, it looks out, and seeing a better country, sets sail. Progress is the realisation of utopias.

Oscar Wilde, *The Soul of Man Under Socialism*

Wędrujemy przez mroczną krainę polityki niczym pielgrzymi wędrujący przez pustynię. Gdzieś w oddali majaczy utopia – kraina sprawiedliwości, zgody i dobrobytu. Kraina bez nienawiści. Droga do niej jest długa i wyboista. Na każdym kroku czyhają na nas Scylla i Charybda: radykalizm i polaryzacja. Postępująca polaryzacja społeczeństwa prowadzi nas do nienawiści wobec sąsiadów zarówno tych z domu, jak i z państwa obok. Wzmacnia się język niezgody, a wzajemne animozje rosną. Coraz trudniej nam dostrzec w drugim człowieku bliźniego, a coraz łatwiej wroga. Ta polaryzacja staje się jakoby gigantyczną szczeliną, która grozi rozłamaniem naszego narodu na dwa zwaśnione obozy. Obozy te szykują swoje miecze ze stali damasceńskiej i zatrute nienawiścią strzały przed nadchodzącą kampanią wojenną.

Demokracja w roku 2024 roku przypomina bardziej stajnię Augiasza niż świątynię sprawiedliwości. Polityka sprowadzona została do wojny na wyniszczenie, a głównym celem polityków staje się nie troska o dobro wspólne, ale partykularne interesy. Postępująca polaryzacja społeczeństwa polskiego na kształt zarazy niszczy nasze wspólne dobro. Podział na „my" i „oni" zatruwa atmosferę, utrudnia dialog i uniemożliwia konstruktywne rozwiązywanie problemów.

Dwóch Cesarzy z dwoma obozami prowadzą batalię o poznanie, prawdę i fakty. Prowadzą ataki na kolejne poglądy w naszym umyśle. Ich rycerze nie boją się atakować naukowców czy ludzi postronnych. Zastępy łuczników strzelają strzałami zatrutymi nienawiścią. Kolejne społeczności i grupy są degradowane nową plagą. Nienawiść rozprzestrzenia się niczym choroba, na którą nie ma lekarstwa. Koalicje z platformy X oskarżają drugą stronę, stawiając jej coraz to bardziej absurdalne zarzuty. W każdym widzą wroga – przeciwnika swojego Cesarza. Niezależnie od czynów i dokonań, przynależność do partii A będzie oznaczała wojnę z partią B, a przynależność do B wojnę z A. Dialog między partiami czy politykami zanika. Kompromis został odłożony jako termin do zakurzonego słownika.

Społeczeństwo co cztery lata wypija szklankę chłodnej wody letejskiej. Rządzący podejmują najbardziej kontrowersyjne zmiany na początku swojej kadencji, licząc na to, że ludzie do wyborów zapomną. I ludzie do wyborów zapominają. Skandale nie budzą już emocji. Nawet największe protesty wygasają po kilku miesiącach, a rzeczywistość wraca do stanu przeszłego. Widzieliśmy to przy Strajku Kobiet, jednym z największych protestów przeciwko władzy Prawa i Sprawiedliwości. Pomimo początkowego spadku już po pół roku słupki poparcia dla rządzących wróciły do poziomu mniej więcej przedstrajkowego.

Pola elizejskie płoną przez stężenie dwutlenku węgla w atmosferze. Wśród dymu majaczą sylwetki ludzi niczym cienie w piekle Dantego. Błądzą bez celu, z oczami pełnymi strachu i rezygnacji. Niektórzy kaszlą i duszą się, inni padają na ziemię, pokonani przez trujący smog. W stawie, gdzie

niegdyś pływały łabędzie, teraz unosi się martwa ryba. Głębia akwenu skrywa tajemnice przeszłości – beztroskie lata, kiedy człowiek żył w zgodzie z naturą. Teraz te czasy wydają się odległe jak marzenie senne. Kryzys klimatyczny, niczym powoli rozwijający się kataklizm, staje się coraz bardziej realny. Naukowcy alarmują, że globalne ocieplenie może doprowadzić do katastrofalnych skutków, a czas na działanie drastycznie ucieka. Pola Elizejskie w ogniu to nie tylko ponury symbol, ale przerażające ostrzeżenie przed nadchodzącą zagładą. Politycy, ślepi na piękno świata, debatują nad doraźnymi rozwiązaniami. Ich krótkowzroczność i egoizm prowadzą do zgubnych decyzji, a czas płynie nieubłaganie. Ziemia dusi się pod ciężarem ludzkiej bezmyślności.

Kryzys klimatyczny, niczym powoli rozwijający się kataklizm, staje się coraz bardziej realny.

W tej mizantropijnej otchłani pojawia się również tląca się iskra nadziei. To głos ludzi wolnych, którzy sprzeciwiają się nienawiści i walczą o lepszą przyszłość. To oni niosą pochodnie Temidy, prawdy i sprawiedliwości, oświetlając drogę do ocalenia. W głuchej ciszy nocy, gdy gwiazdy migoczą niczym łzy na twarzy nieba, słyszę szept przeszłości. To głosy tych, którzy walczyli o wolność i równość, o lepszą przyszłość dla Polski. Ich szepty prowadzą mnie przez mroczną krainę teraźniejszości ku wizji lepszego jutra.

Ludzie przepełnieni dobrem są lekarstwem na plagę nienawiści, niczym latarnia morska, która prowadzi zagubionych w mrocznych odmętach życia ku bezpiecznej przystani. To siła, która przeciwstawia się złu i niesprawiedliwości, jakby rycerz walczący ze smokiem. Wzorem dla nas może być

Prometeusz, tytan, który sprzeciwił się bogom i ukradł im ogień, aby dać go ludziom. Symbol buntu przeciwko tyranii i uciskowi, walki o wolność i sprawiedliwość. Pamięć o tym altruistycznym czynie jest iskrą, która rozpala rewolucję i zmienia świat na lepsze.

Dobro jest aktem miłosierdzia i współczucia niczym balsam na rany duszy i ciała. Ocala ludzką godność, przywracając wiarę w drugiego człowieka i dając siłę do walki z przeciwnościami losu i nienawiścią. Jest niczym promyk słońca przebijający się przez chmury, dający nadzieję na lepsze jutro. Dobro jest w każdym z nas, nawet jeśli czasami jest ukryte głęboko w sercu. Czeka tylko na to, by je rozbudzić i rozniecić płomień, który oświetli drogę innym.

Bliźnim jest każdy, kto potrzebuje naszej pomocy, niezależnie od jego pochodzenia, przekonań czy narodowości. Naszym obowiązkiem jest okazywać miłosierdzie i współczucie wszystkim, którzy cierpią. W mojej wymarzonej Polsce ludzie są dla siebie po prostu dobrzy.

Nie jestem osobą wierzącą, ale pamiętam jak byłem małym dzieckiem i uczęszczałem na lekcje religii w szkole. Szczególnie zapamiętałem przypowieść o dobrym Samarytaninie. Mężczyzna podróżował z Jerozolimy do Jerycha i został napadnięty przez zbójców. Został okradziony, pobity i pozostawiony na wpół martwy. Kapłan i Lewita, którzy przechodzili obok, nie udzielili mu pomocy. Dopiero Samarytanin, znany z wrogości wobec Żydów, ulitował się nad nim. Opatrzył jego rany, zabrał do gospody i zapłacił za jego opiekę. Jezus zapytał: „Który z tych trzech okazał się bliźnim dla tego, który wpadł w ręce zbójców?". Człowiek odpowiedział: „Ten, który ulitował się nad nim". Jezus powiedział: „Idź i ty czyń podobnie". Bliźnim

jest każdy, kto potrzebuje naszej pomocy, niezależnie od jego pochodzenia, przekonań czy narodowości. Naszym obowiązkiem jest okazywać miłosierdzie i współczucie wszystkim, którzy cierpią. W mojej wymarzonej Polsce ludzie są dla siebie po prostu dobrzy.

Przez lata działalności w polityce lokalnej miałem okazję spotkać się z szerokim spektrum polityków, reprezentujących różne partie i poglądy. Doświadczenia te ukształtowały mój pogląd na naturę polityki i rolę jednostki w tym systemie. Wśród polityków, z którymi rozmawiałem, spotkałem zarówno osoby emanujące mądrością i rozwagą, jak i te opanowane przez nienawiść i skrajne poglądy. Dostrzegłem, że legitymacja partyjna nie determinuje wcale tych cech. Zarówno w partiach opozycyjnych, jak i rządzących, można znaleźć ludzi szlachetnych i ideowych, a także tych, którzy kierują się egoizmem i chęcią władzy. Moje doświadczenia pokazują, że polityka to nie tylko ideologie i programy, ale przede wszystkim ludzie. To od ich charakterów, wartości i mądrości zależy kształt rzeczywistości, w której żyjemy. Dlatego tak ważne jest, abyśmy angażowali się w życie polityczne i dążyli do tego, by w parlamentach zasiadali ludzie prawi, uczciwi i szczerze zaangażowani w dobro wspólne.

Polska moich marzeń to kraj ludzi żyjących własnym życiem. Ludzi skupionych na swoich celach i pasjach, którzy nie wtrącają się w prywatne sprawy innych. Jest to kraj, w którym każdy czuje się bezpieczny i akceptowany, niezależnie od swoich poglądów, przekonań czy stylu życia. Ludzie nie zaglądają sąsiadowi do sypialni, portfela ani modlitewnika. Zamiast nienawiści, Polska moich marzeń jest zbudowana na szacunku, tolerancji i wzajemnej życzliwości. Marzy mi się Polska, w której prawda, uczciwość i dialog staną się

fundamentem życia społecznego. Wyobrażam sobie społeczeństwo wolne od polaryzacji, zjednoczone w dążeniu do wspólnego dobra.

Nowo narodzone dzieci przeżywają różnorodne uczucia. Niektóre wyrażają swoje potrzeby płaczem, inne okazują smutek w ciszy, a jeszcze inne spokojnie obserwują świat, jakby zgłębiając jego tajemnice. Żadne z nich nie rodzi się jednak z nienawiścią w sercu. W mojej wymarzonej Polsce nikt nie nauczy ich nienawidzić. Rodzice od małego będą uczyć, że każdemu należy okazać dobro i wspierać w potrzebie. Wierzę w demokrację bez nienawiści do drugiego człowieka.

Wierzę, że możemy zbudować kraj, w którym każdy głos jest słyszany, a każdy człowiek ma szansę na godne życie. Każdy, niezależnie od wyglądu, koloru skóry, płci, orientacji seksualnej czy wiary zasługuje na fundamentalny szacunek.

Wierzę, że możemy zbudować kraj, w którym każdy głos jest słyszany, a każdy człowiek ma szansę na godne życie. Każdy, niezależnie od wyglądu, koloru skóry, płci, orientacji seksualnej czy wiary zasługuje na fundamentalny szacunek. Wierzę, że w polskiej demokracji przyszłości czyny będą miały większe znaczenie niż emocjonalne międzypartyjne konflikty. Wspólnie możemy stworzyć kraj, w którym każdy będzie mógł żyć szczęśliwie i w zgodzie z innymi. Nawet w najciemniejszych czasach zawsze można odnaleźć światło nadziei. Przyszłość nie jest przesądzona. To od nas zależy, czy wybierzemy drogę do zgody i dobrobytu, czy też poddamy się nienawiści.

Demokracja w erze sztucznej inteligencji

RYSZARD DEPA

Społeczne Liceum Startowa 4k im. Wojciecha Młynarskiego
w Warszawie

Demokracja w Polsce była kształtowana przez lata, począwszy od demokracji szlacheckiej z XIV wieku w zasadzie do dziś. Polska demokracja przeżyła wiele zmian i wyzwań. Od upadku komunizmu w 1989 roku, kraj nasz przeszedł przez liczne punkty przełomowe, które z pewnością dały fundamenty do budowy systemu politycznego, jaki mamy dziś. Takim punktem z pewnością było przystąpienie Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku, czy nawet dołączenie naszego Państwa do sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO) 12 marca 1999. Przez te wszystkie lata w Polsce miało miejsce wiele zmian takich jak: proces liberalizacji gospodarczej, integracji europejskiej, budowy nowych instytucji demokratycznych oraz wszelkich przemian społecznych. Niezaprzeczalnie Polska z roku 2024 jest najbardziej liberalną i rozwiniętą Polską, jaką mieliśmy szansę ujrzeć od początku istnienia naszego państwa.

Obecnie obywatel w demokracji odgrywa niezwykle ważną rolę, będąc fundamentem dla stabilności i rozwoju państwa. Jego aktywny udział w życiu publicznym, świadomość polityczna i zaangażowanie w procesy decyzyjne są kluczowe dla prawidłowego funkcjonowania demokracji. Obywatel jest nie tylko odbiorcą informacji, ale także twórcą opinii i uczestnikiem debat społecznych. Warto sobie teraz zadać

pytanie: Jaką drogę obierze nasza demokracja w przyszłości? Jakie czekają ją wyzwania XXI wieku?

Bez dwóch zdań ostatnie dni, tygodnie, a nawet miesiące można przypisać sztucznej inteligencji (AI). AI mogłoby w zasadzie w tym momencie wykonywać za nas większość czynności, podejmować trudne decyzje czy nawet z nami rozmawiać, przy tym wszystkim zachowując się jak żywa istota, człowiek. Jednak w obliczu dynamicznego rozwoju technologicznego, w tym postępu w dziedzinie sztucznej inteligencji, pytanie o przyszłość polskiej demokracji staje się coraz bardziej aktualne.

Spójrzmy na pozytywne cechy tego, co może nas czekać w przyszłości. Sztuczna inteligencja zmienia sposób, w jaki funkcjonuje społeczeństwo i gospodarka. W demokracji może pełnić funkcję narzędzia wspierającego procesy decyzyjne, analizując duże ilości danych i pomagając w prognozowaniu trendów społecznych, ekonomicznych czy gospodarczych, co dla zwykłego człowieka zwyczajnie byłoby ciężkim zadaniem. Może też wspierać władze w efektywnym zarządzaniu kryzysami czy podejmowaniu trudnych dla człowieka jako jednostki decyzji. Jednak zastosowanie AI w demokracji wiąże się również z wyzwaniami. Istnieje ryzyko, że algorytmy będą wpływać na procesy polityczne, kształtując opinię publiczną czy manipulując informacją. Zatem ważne jest, by demokratyczne instytucje kontrolowały i nadzorowały wykorzystanie AI, dbając

Istnieje ryzyko, że algorytmy będą wpływać na procesy polityczne, kształtując opinię publiczną czy manipulując informacją.

o transparentność i uczciwość procesów. No, chyba że technologia dojdzie do takiego stopnia, że sztuczna inteligencja będzie kontrolować samą siebie.

Rozwój technologii, w tym mediów społecznościowych i platform cyfrowych, umożliwia obywatelom aktywny udział w życiu politycznym. AI może wspierać partycypację obywatelską, umożliwiając zbieranie opinii i pomysłów od społeczności, analizę ich oraz wprowadzenie ich do procesów decyzyjnych. Platformy cyfrowe mogą być miejscem debat, konsultacji społecznych czy referendum online, co zwiększa demokratyczny charakter decyzji podejmowanych przez władze. Obecność obywatela w funkcjonowaniu państwa to jeden z głównych filarów demokracji. Współczesne technologie, takie jak AI czy platformy cyfrowe, dają obywatelowi narzędzia do wyrażania swoich poglądów, komunikowania się z władzami oraz współtworzenia polityki publicznej.

Kluczowe jest, by rozwój AI w demokracji szedł w parze z fundamentalnymi zasadami etyki i sprawiedliwości społecznej. Musimy dbać o to, by technologia służyła dobrobytowi wszystkich obywateli, niezależnie od ich pochodzenia, przekonań czy statusu społecznego. Ochrona prywatności, równość w dostępie do informacji oraz poszanowanie wolności słowa są nieodłącznymi elementami demokratycznego porządku. Ważne jest także, aby demokratyczne instytucje w dobie AI były otwarte na dialog z obywatelami, słuchały ich potrzeb i uwzględniały ich opinie w procesach decyzyjnych, a nie tylko polegały na sztucznej inteligencji. Współpraca pomiędzy władzami a społeczeństwem obywatelskim jest kluczem do budowania zaufania i poparcia dla demokratycznych instytucji. W ten sposób możemy przekształcić

wyzwania XXI wieku w szanse dla rozwoju demokracji, która jest bliska ludziom, reaguje na ich potrzeby i wartości, a jednocześnie jest otwarta na innowacje i postęp technologiczny.

Przyszłość polskiej demokracji w erze sztucznej inteligencji zależy od umiejętnego połączenia tradycyjnych wartości demokratycznych z nowymi możliwościami technologicznymi. Wprowadzenie AI może wzbogacić demokratyczne procesy, zwiększając ich efektywność i partycypację obywatelską. Jednak kluczowe jest to, by rozwój technologiczny odbywał się w sposób kontrolowany, z poszanowaniem zasad etyki i z uwzględnieniem potrzeb i praw wszystkich obywateli. Polska demokracja przyszłości powinna być otwarta na innowacje, ale jednocześnie wierna swoim korzeniom i wartościom. Warto zaznaczyć, że już w naszym państwie funkcjonują instytucje badające AI.

Wprowadzenie AI może wzbogacić demokratyczne procesy, zwiększając ich efektywność i partycypację obywatelską. Jednak kluczowe jest to, by rozwój technologiczny odbywał się w sposób kontrolowany, z poszanowaniem zasad etyki i z uwzględnieniem potrzeb i praw wszystkich obywateli.

W kontekście polityki wobec sztucznej inteligencji, Polska w ostatnich latach podjęła wiele inicjatyw mających na celu wykorzystanie potencjału AI do rozwoju gospodarczego i społecznego. Rząd oraz różne instytucje naukowe i badawcze angażują się w projekty dotyczące AI, wspierając innowacje i rozwój kompetencji w tej dziedzinie. Jednakże, aby potencjał sztucznej inteligencji

mógł być wykorzystany w sposób odpowiedzialny i zgodny z zasadami demokratycznymi, konieczne jest opracowanie klarownych ram prawnych i etycznych. Polska polityka wobec AI powinna koncentrować się na promowaniu innowacji, jednocześnie zapewniając ochronę praw obywateli, takich jak prywatność i równość dostępu do technologii. Ważne jest również, aby tworzyć mechanizmy nadzoru i kontroli wykorzystania sztucznej inteligencji, zapobiegając potencjalnym nadużyciom i wpływom na procesy demokratyczne. Współpraca między sektorem publicznym, prywatnym a społeczeństwem obywatelskim jest kluczowa dla kształtowania odpowiedzialnej i zrównoważonej polityki wobec AI, która służy dobru wszystkich obywateli i wspiera rozwój demokratycznej Polski przyszłości.

Podsumowując, przyszłość polskiej demokracji w erze sztucznej inteligencji jest pełna wyzwań, ale również niezwykłych możliwości. Kluczowe jest umiejętne połączenie tradycyjnych wartości demokratycznych z nowymi technologicznymi narzędziami, takimi jak AI. Wprowadzenie sztucznej inteligencji może znacząco wzbogacić procesy demokratyczne, zwiększając ich efektywność, partycypację obywatelską i otwartość na innowacje.

Jednakże, aby to osiągnąć, niezbędne jest świadome i odpowiedzialne podejście do wykorzystania technologii AI, z poszanowaniem zasad etyki, sprawiedliwości społecznej i praw obywateli. Ochrona prywatności, równość dostępu do informacji oraz wolność słowa muszą być priorytetami w polityce wobec sztucznej inteligencji. Współpraca i dialog między wszystkimi zainteresowanymi stronami – rządem, sektorem prywatnym, społeczeństwem obywatelskim

i naukowcami – jest kluczem do stworzenia zrównoważonego i odpowiedzialnego ekosystemu AI w Polsce. Tylko w ten sposób możemy przekształcić wyzwania XXI wieku w szanse dla demokratycznego rozwoju naszego kraju, zachowując jednocześnie nasze wartości i tradycje. Polska demokracja przyszłości powinna być otwarta, innowacyjna i oparta na zaufaniu i współpracy między wszystkimi jej uczestnikami.

Racja stanu w polityce międzynarodowej a przyszłość polskiej demokracji

EMILIA DRAGUŁA

I Liceum w Chmurze w Warszawie

Starając się przewidzieć przyszły stan polskiej demokracji, należy uwzględnić rolę wzajemnego oddziaływania na siebie wydarzeń zachodzących w sferze międzynarodowej, której nasz kraj, jako jeden z aktorów światowej polityki, jest aktywnym uczestnikiem. W tym aspekcie szczególnie ważny staje się wciąż trwający rosyjsko-ukraiński konflikt i udział ponadnarodowych organizacji w jego dalszym rozwoju, który w erze globalizacji znacznie zyskał na wadze. Polska demokracja i jej bezpieczeństwo stają się więc coraz bardziej sprzężone z ładem międzynarodowym, którego głównym zagrożeniem mogą zostać czynniki destabilizujące obecny ustrój naszego państwa.

Naruszanie polskiej przestrzeni powietrznej przez rakiety zza wschodniej granicy przestało być już zaskakującym, jednorazowym wybrykiem, bo od rozpoczęcia pełnoskalowej wojny na Ukrainie (24 lutego 2022 roku) nad Polską przeleciały co najmniej trzy takie obiekty. Niezaprzeczalnie, jako państwo przyfrontowe Sojuszu Północnoatlantyckiego staliśmy się bardziej narażeni na wrogie ataki. Z uwagi na doświadczenia z wcześniejszych wojen prowadzonych z udziałem Federacji Rosyjskiej (w Czeczenii, Gruzji, Mołdawii), naiwnym byłoby spodziewać się polubownego zakończenia tego konfliktu w najbliższym czasie. Natomiast

sposób destabilizacji państw obranych za cel przez Kreml jest szczególnie istotny dla zrozumienia jej wpływu na formę rządów państw ościennych. Koncentruje się ona bowiem na wzbudzaniu ruchów separatystycznych mających na celu naruszenie porządku państwowego, uderzenie w jego suwerenność oraz jednolitość terytorialną. Co więcej, Rosja wobec demokratycznych podmiotów polityki międzynarodowej, bez wahania wykorzystuje zasadę „państwa prawa" na ich niekorzyść, eksploatując ją i uznając ją za słabość. Patrząc na analogiczne próby z udziałem migrantów przy białoruskiej granicy, nie możemy wykluczyć dalszego wpływu „państwa agresora" na nasz kraj. Takie działania nie uderzają wyłącznie w sferę rządową państwa, ale również w „demos", czyli lud, który w państwach demokratycznych posiada „kratos", władzę. Przytoczone działania są zwykle nastawione na wywołanie podziałów w społeczeństwie, na przykład poprzez zjawisko „szpiegomanii". Taka „operacja informacyjno-społeczna" została przeprowadzona na Ukrainie wraz z rozpoczęciem wojny. Poprzez umieszczanie niezrozumiałych oznaczeń, jak krzyżyki na budynkach i drogach, Ukraińcy zostali wprowadzeni w stan wzmożonego poczucia zagrożenia. Suweren, tj. obywatele, byli celowo stymulowani do zwrotu przeciw sobie, bo nikt nie wiedział, przez kogo oraz w jakim celu dany rysunek został wykonany.

Zważając na powyższe, aby chronić ten filar demokracji, musimy wziąć pod uwagę możliwość ogłoszenia stanu nadzwyczajnego (wyjątkowego lub wojennego), w zależności od dalszego rozwoju wojny na wschodzie. Mimo iż ogłoszenie takiej ewentualności miałoby bezsprzecznie dużą wagę w kwestii obronności państwa, zaburzałaby ona ciągłość w rozwoju polskiej tradycji demokratycznej,

ze względu na konieczność zastosowania specyficznych środków prawodawczych (np. możliwości wprowadzenia rozporządzeń z mocą ustawy przez Prezydenta RP w czasie stanu wojennego, co osłabiłoby rolę parlamentu w pełnieniu jego funkcji ustawodawczej), czy możliwość derogacji i limitacji niektórych praw człowieka (np. prawo do ograniczenia wolności lub własności prywatnej). Skomplikowane decyzje, przed jakimi państwo zawsze jest stawiane w obliczu zagrożenia, zwykle niosą za sobą konsekwencje w sferze praw obywateli, które muszą zostać ograniczone, by sprawnie podejmować wiążące decyzje. Wzmocnienie roli władzy wykonawczej byłoby bez wątpienia ważne strategicznie, ale dla wypracowanych do tej pory mechanizmów demokratycznych, mrożące. Balans kompetencyjno-kontrolny między egzekutywą, legislatywą a judykatywą, zostałby istotnie zaburzony.

Wzmocnienie roli władzy wykonawczej byłoby bez wątpienia ważne strategicznie, ale dla wypracowanych do tej pory mechanizmów demokratycznych, mrożące.

W takim scenariuszu konieczność zwiększenia wydatków budżetowych na obronne zapotrzebowanie Polski, będzie skutkować ograniczeniem świadczeń m.in. z sektora socjalnego, który w czasach pokoju umożliwia lepsze wykonywanie polityk pomocowych przez państwo. Mimo to, negatywny wpływ tego czynnika na potrzebujących można zminimalizować dzięki zwiększaniu dochodów państwa. W osiągnięciu tego przydatny może okazać się proces światowej relokacji biznesu, który zapoczątkowany został przez konflikt handlowy między Stanami Zjednoczonymi i Chińską Republiką Ludową, a dla Polski stanowi szansę

na akumulację funduszy. Wcześniej musimy jednak zadbać o nasz wizerunek jako państwa, które dzięki swoim sojuszom jest chronione zewnętrznie.

Z powyższych względów tak ważne jest dbanie o kluczową pozycję Rzeczpospolitej w przestrzeni międzynarodowej. Wzajemne zależności międzypaństwowe mogą okazać się dla nas decydujące w kwestii pomocy militarnej. Dlatego takie inicjatywy, jak Trójkąt Weimarski, opierające się na współpracy politycznej w Europie stanowią ważny aspekt naszej przyszłości. Natomiast dla współpracy wojskowej korzystne jest partnerstwo z NATO, gdzie znajdujemy się w czołówce państw pod względem wydatków na uzbrojenie, bo od 2023 roku na ten cel przekazujemy około 4 procent naszego PKB.

Jednak część światowych instytucji, których głównym celem jest niesienie pokoju i wyznaczanie demokratycznych standardów, w swoich organach decyzyjnych ma państwa będące antywzorem tych wartości.

Jednak część światowych instytucji, których głównym celem jest niesienie pokoju i wyznaczanie demokratycznych standardów, w swoich organach decyzyjnych ma państwa będące antywzorem tych wartości. Mam tutaj na myśli Radę Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, której najważniejszą kompetencją jest decydowanie o rozwiązywaniu konfliktów na naszym globie. Jednak, jak możemy mówić o jej regulaminowym działaniu, gdy zasiadają w niej Rosja i Chiny, notorycznie łamiące prawa człowieka? Ze względu na powyższe, najistotniejsze aspekty współpracy międzypaństwowej prawdopodobnie w dalszym

ciągu będą mniej skuteczne niż sięga ich potencjał, przez instytucjonalne bariery, jak niemożność odwołania któregoś z tych państw z uwagi na posiadanie weta absolutnego przez nie wszystkie. Ta fasadowość Rady dla Polski będzie w dalszym ciągu oznaczać paraliż kluczowych dla naszego przyszłego bezpieczeństwa decyzji pomocowych w sytuacji zagrożenia, których jako jedno z państw założycielskich i członkowskich ONZ, moglibyśmy oczekiwać.

Następna ważna dla polskiej demokracji organizacja, Unia Europejska również może stać się bezsilna w zderzeniu z Kremlem, a to tej instytucji 1 maja 2004 roku oficjalnie przekazaliśmy część kompetencji organów państwowych, zezwalając na jej wpływ w zakresie prawodawczym, wynikającym z traktatu akcesyjnego, zawartego między Rzeczpospolitą Polską a Unią Europejską. Ma więc ona moc i narzędzia do kontroli ustrojów państw członkowskich. W ostatnim czasie wyegzekwowała zmiany w Trybunale Konstytucyjnym, który w swoim funkcjonowaniu naruszył unijne prawo, posiadające rolę nadrzędną w zestawieniu z prawem państwowym. To pomaga nam zobrazować, jak istotną rolę Unia posiada w polskim prawodawstwie i jaki ma zakres nadzoru nad przestrzeganiem demokratycznych zasad. Uprawnienie do sankcjonowania za niestosowanie się do jej prawa i wyroków stanowi potężne narzędzie przymusu, które niewątpliwie niesie za sobą wiele korzyści, jako zabezpieczenie państwowych, demokratycznych procedur. Jednak założoną rolę pełni ona wyłącznie, gdy sama ściśle przestrzega wyznaczanych przez siebie standardów. Zagrożeniem dla takiego porządku rzeczy może być przekazanie decyzyjności państwom, których nie określilibyśmy jako wzór do naśladowania w kwestii poziomu ich

demokratyczności. Mam tutaj na myśli rotację prezydencką Rady Unii Europejskiej, która w lipcu 2024 roku rozpocznie kadencję Węgier w tym organie. Szczególnie zwracam uwagę na tę kwestię, ponieważ uwzględniając ten półroczny okres oraz węgierskie powiązania polityczno-gospodarcze z Rosją, wydawane przez tę instytucję akty prawne mogą celowo sprzyjać moskiewskim interesom w Europie.

Jednak nie oznacza to, że powinniśmy izolować się od ciał integracji europejskiej. Wręcz przeciwnie, wybór najlepszych reprezentantów do organu, jakim jest Parlament Europejski, może pozytywnie wypłynąć na kształt naszych przyszłych perspektyw w międzynarodowej sprawczości. Prawotwórcza funkcja tej instytucji, poprzez bezpośrednie przełożenie na ustawy obowiązujące również w Polsce, stanowi dla naszej demokracji wiodącą rolę. Aby legitymizacja omawianej władzy była wysoka, musimy zadbać o to, komu w najbliższych wyborach, 9 czerwca 2024, powierzymy mandat europoselski. Dzięki temu, również funkcja kontrolna PE wobec Komisji, może stać się skuteczną barierą dla działań niezgodnych z wyznawanymi przez nas zasadami i wartościami. A przypomnijmy, że łącznie mandaty poselskie Węgier i Słowacji (których władza oficjalnie deklaruje chęć współpracy z Rosją m.in. w ramach Nord Stream 2) stanowią ponad połowę polskich mandatów. O fundamentalnej roli tego aspektu zadecyduje więc przyszła obsada wspominanego organu kolegialnego, której waga wśród Polek i Polaków nie jest rozumiana, bo patrząc na frekwencję w ostatnich wyborach, zauważymy, że wyniosła ona zaledwie 45,68%, co daje nam wynik o 4,92 punkty procentowe niższy od średniej frekwencji wyborczej we wszystkich państwach członkowskich Unii. Jesienią, po wspomnianych wyborach zakończy

się również kadencja obecnej przewodniczącej Komisji Europejskiej, Ursuli von der Leyen, a prawo zatwierdzenia nominacji nowego kandydata na to stanowisko przypadnie właśnie Parlamentowi. To od niego zależy, kto zostanie reprezentantem wspomnianego organu wykonawczego.

Natomiast na procedurę ustawodawczą w Unii Europejskiej wpływ ma również Rada UE, która przewiduje prezydencję Polski w tym organie na rok 2025. Wówczas wraz z Danią i Cyprem będziemy przewodniczyć instytucji tak istotnej dla procesu przyjmowania unijnych przepisów i koordynowania jej polityk. Dodatkowo, jej funkcja kontrolna w dalszym ciągu oprze się m.in. na decydowaniu o zawieszaniu części praw (wynikających z traktatów) danym państwom członkowskim, co pomaga w utrzymaniu stabilności całej Unii.

Podsumowując, mechanizmy globalizacyjne powodują i w dalszym ciągu będą powodować zacieśnianie powiązań międzypaństwowych. Dla przyszłości polskiej demokracji oznacza to zarówno zwiększanie wpływów i znaczenia naszego państwa na świecie, jak i większą ekspozycję na zagraniczne wpływy. Pomimo silnej dynamiki areny międzynarodowej, dzięki uważności, gotowości na wszelkie zmiany oraz zaangażowaniu w wybór reprezentującej nas władzy i obowiązującego nas prawa,

Dzięki uważności, gotowości na wszelkie zmiany oraz zaangażowaniu w wybór reprezentującej nas władzy i obowiązującego nas prawa, jako suweren jesteśmy w stanie zadbać, by demokracja była realną formą ustroju przyszłej Rzeczpospolitej Polskiej, a nie jedynie sprawiała takie pozory.

jako suweren jesteśmy w stanie zadbać, by demokracja była realną formą ustroju przyszłej Rzeczpospolitej Polskiej, a nie jedynie sprawiała takie pozory. Jednocześnie, należy zwrócić szczególną uwagę na zagadnienia polityki obronnej, ponieważ ze względu na nadchodzące przemiany skorelowane z nowym kalendarzem wyborczym na świecie, obecny ład międzynarodowy może ulec zmianie. Dla Polski oznacza to wzmożoną potrzebę ochrony przed zewnętrzną ingerencją w ustrój naszego państwa, aby zabezpieczyć się przed destabilizującymi i osłabiającymi wpływami.

Jaka polska demokracja przyszłości?

WIKTORIA KALKA

I LO im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie

Wstęp

Obecnie w Polsce dominuje demokracja pośrednia. Jako wyborcy mamy prawo wyrazić swoją opinię, głosując na swoich przedstawicieli, którzy będą nas reprezentować, między innymi w Parlamencie. Nasi przedstawiciele nie są jednak ograniczeni mandatem związanym, a mają mandat wolny, czyli ich zadaniem jest reprezentacja interesu całego Narodu, a nie osób, które ich wybrały (art. 104, ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: „Posłowie są przedstawicielami Narodu, nie wiążą ich instrukcje wyborców"). W Konstytucji jest również przewidziana instytucja referendum jako narzędzia demokracji bezpośredniej (art. 125 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej), jednak jest ona używana dość rzadko.

Polacy niechętnie chodzą na wybory, ich partycypacja wyborcza i ogólne zaangażowanie w politykę są niskie. Wynika to z wyuczonej w PRL-u postawy człowieka sowieckiego. Tacy ludzie są bierni wobec polityki, ale mimo tego niezwykle roszczeniowi. Chcą, żeby wszystko szło po ich myśli, ale nie angażują się w politykę i nie chodzą na wybory, bo uważają, że ich głos się nie liczy.

Tak to wygląda obecnie. Jednak jak będzie w przyszłości? Czy model demokracji się zmieni? Czy Polacy w końcu będą głosować?

Polska kultura polityczna

Tak jak pisałam we Wstępie – postawa człowieka sowieckiego jest głęboko zakorzeniona w Polsce, jednak uważam, że kultura polityczna Polaków ulegnie poprawie. Jesteśmy bardziej świadomi swoich obowiązków jako obywatele i zdajemy sobie sprawę, że „razem możemy więcej". Mimo że wielu uznałoby to hasło za dziecinne, to ma ono w sobie wiele prawdy. Przecież dzięki takiemu myśleniu ludzie zaczną chodzić na wybory i zaczną angażować się w politykę, bo zaczną być świadomi, że ich głos ma znaczenie. Zrozumieją też, że mogą zmienić to, co się wokół nich dzieje.

Ludzie zaczną się coraz bardziej angażować w politykę, nie tylko głosując, ale też wypowiadając się i organizując pikiety czy manifestacje, które pozwolą im wyrazić swoje poglądy w danej sprawie. Oglądalność programów newsowych wzrośnie, a streamy z Sejmu RP będą miały milionową oglądalność na YouTubie (co już obserwujemy, aktualnie kanał Sejmu ma ponad 700 tys. subskrypcji, a obrady oglądają tysiące osób).

Myślę też, że coraz więcej osób będzie chciało zostać politykami. Praca ta przestanie przerażać i budzić odrazę, a stanie się szanowana i będzie porównywana do pracy prawnika czy lekarza.

Myślę też, że coraz więcej osób będzie chciało zostać politykami. Praca ta przestanie przerażać i budzić odrazę, a stanie się szanowana i będzie porównywana do pracy prawnika czy lekarza.

Panele obywatelskie

Panele obywatelskie to wydarzenia, w których grupa ludzi reprezentująca ogół społeczeństwa słucha wypowiedzi ekspertów na dany temat. Następnie mają za zadanie ocenić, które rozwiązanie danego problemu będzie najkorzystniejsze w danej sytuacji dla całej społeczności. Pozwala to określić, jakie jest ogólne nastawienie społeczeństwa do danego tematu. Rządzący mogą zastosować się do rad obywateli, mogą też je zmodyfikować. W przeciwieństwie do referendum, w którym uczestniczyła połowa obywateli uprawnionych do głosowania, panele obywatelskie nie wydają wiążących decyzji. Sądzę, że taka forma partycypacji będzie coraz bardziej popularna i rozpowszechniania. Przecież już teraz niektóre miasta skorzystały z takiego pomysłu i przeprowadziły panele obywatelskie (m. in. Gdańsk). Jeśli chodzi o ogólnopolski panel to został on zorganizowany w 2022 r. i dotyczył ubóstwa energetycznego w Polsce. Wzięło w nim udział 100 osób, a ich decyzjami mogli kierować się rządzący.

Konsultacje społeczne

Podobne do paneli obywatelskich, jednak mniej skomplikowane w strukturze są konsultacje społeczne, które również zawitają do polskiej polityki. Polegają one na wysłuchaniu przez rządzących zwykłych obywateli, żeby poznać ich opinie i zasugerować się nimi do lepszego rządzenia państwem. Słuchacze mogą też zadawać pytania, żeby dowiedzieć się więcej o tym, co sądzą ludzie, za których są odpowiedzialni.

NGO-sy

Organizacje pozarządowe czyli tzw. NGO-sy (ang. *non-governmental organization*) również mają i będą miały duży wpływ na to, jak będzie wyglądała demokracja w Polsce. Ich działania prowadzą na przykład do większego zainteresowania obywateli polityką. Mogą organizować wydarzenia, które zachęcą do danych zachowań (na przykład profrekwencyjne kampanie społeczne, albo szkolenia czy warsztaty).

Postawienie na demokrację bezpośrednią

Uważam, że większą rolę w Polsce odegra Naród. Naród jako wszyscy obywatele posiadający prawa do głosowania. Wszyscy mamy coraz więcej do powiedzenia na każdy temat, coraz mniej podoba nam się to, co mówią za nas politycy i jesteśmy coraz bardziej świadomi tego, co się dzieje w naszym państwie.

Referenda

Referenda pozwalają obywatelom na wypowiedzenie się w sprawach, które bezpośrednio ich dotyczą. Dzięki nim obywatele mogliby poczuć, że ich głos ma realny wpływ na to, co się dzieje w ich państwie.

Uważam, że właśnie do tego będzie dążyć Polska, do poznania zdania obywateli i „wciągnięcia" ich w politykę, która przecież tak bardzo ich dotyczy.

Ten punkt wiąże się bezpośrednio z punktem poprzednim. To, czy referendum będzie wiążące czy nie, zależy od tego,

czy weźmie w nim udział połowa osób uprawnionych do głosowania (Konstytucja art. 125, ust. 3) dlatego też ważne będzie to, ile osób się nim zainteresuje i weźmie w nim udział.

Taki model demokracji sprawdził się w Szwajcarii. Referenda zostały tam wprowadzone w 1848 roku i od tego czasu zostało ich przeprowadzonych kilkaset.

Jeśli udałoby się przekonać do tego ludzi, a myślę, że jest to możliwe zważając na to, o czym pisałam w poprzednim punkcie, to rezultaty takiego rozwiązania mogłyby być pozytywne. Będą one prowadziły do większego zaangażowania społeczeństwa, więc też większej partycypacji wyborczej i tak „w kółko".

Zwiększenie roli samorządu terytorialnego

Kolejną rzeczą, którą warto zaznaczyć jest to, jak zwiększy się rola samorządów terytorialnych. Polacy zdają sobie sprawę z tego, że poziom ich życia zależy od tego, jak wygląda ich najbliższe otoczenie, dlatego frekwencja wyborcza w wyborach samorządowych zacznie rosnąć. Dzięki temu władza, która ma wpływ na ich codzienne, lokalne życie, będzie bliżej nich, łatwiejsza w dostępie i bliższa człowiekowi. Efekty tej polityki również są przecież bardziej widoczne niż to, o czym słyszymy w telewizji. Łatwiej dostrzec wybudowany nowy teatr i nowe, lokalne wydarzenia niż zmianę

Polacy zdają sobie sprawę z tego, że poziom ich życia zależy od tego, jak wygląda ich najbliższe otoczenie, dlatego frekwencja wyborcza w wyborach samorządowych zacznie rosnąć.

dotyczącą prawa pocztowego. Mimo wszystko „warszawscy" politycy wydają nam się niedostępni, a ci, którzy działają w obrębie naszego samorządu terytorialnego, mogą być równie dobrze naszymi sąsiadami. A przecież dużo łatwiej nam podejść do sąsiada niż do celebryty, prawda?

Na zachód

Moim zdaniem Unia Europejska również wpłynie na to, jak będzie wyglądała demokracja w Polsce. Jesteśmy krajem, który nadal dąży do poziomu zachodu i innych krajów Unii, próbujemy wpasować się w ich model. Dlatego uważam, że jeśli Unia Europejska wprowadzi nowe rozwiązania związane z demokracją, to zostaną one wprowadzone również w Polsce; możliwe, że po długich dyskusjach i wielu sprzeciwach. Jesteśmy częścią wspólnoty europejskiej, więc żeby się rozwijać, musimy zaakceptować zmiany.

Polska wzoruje się na Stanach Zjednoczonych i gloryfikuje wszystko co robią. Możliwe więc, że zacznie dążyć do tego, jak wyglądają teraz, albo tego, jak będą wyglądały w przyszłości.

Bardziej jednak niż do USA myślę, że Polska upodobni się do innych krajów UE. Coraz więcej Polaków zaczyna dostrzegać jej wartość i to, co wnosi do naszego życia, dlatego łatwiej będzie wprowadzić zmiany dotyczące demokracji, jeśli będą one stosowane w innych krajach Unii.

Poziom niżej...

Już teraz pojawiają się pomysły obniżenia wieku, w którym będzie można głosować, a nawet tego, w którym będzie

można kandydować i być wybranym na dane stanowisko. Bardziej skłaniam się ku temu drugiemu pomysłowi i myślę, że zostanie on wdrożony prędzej czy później. Wiąże się to też niestety ze zmianami w Konstytucji, ale jest prawdopodobne, że nawet to nie stanie temu rozwiązaniu na przeszkodzie.

Z obniżeniem wieku biernego prawa wyborczego wiąże się też fakt, że w polityce będą występowały coraz młodsze osoby, które będą reprezentowały poglądy młodszego pokolenia. W obecnym Sejmie jedynie trójka posłów ma poniżej 30 lat! A przecież wszystkich posłów jest 460, a minimalny wiek, w którym można zostać posłem to 21 lat... Nawet jeśli nie zajdą zmiany, o których mówiłam powyżej, to myślę, że społeczeństwo coraz bardziej ufa młodym i już nie traktuje ich jako osoby niekompetentne, ponieważ nierzadko mają one nawet wyższe wykształcenie niż osoby starsze, jako że możliwości nauki stają się coraz większe, a dostęp do niej jest coraz łatwiejszy.

Rola internetu

Możemy mówić co chcemy o internecie, musimy jednak przyznać, że ma on niebywały wpływ na to, co się dzieje na świecie i jakie jest nasze nastawienie do niego. Tak samo jest z polityką; internauci dzielą się swoją wiedzą i niewiedzą na wiele tematów, a internet pomaga im publikować to, co myślą. Uważam, że to, co będzie akurat „na tapecie" w internecie, będzie też poruszane na przykład na posiedzeniach Sejmu.

Internet pozwoli też nie tylko na rozprzestrzenianie jeszcze większej ilości fake newsów, ale też informacji, które mogą być nieznane szerszej publice. Tak zwani „internetowi detektywi" mogą odkryć afery, które rządzący będą zatajać.

Przecież już teraz mamy przypadki niektórych internautów, którzy wyciągają na światło dzienne działania niezgodne z prawem i kierują sprawy do mediów i prokuratury. Są swego rodzaju „niekonstytucyjnym organem kontrolnym".

Podsumowanie

Podsumowując – polska demokracja stale się rozwija i nie wiemy do końca, w jakim kierunku zmierza. Możemy jedynie próbować to przewidzieć. Możliwości jest wiele, niektóre z nich się wzajemnie uzupełniają, jednak niektóre współgrają ze sobą. Warto jednak mieć na uwadze powyższe punkty i obserwować zmiany, jakie już występują i występować będą.

Niezależnie od tego, czy zmieni się rola samorządów, czy Polska postawi na demokrację bezpośrednią, jestem pewna, że będziemy dążyć ku lepszemu.

Wiele zależy od młodych, którzy będą ową przyszłość demokracji tworzyli. Ja właśnie jestem taką młodą osobą i wszystkie punkty tutaj są moimi obserwacjami tego, jak to wygląda na dzień dzisiejszy i jak to może wyglądać jutro. Musimy pamiętać, że demokracja jest przede wszystkim w rękach ludzi, czyli naszych.

Bibliografia

citizensassemblies.org/wp-content/uploads/2018/10/Panel-obywatelski-przewodnik_PL_web.pdf

naradaoenergii.pl

Czy Polska zawsze będzie krajem demokratycznym?

KACPER KAWAŁEK

IV LO im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu

Społeczeństwo stanowi całość, ale w rzeczywistości składa się ono z wielu poszczególnych jednostek – każdego człowieka z osobna. Człowiek jako jednostka nie tylko stanowi o sile społeczeństwa, ale również oznacza niepodważalny warunek jego istnienia. W ten sposób społeczeństwo polskie tworzy 40 milionów różnych osób, które jednak bez siebie nawzajem nie tworzyłyby społeczeństwa. Będąc częścią społeczeństwa, z założenia powinniśmy móc decydować, mieć swój głos na nurtujące tematy – czy jednak na pewno zawsze tak jest?

Demokracja to jeden z najpowszechniejszych obecnie ustrojów politycznych. Początku tego ustroju należy upatrywać w starożytnej Grecji, gdzie obywatele stanowili Zgromadzenie Polityczne – bezpośrednio wpływając na decyzje i działalność władzy.

System demokratyczny ma to do siebie, że bardzo ciężko się go pozbyć. Obywatele terytoriów demokratycznych bardzo łatwo przyzwyczajają się do tego systemu, ciężko jest odebrać im prawa narzucane przez ów ustrój. Demokracja pozwala nam mieć realny wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa, którego jesteśmy częścią. Istotą demokracji zdaje się być trud, jaki często towarzyszy wywalczeniu demokracji. Aby ustrój ten mógł zacząć funkcjonować, wcześniej niezbędne jest

Brak wpływu mieszkańców na losy swej ojczyzny oraz pełne podporządkowanie władcy to czynniki, które motywują do utrzymania demokracji za wszelką cenę.

obalenie panującego systemu. Zapewne demokracja byłaby mniej doceniana, gdyby istniała od zawsze. Wszyscy jednak mają świadomość, jak wygląda rzeczywistość w krajach totalitarnych, takich jak Korea Północna. Brak wpływu mieszkańców na losy swej ojczyzny oraz pełne podporządkowanie władcy to czynniki, które motywują do utrzymania demokracji za wszelką cenę.

Polacy mają ten przywilej, że mogą żyć w demokratycznej Polsce – Polsce wolnej, Polsce niepodległej, Polsce, w której głos każdego z osobna na znaczenie.

Myśląc „demokratyczna Rzeczpospolita Polska" na myśl od razu nasuwa się jakże przełomowy rok 1989. To właśnie wtedy rozpoczął się proces demokratyzacji naszego kraju, proces zmieniający go – i jego funkcjonowanie – o 180 stopni. Ten system niewątpliwie narzuca szereg praw i przywilejów obywatelowi, daje mu prawo do wybierania reprezentujących go polityków, wolność słowa, prasy, poglądów.

Dlatego właśnie takiej wolności bardzo ciężko się wyrzec. Obecnie w Polsce króluje pluralizm polityczny, panuje wolność słowa, a przede wszystkim poszanowanie praw jednostki. Ustrój panujący w kraju nad Wisłą, mimo niezliczonych zalet, nie jest jednak bez skazy. Projekty utopijnego społeczeństwa, państwa idealnego, zawsze opierają się na zasadach ustroju demokratycznego. Ustrój ten stanowi podstawę wyidealizowanego świata, jest czymś, co pozwala wszczepić do wspomnianego utopijnego świata zasady równości, solidarności, wolności i sprawiedliwości.

Każdy twórca wizji utopijnego narodu ustanawia demokrację jako panujący w nim ustrój, jako podstawę jego funkcjonowania.

Wszyscy ludzie marzą, aby otaczający ich świat, często chociaż ten im najbliższy, był dla nich idealny, przez co starają się odwzorować swoją własną wizję utopijnego świata w rzeczywistości. Wprowadzenie demokracji to jeden z podstawowych i najbardziej oczywistych sposobów na zrealizowanie tego celu. Prawa, które niesie za sobą ów ustrój są swego rodzaju przepustką dla szarego obywatela. Dają mu szansę na realny wpływ na otaczający go świat, na zmienianie go na lepsze, na realizowanie jego własnej wizji utopijnego świata. Pierwszym krokiem do zrealizowania jej założeń jest demokratyzacja kraju. Jako Polacy mamy ten pierwszy krok za sobą.

Aby zobaczyć, jak duży jest to krok, warto zwrócić uwagę na walkę o demokrację mającą miejsce na Białorusi.

Przemoc wobec obywateli, bezwzględność władzy, aresztowania opozycjonistów, fałszowanie wyborów, łamanie praw człowieka, zerowy pluralizm polityczny, absolutny brak jakiejkolwiek wolności słowa – to krótka charakterystyka białoruskiego reżimu – reżimu, który jest żywym przykładem na to, jak ciężko żyje się w kraju autorytarnym, gdzie prawa nie istnieją.

Oczywiście, w teorii władze Białorusi dumnie szczycą się, że umacniają panującą, ich zdaniem, w kraju demokrację. W rzeczywistości jednak obecny prezydent – być może trafniejszym określeniem byłby dyktator – rządzi od niespełna 30 lat mimo zdecydowanego braku poparcia wśród

obywateli. Wynika to z tego, że ostatnie uczciwe wybory miały miejsce w roku 1994, kiedy to wybrano obecnego władcę. Białorusini z determinacją walczą o demokrację, pragną postawić pierwszy krok w kierunku stworzenia państwa idealnego, gdzie panuje równość, wolność i sprawiedliwość dla wszystkich jego obywateli.

Uwzględniając sytuację za naszą wschodnią granicą, nie można nikomu pozwolić zniszczyć demokracji w Polsce, nie można pozwolić odebrać sobie praw i przywilejów.

Jak będzie wyglądała polska demokracja w przyszłości? W dużym stopniu zależy to od wszystkich obywateli. Współczesna polityka coraz bardziej uwzględnia głos każdej jednostki spoza kręgu polityków. Wszelkie kampanie wyborcze wyglądają dziś jak, kolokwialnie mówiąc, trasa koncertowa. Politycy miesiące przedwyborcze spędzają na podróżowaniu między miastami, rozmowach z wyborcami, słuchaniu głosu ludu, który potem często znajduje odzwierciedlenie w działaniach powyborczych. W większych miast corocznie organizowane są ankiety w ramach budżetu obywatelskiego, gdzie mieszkańcy mają możliwość zmienienia ich miejscowości, co nie tylko daje im głos, ale także stwarza szansę na tworzenie, planowanie i zmiany, umożliwiając im jednocześnie kształtowanie swojej własnej wizji utopii. Takie działanie jest idealnym przykładem, jak demokratyzm w kraju otwiera drzwi do zaangażowania obywateli, umożliwiając im korzystanie z pełni swoich możliwości oraz praw.

Czy Polska zawsze będzie państwem demokratycznym? Na to pytanie nie da się odpowiedzieć. Demokracja, choć uważana za jeden z najlepszych systemów, łatwo może

zniknąć, jak pokazuje to wspomniana wcześniej sytuacja na Białorusi. Być może w przyszłości w wyborach wygra nowa siła polityczna, która oczaruje wyborców swoimi licznymi pomysłami, a po objęciu urzędu podejmie działania zmierzające w kierunku autorytaryzacji kraju? Przemiana w autorytaryzm byłaby najgorszą opcją z punktu widzenia Polaków, ponieważ zatraciłaby wszystkie lata trudu, walki i starań o demokrację oraz o zachowanie swojej wolności. W ostatnich latach zauważalny jest trend wzmożonego zaangażowania młodych osób w politykę, co świadczy o wzrastającym znaczeniu polityki oraz o tym, że młodym ludziom również zaczyna zależeć na przyszłości swojej ojczyzny. W przyszłości polityka w Polsce może stać się bardziej powszechna, co może prowadzić do zatarcia się bariery między rządzącymi a obywatelami, co z kolei oznaczałoby zwiększony bezpośredni wpływ jednostki na losy społeczeństwa. Natychmiastowo na myśl nasuwa się pytanie: jak sprawić, by każdy z wielu milionów Polaków mógł sprawnie oddać głos na nurtujące tematy? Odpowiedź zdaje się być dosyć oczywista, a mianowicie jest nią technologia. W ostatnich latach obserwujemy imponujący rozwój technologii, w tym sztucznej inteligencji, co sprawia, że cyfrowy świat staje się coraz bardziej zaawansowany, umożliwiając nam wykonywanie coraz większej liczby czynności za pośrednictwem internetu. Bez wychodzenia z domu, za pomocą świata wirtualnego możemy już załatwiać sprawy urzędowe, wyrabiać dowód osobisty, brać kredyty, czy nawet się zameldować. Biorąc pod uwagę tempo przemian technologicznych, przeniesienie polityki do sieci nie wydaje się być tak abstrakcyjnie niemożliwe. Polska może poszczycić się licznymi uzdolnionymi informatykami i programistami, którzy tworzą zaawansowane programy, algorytmy

i rozwiązania technologiczne, a to stanowi zaplecze do stworzenia platformy lub aplikacji internetowej, umożliwiającej obywatelom wyrażanie swojego głosu w kwestiach trapiących kraj. W perspektywie kilkunastu lat trudno sobie wyobrazić człowieka bez telefonu komórkowego czy dostępu do internetu, co oznacza, że praktycznie każdy pełnoletni obywatel miałby możliwość głosowania. Takie rozwiązanie przyniosłoby znaczący wzrost frekwencji wyborczej, która obecnie pozostaje zbyt niska, a prosty i przystępny system internetowy zachęcałby wyborców do aktywnego uczestnictwa w demokratycznym procesie podejmowania decyzji.

Demokracja przyszłości może opierać się na rozwiązaniach technologicznych, ale żeby w ogóle móc rozważać jej finalny wygląd, należy najpierw zadbać o jej istnienie.

Demokracja stanowi fundament współczesnego społeczeństwa, daje głos każdej jednostce i umożliwia jej uczestnictwo w kształtowaniu losów kraju. Polska jest krajem demokratycznym i wszyscy Polacy powinni robić wszystko, aby nie uległo to zmianie. Demokracja przyszłości może opierać się na rozwiązaniach technologicznych, ale żeby w ogóle móc rozważać jej finalny wygląd, należy najpierw zadbać o jej istnienie. Stanowi ono bowiem gwarancję wolności, równości, sprawiedliwości, poszanowania praw.

Dlatego też, powinno się kontynuować aktywność w dbaniu o swoje prawa i swoją wolność oraz czynną walkę o demokrację.

Jest to jedyna droga ku lepszemu, bardziej demokratycznemu społeczeństwu, w którym każdy głos ma znaczenie.

Wybory 2.0: Jak roboty humanoidalne zmienią polską demokrację

NADIA KORZEŃ

I LO im. Bolesława Krzywoustego w Głogowie

I Wprowadzenie

W 2022 roku uruchomiono pierwszy prototyp oprogramowania ChatGPT, co zapoczątkowało rozwój sztucznej inteligencji na niespotykaną dotąd skalę – dostęp do AI ma obecnie każdy użytkownik internetu, a jej funkcje są stopniowo rozszerzane na wszystkie sfery życia osobistego, zawodowego i społecznego. Mimo skojarzeń, sztuczna inteligencja nie ogranicza się jednak tylko do tzw. chatbotów – aplikacji umożliwiających szukanie informacji poprzez słowną interakcję z komputerem. Ewolucja AI to także, a może przede wszystkim, doskonalenie kolejnych modeli robotów humanoidalnych, które w połączeniu z coraz wierniej odtworzonym ludzkim wyglądem staną się technologią przyszłości. Powszechne zastosowanie robotów humanoidalnych zrewolucjonizuje codzienną rzeczywistość w każdym jej aspekcie, również w kontekście politycznym. Jednym z obszarów, które w przyszłości zredefiniują pojęcie polskiej demokracji, stanie się partycypacja robotów w procesie wyborczym. Androidy będą mogły wspomagać obwodowe komisje wyborcze lub pełnić funkcje obserwatorów wyborów organizacji międzynarodowych. Dziś wydaje się to nieprawdopodobne, ale w przyszłości roboty mogą uzyskać także czynne i bierne prawa wyborcze.

II Obywatelstwo i związane z nim prawa polityczne

Uzyskiwanie obywatelstwa przez roboty humanoidalne nie jest problemem do rozstrzygnięcia w dalekiej przyszłości – pierwszym robotem humanoidalnym posiadającym obywatelstwo była Sophie, która została obywatelką Arabii Saudyjskiej już w 2017 roku. Sposób nabywania i nadawania obywatelstwa reguluje w Polsce ustawa z dnia 2 kwietnia 2009 roku o obywatelstwie polskim i zasadniczo mogłaby ona wykluczyć nabywanie obywatelstwa przez androidy na podstawie prawa krwi, ponieważ wymaga to urodzenia się i posiadania rodziców. Zastosowanie zasady *ius soli* nie jest kwestią oczywistą, gdyż w Polsce dotyczy wyłącznie małoletnich – obecnie konstruowane roboty wprawdzie nie starzeją się, ale przy tak dynamicznym postępie technologicznym nie jest wykluczone, że w przyszłości powstaną androidy przechodzące przez kolejne etapy rozwoju człowieka. Zdolność nadawania robotom obywatelstwa przez Prezydenta RP byłaby przypuszczalnie możliwa, ale zależałaby od wykładni obowiązującego prawa lub jego nowelizacji. W sytuacji, w której odstąpiono by od praktyki nadawania obywatelstwa androidom w Polsce, nadal mogłyby one wziąć udział w wyborach samorządowych lub do Parlamentu Europejskiego – w przypadku uzyskania obywatelstwa innego kraju należącego do Unii Europejskiej.

Zdolność nadawania robotom obywatelstwa przez Prezydenta RP byłaby przypuszczalnie możliwa, ale zależałaby od wykładni obowiązującego prawa lub jego nowelizacji.

III Bierne i czynne prawo wyborcze robotów humanoidalnych

Dyskusja między ekspertami w sprawie przyznawania praw obywatelskich robotom trwa i na razie nie wypracowano wyraźnego konsensusu, jednak obecnie ma ona raczej charakter teoretyczny ze względu na brak możliwości oceny ich dalszego rozwoju emocjonalnego i samoświadomości. Przyjmując, że w przyszłości roboty humanoidalne upodobnią się do ludzi w takim stopniu, że będą odczuwać empatię i posiadać moralność, mogłyby zacząć domagać się pełni praw publicznych, a więc także możliwości biernego lub czynnego udziału w wyborach do poszczególnych organów. Androidy, jako reprezentanci charakterystycznej mniejszości w państwie, dążyłyby prawdopodobnie do posiadania własnej reprezentacji politycznej w postaci posłów do Sejmu i Senatu RP lub – w przypadku braku odpowiednich przepisów prawnych – europarlamentarzystów. Paradoksalnie, większość wyborców kandydatów-robotów mogliby stanowić ludzie, którzy głosowaliby na nich z powodu fascynacji nowymi technologiami. W sondażu przeprowadzonym przez Public First w marcu 2023 r. aż 46% badanych wskazało ciekawość jako określenie własnego nastawienia do sztucznej inteligencji, która za sprawą aplikacji ChatGPT była wtedy w centrum zainteresowania opinii publicznej.

Androidy, jako reprezentanci charakterystycznej mniejszości w państwie, dążyłyby prawdopodobnie do posiadania własnej reprezentacji politycznej

IV Roboty humanoidalne a kampania wyborcza

Androidy, które zdecydowałyby się kandydować w wyborach, zdecydowanie odróżniałyby się strategią prowadzenia kampanii wyborczej od swoich oponentów. Funkcjonowanie robotów humanoidalnych opiera się na sztucznej inteligencji, a ta z kolei wykazuje się większą oryginalnością i szczegółowością niż ludzka twórczość. Niekorzystnie dla człowieka, myślenie kreatywne jest procesem opierającym się na intuicji, natomiast tworzenie treści przez sztuczną inteligencję bazuje na algorytmach. Dzięki temu androidy mogłyby generować i wykorzystywać pomysły, których wymyślenie wymagałoby od jednostki dużo większej ilości czasu i wysiłku psychicznego.

AI uczy się również na podstawie danych i doświadczeń ludzi – w przypadku przesuwania dyskursu debaty publicznej, roboty korzystające ze sztucznej inteligencji mogą nieprawidłowo ocenić dane zachowanie jako moralne i odpowiednie. Ryzyko takiej sytuacji będzie szczególnie wysokie, jeśli wybrane ugrupowanie lub kandydat będzie wykorzystywał agresję słowną do prowadzenia swojej kampanii wyborczej w mediach. Zagrożeniem może być także możliwość tworzenia przez roboty materiałów deepfake, czyli fałszywych, ale realistycznie przedstawionych treści audiowizualnych. Deepfake mogą przedstawiać osoby publiczne w zmodyfikowanych sytuacjach – w marcu 2022 r. na platformie Twitter udostępniono film, który rzekomo miał przedstawiać Wołodymyra Zełenskiego wzywającego broniących się ukraińskich żołnierzy do poddania się. Androidy będą mogły przesyłać podobne treści bez oznaczenia, że zostały one wygenerowane przez AI, a hiperrealizm takich obrazów może uniemożliwić natychmiastową weryfikację ich wiarygodności.

V Androidy w obwodowych komisjach wyborczych

Obecnie w obwodowych komisjach wyborczych mogą zasiadać wyłącznie obywatele polscy powyżej 18 roku życia, którzy nie zostali ubezwłasnowolnieni lub pozbawieni praw publicznych. W przyszłości w prace obwodowych komisji wyborczych mogą zostać włączone również roboty humanoidalne. Takie wsparcie może mieć charakter pomocniczy lub kontrolny. W przypadku wyłącznego asystowania członkom komisji, androidy mogą zmniejszyć nakład ich pracy, zastępując komisję w liczeniu głosów – w tym przypadku pozostali członkowie jedynie nadzorowaliby pracę maszyn. Liczenie głosów przez roboty oszczędziłoby czas, przyspieszyłoby ogłoszenie wyników i zmniejszyłoby margines błędu, a więc przyniosłoby najwięcej korzyści komisjom usytuowanym poza granicami Polski, w których liczba wyborców co roku przekracza łącznie kilkaset tysięcy obywateli.

Pełniąc funkcje kontrolne, roboty mogłyby rejestrować incydenty podczas głosowania i zapobiegać fałszerstwom wyborczym – to rozwiązanie przyczyniłoby się do prawidłowego przebiegu zwłaszcza wyborów samorządowych, w których różnica w liczbie otrzymanych głosów wyborców między kandydatami bywa niewielka i wynosi czasem tylko kilka głosów. W dłuższej perspektywie czasowej, przeprowadzenie wyborów z użyciem technologii może okazać się bardziej ekonomiczne dla budżetu państwa, ponieważ z rosnącym jej wykorzystaniem będzie malała potrzebna liczba członków komisji, którzy za udział w jej pracach otrzymują diety. Obecność robotów humanoidalnych w obwodowych komisjach może jednak zniechęcić niektórych wyborców do wzięcia udziału w głosowaniu, wśród których dużą część potencjalnie stanowiłyby osoby starsze, nieprzyzwyczajone do nowych technologii.

VI Roboty humanoidalne jako obserwatorzy wyborów

Zgodnie z Kodeksem wyborczym, przebieg głosowania może być monitorowany przez międzynarodowych obserwatorów wyborów lub przez obserwatorów społecznych. Niewykluczone, że również do tej roli będą przygotowywane androidy. Roboty mogą okazać się bardziej efektywne w zbieraniu danych dotyczących przebiegu głosowań i ustaleniu jednolitego systemu mierzenia poziomu demokracji – ich raporty mogłyby wykazywać się większym obiektywizmem i spójnością. Kwestią trudniejszą do rozstrzygnięcia pozostaje poziom zaufania organów władzy do obserwatorów-robotów. Instytucje państwowe, które wydają akredytacje monitorującym, mogą mieć nieprzychylny stosunek do takiego wykorzystania technologii z powodu skrajnej bezstronności i braku zrozumienia dla nieumyślnych ludzkich błędów. Rządzący mogliby również przyjąć całkiem odwrotną postawę – spełnienie standardów jednakowych dla wszystkich państw mogłoby być jednoznacznym potwierdzeniem panującej w Polsce demokracji i stanowić ważny punkt odniesienia dla całego społeczeństwa.

Roboty mogą okazać się bardziej efektywne w zbieraniu danych dotyczących przebiegu głosowań i ustaleniu jednolitego systemu mierzenia poziomu demokracji

VII Podsumowanie

Angażowanie robotów humanoidalnych w proces wyborczy może wzmocnić polską demokrację i zwiększyć poziom zaangażowania obywateli w kształtowanie polityki państwa, a jednocześnie wiąże się z konkretnymi zagrożeniami. Rodzaj wsparcia, jakiego androidy mogłyby udzielić ludziom w organizacji wyborów, może przybierać różne formy w zależności od zapotrzebowania i poziomu ich asymilacji – pomoc może obejmować asystowanie członkom komisji, liczenie głosów lub monitorowanie przebiegu głosowania. Bezpośrednie decydowanie o kierunku rozwoju państwa w postaci czynnego lub biernego udziału robotów w wyborach nie jest oczywiste, ponieważ trudno przewidzieć rozwój technologiczny w tej dziedzinie. Jednocześnie z całą pewnością można stwierdzić, że polską demokrację przyszłości stworzą roboty humanoidalne.

Bibliografia

1. Jane Wakefield, *Deepfake presidents used in Russia-Ukraine war* [online], BBC, 18.03.2022 [dostęp: 11.04.2024]; dostępny w internecie: bbc.com/news/technology-60780142
2. John Nosta, *Is AI More Creative Than Humans?* [online], Psychology Today, 20.03.2024 [dostęp: 11.04.2024]; dostępny w internecie: psychologytoday.com/intl/blog/the-digital-self/202403/is-ai-more-creative-than-humans
3. Jonathan Dupont, Seb Wride, Vinous Ali, *What does the public think about AI?* [online], Public First, 2023 [dostęp: 11.04.2024]; dostępny w internecie: publicfirst.co.uk/ai/
4. Maartje De Graaf, Frank Hindriks, Koen Hindriks, *Who Wants to Grant Robots Rights?* [online], Front. Robot. AI, 13.01.2022 [dostęp: 11.04.2024]; dostępny w internecie: frontiersin.org/articles/10.3389/frobt.2021.781985/full
5. Marcin Chmielnicki, *Jak zostać kandydatem na członka obwodowej komisji wyborczej?* [online], Państwowa Komisja Wyborcza, 18.08.2023 [dostęp: 11.04.2024]; dostępny w internecie: pkw.gov.pl/aktualnosci/informacje/jak-zostac-kandydatem-na-czlonka-obwodowej-komisji-wyborczej
6. Ustawa z dnia 2 kwietnia 2009 r. o obywatelstwie polskim, Dz. U. z 2012 r., poz. 161.
7. Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy, t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 2408.

Jaka demokracja przyszłości?

FILIP LEWANDOWSKI

III LO z Oddziałami Integracyjnymi im. Cypriana Kamila Norwida w Kielcach

Ewolucja demokracji: Od małp na sawannie do polityków w odrzutowcach

Koncepcja rządów uległa ogromnym zmianom w historii ludzkości, ewoluując od prymitywnych systemów plemiennych do rozległych systemów, których jesteśmy dziś świadkami. Niniejszy esej dotyczący demokracji przemierzy annały czasu, rysując podobieństwa między historycznymi strukturami społecznymi a współczesną debatą na temat demokracji w Polsce.

Rządy samców alfa i wczesne hierarchie społeczne

Obserwacja dynamiki społecznej naczelnych może dostarczyć informacji na temat tego, jak pierwotni ludzie mogli organizować swoje grupy. W społeczeństwach gatunków takich jak małpy człekokształtne, szympansy i goryle dominowały rządy samców alfa. Jednak najdłuższe rządy niekoniecznie należały do najsilniejszych fizycznie, ale do osób, które wykazywały się inteligencją w poruszaniu się po dynamice plemiennej. Biorąc pod uwagę, że pozycja samca alfa nie była dziedziczna, zapowiadało to swego rodzaju demokratyczną zasadę – zmianę przywództwa w oparciu o zdolności do adaptacji, a nie o fizyczną i brutalną siłę.

Egalitaryzm i rządy w społeczeństwach prehistorycznych

Epoka łowiecko-zbieracka stanowiła punkt wyjścia dla ludzkich rządów. Struktury władzy były niezwykle egalitarne, podejmowanie decyzji miało charakter wspólnotowy, a role przywódcze nie były dziedziczone, lecz zdobywane poprzez wykazanie się mądrością lub umiejętnością służenia najlepszym interesom plemienia. Ta forma zbiorowego zarządzania, choć często przeciwstawiana nowoczesnej polityce, daje wgląd w społeczeństwo, które dobrze funkcjonowało bez skomplikowanych systemów monarchii czy biurokracji.

Cykl wyborczy trwający od trzech do czterech lat

Intrygującym odkryciem historycznym jest koncepcja „rotacji władzy" wśród przywódców. W czasach prehistorycznych zaobserwowano, że przywództwo w tych grupach zmieniało się średnio co 3–4 lata. Rekordziści sprawowali władzę 7–8 lat. Tradycja ta wplotła się głęboko w tkankę wczesnego społeczeństwa – w dzisiejszym kontekście przypomina to powtarzający się cykl wyborczy. Ten naturalny instynkt zmiany i adaptacji sugeruje demokrację odciśniętą w ludzkim genomie behawioralnym.

Demokracja w starożytnych Atenach i jej upadek

Starożytna Grecja zapoczątkowała złoty wiek demokracji, zwłaszcza w mieście-państwie Ateny. Tutaj obywatele bezpośrednio uczestniczyli w podejmowaniu decyzji, ustanawiając standard zaangażowania obywatelskiego. Model ten został jednak poddany próbie wraz z pojawieniem się

demagogów i zewnętrznych zagrożeń, które utorowały drogę despotycznym rządom. Tragiczna lekcja Aten pozostaje namacalną przestrogą we współczesnym teatrze politycznym, podkreślając kruchość niekontrolowanych ideałów demokratycznych.

Tragiczna lekcja Aten pozostaje namacalną przestrogą we współczesnym teatrze politycznym, podkreślając kruchość niekontrolowanych ideałów demokratycznych.

Rzymskie ideały, a korupcja

Podczas gdy Ateny zmagały się z pułapkami demokracji bezpośredniej, za morzami Rzym zakorzenił się w republice rządzonej przez wybranych urzędników. Ideał rządu „przez ludzi, dla ludzi" brutalnie zderzył się z rzeczywistością, a korupcja i walka o władzę w Senacie doprowadziły do śmierci republiki. Ustanowienie Cesarstwa było kulminacją historycznej transformacji, która odzwierciedlała obawy przed erozją współczesnych demokracji.

Rzeczpospolita szlachecka i „Złota Wolność"

Demokracja szlachecka kładzie się długim cieniem na historii Polski, dając nam zarówno chwile niezwykłej wolności, jak i rozdziały rozdrobnienia oraz upadku. Była prekursorem nowoczesnych mechanizmów kontroli i równowagi, a jednocześnie, paradoksalnie, zwiastunem rozbiorów, gdy indywidualne interesy wzięły górę nad dobrem wspólnym.

Zmagania i upadek II Rzeczpospolitej

Powstała z popiołów I wojny światowej II Rzeczpospolita była rodzącym się eksperymentem demokratycznym, zmagającym się z trudnym zadaniem stworzenia państwa narodowego pośród wstrząsów wojennych i politycznych. Okres międzywojenny w Polsce był tyglem konkurujących ze sobą ideologii i formacji, od socjalistów po nacjonalistów. Nieszczęścia gospodarcze i niepowodzenie w ustanowieniu stabilnego rządu, zaostrzone przez nieprzejednaną postawę aktorów politycznych, którzy wybierali partykularne interesy ponad dobro narodowe, przygotowały grunt pod autokratyczne rządy.

XX wiek: porażki i triumfy demokracji

Dwudziesty wiek był świadkiem powstania jednych z najpotężniejszych wyzwań dla demokracji. Od powstania faszystowskich i komunistycznych potęg po późniejszą presję globalnego kapitalizmu. W szczególności Polska była polem bitwy dla tych sił, przeżywając nazistowską okupację, komunistyczne zniewolenie i wreszcie triumf swoich demokratycznych aspiracji.

Odporność polskiego ducha w tym wstrząsającym okresie jest świadectwem trwałego uroku wartości demokratycznych. Jednak triumfy tych ruchów podkreślają kruchość systemów demokratycznych w obliczu autorytarnych nacisków i kampanii dezinformacyjnych.

Współczesny krajobraz polityczny w Polsce

Dziś polska scena polityczna jest zdominowana przez Prawo i Sprawiedliwość (PiS) oraz Platformę Obywatelską (PO), które na zmianę sprawują władzę, a każde z tych ugrupowań przedstawia drugie jako skorumpowane lub nieudolne. Narracja nie jest obca; opiera się na utrzymaniu stałej bazy zwolenników przy jednoczesnej komunikacji z coraz bardziej spolaryzowaną publicznością.

Pod lupą badana jest sama definicja demokracji, wraz z pytaniami o rolę tradycyjnych instytucji, takich jak organy ustawodawcze, sądownictwo i prasa, a także skuteczność procesów wyborczych w szybko cyfryzującym się świecie. Manipulowanie opinią publiczną za pośrednictwem mediów sponsorowanych przez państwo oraz tych kontrolowanych i wspieranych finansowo przez zagraniczne korporacje uosabia zmagania, z jakimi boryka się współczesna polska demokracja w erze informacji. Wynikające z tego podziały społeczne, potęgowane przez historyczne uprzedzenia czy różnice pokoleniowe, komplikują dążenie do budowania świadomego i zaangażowanego elektoratu.

Manipulowanie opinią publiczną za pośrednictwem mediów (...) uosabia zmagania, z jakimi boryka się współczesna polska demokracja w erze informacji.

Pojawienie się prawdziwej trzeciej siły, walka o niezależność polskich mediów oraz nieustanne dążenie do przejrzystości oraz odpowiedzialności w życiu publicznym to kluczowe elementy prowadzące do prawdziwej demokracji.

Technokracja i transhumanizm: Droga naprzód?

Nowe technologie, w szczególności sztuczna inteligencja, oferują kuszące możliwości zrewolucjonizowania demokratycznych rządów. Bezstronność systemów algorytmicznych oferuje unikalny punkt widzenia, wolny od ludzkiej stronniczości i kierowania się własnym interesem. Z kolei transhumanizm, ze swoją obietnicą zwiększonej długowieczności i zdolności poznawczych, stanowi kuszącą perspektywę, ale też skłania do moralnej dyskusji o tym, co tak naprawdę oznacza bycie człowiekiem. Jeśli zostanie przyjęty, może zwiastować erę politycznej i filozoficznej redefinicji, kwestionując podstawowe zasady, na których opiera się demokracja. Czy przyszłość charakteryzująca się technokracją będzie panaceum na nasze obecne bolączki? Czy może zwiastunem dystopijnej przyszłości, w której organiczna istota demokracji zostanie wyparta przez sztuczną inteligencję i zimne, wykalkulowane rządy?

Argumenty za biokonserwatyzmem

Czy w dążeniu naprzód mądre jest spoglądanie wstecz? Biokonserwatyzm zakłada model zarządzania zakorzeniony w tradycyjnych ludzkich wartościach i instytucjach społecznych, nieskażony atakiem technologicznych wstrząsów. Etos ten stawia na pierwszym miejscu zachowanie ludzkiego doświadczenia, ostrożnie podchodząc do uroków i niebezpieczeństw transhumanizmu. Czy biokonserwatywne podejście może wyznaczyć kurs, który pogodzi imperatywy postępu z dobrobytem społeczności?

Imperatyw demokratycznej ewolucji

Demokracja nie jest stanem statycznym, ale dynamicznym procesem, który musi nieustannie ewoluować, aby sprostać wymaganiom ciągle zmieniającego się świata. Demokratyczne eksperymenty z przeszłości, wraz z technologicznymi i społecznymi rewolucjami teraźniejszości, stanowią drogowskazy dla przyszłości polskich rządów.

Filozof Yuval Noah Harari zauważa, że „system demokratyczny jest odporny i stawiał czoła próbom już wcześniej, ale musimy zachować czujność przed jego erozją od wewnątrz".

Naszym obowiązkiem więc, jako strażników demokracji, jest zaangażowanie się w polityczny dyskurs i wizjonerskie planowanie, aby kształtować przyszłość, która będzie zarówno sprawiedliwa, jak i zrównoważona.

Projekcja polskiej demokracji jutra

Istotą demokracji jest obietnica lepszej przyszłości – przyszłości zsyntetyzowanej z głosów i wizji jej mieszkańców. Przemierzając kroniki ludzkich rządów, od łowców-zbieraczy na sawannie po współczesnych polityków w odrzutowcach, znajdujemy bogate repozytorium doświadczeń oraz ideałów, które muszą stanowić podstawę naszych kolejnych kroków. Wyzwaniem dla polskiego społeczeństwa dziś i jutro jest synteza najlepszych elementów tradycji

Wyzwaniem dla polskiego społeczeństwa dziś i jutro jest synteza najlepszych elementów tradycji demokratycznej, przy jednoczesnym reagowaniu na potrzeby zmian i wezwanie do zbiorowego postępu.

demokratycznej, przy jednoczesnym reagowaniu na potrzeby zmian i wezwanie do zbiorowego postępu.

W świecie przygotowującym się do „nowej normalności", wezwanie do ożywienia demokracji nie jest tylko akademickim ćwiczeniem, lecz praktyczną koniecznością. Nadchodzące pokolenie Polaków i cała globalna społeczność stoją przed historyczną szansą – przedefiniowania rządów na nową erę, która wzmocni tkankę naszego wspólnego człowieczeństwa. Narracja polskiej demokracji, pełna triumfów i udręk, jest żywym świadectwem niezłomności ludzkiego ducha i jego dążenia do sprawiedliwego społeczeństwa. Nadszedł czas, aby stać się architektami przyszłości, która uhonoruje dziedzictwo naszej przeszłości, jednocześnie odważnie wyznaczając kurs w kierunku wyrazistej i oświeconej demokracji.

Polska demokracja przyszłości

WIKTORIA SKOCZYŃSKA

I LO im. J. Kasprowicza w Inowrocławiu

Wiele systemów rządów zostało wypróbowanych i wiele będzie wypróbowanych w tym świecie grzechu i niedoli. Nikt nie udaje, że demokracja jest doskonała lub wszechwiedząca. W rzeczywistości stwierdzić trzeba, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu[1].

Polska jako kraj, który istnieje ponad tysiąc lat, miała kilka różniących się między sobą ustrojów politycznych. Wyróżniamy wśród nich: monarchię, panującą od średniowiecza, gdzie król sprawował władzę; demokrację szlachecką, w której wraz z królem rządził stan szlachecki; ustrój republikański i demokratyczny wprowadzony w 1918 r., po odzyskaniu niepodległości; republikański system demokratyczny wprowadzony w 1989 r. po obaleniu komunizmu. Aktualnie Polska jest uznawana za parlamentarną republikę z systemem parlamentarno-gabinetowym. Oznacza to, że rządy sprawowane są przez wybranego przez parlament premiera, który współpracuje z prezydentem. Nie należy zapomnieć o tym, iż przedstawiciele tych urzędów zostali wybrani przez suwerena bezpośrednio lub pośrednio. Na tym właśnie polega demokracja. Ten ustrój ciągle rozwija się w Polsce i na chwilę obecną kreuje się wizja, w której to zakorzeni się on w tradycji tego kraju. W przyszłości bezsprzecznie ulegnie on wielu modyfikacjom, lecz uważam, iż nie będą one na tyle drastyczne, by spowodowało to konieczność nazwania go innym ustrojem niż demokracją.

1 *Parliament Bill. HC Deb 11 November 1947*, t. 444.

Tak długo, jak władza należy do suwerena, tak długo mówić można o demokracji, albowiem to właśnie głos narodu należy do fundamentalnego aspektu tego ustroju. Co prawda, może on być uwzględniany w formie pośredniej oraz bezpośredniej. Jak wiele badań pokazuje, Polska dąży do zapewnienia swoim obywatelom standardów obowiązujących w zachodniej części Europy, dlatego można spekulować na temat ewolucji tego ustroju, lecz jeśli zaufa się wynikom tychże badań, można mniemać, iż umocni się udział bezpośredni obywateli w sprawowaniu rządów. Pomimo wysokich kosztów ich przeprowadzania oraz innych trudności logistycznych, zostaną one elementem codzienności. Częściej będzie można spotkać się z przeprowadzanymi w celu poznania poglądu ludu na dany temat referendami czy też konsultacjami ludowymi, suweren częściej będzie wnosić weta ludowe, gdy będzie sprzeciwiać się obowiązującemu w Polsce prawu, oraz jego przedstawiciele sami będą tworzyć projekty ustaw, korzystając z przysługującej im inicjatywy ludowej. Być może w zorganizowaniu tychże przedsięwziąć pomoże również prężnie rozwijająca się technologia i możliwe staną się np. referenda internetowe, które działałyby na analogicznej zasadzie, jak ich pierwowzór – podanie odpowiedniego dowodu pozwoli na partycypację we wspólnym podejmowaniu decyzji dotyczących całego kraju. Dodatkowo przedstawiciele wybrani przez naród w tajnych, bezpośrednich, równych

Suweren częściej będzie wnosić weta ludowe, gdy będzie sprzeciwiać się obowiązującemu w Polsce prawu, oraz jego przedstawiciele sami będą tworzyć projekty ustaw, korzystając z przysługującej im inicjatywy ludowej.

powszechnych oraz proporcjonalnych wyborach będą każdorazowo zobligowani do uwzględnienia opinii konkretnej liczby osób, przed wcieleniem danego aktu prawnego w życie. Będzie to stanowiło pewnego rodzaju fuzję elementów demokracji pośredniej i bezpośredniej. Bezdyskusyjnie, nadrzędną wartością podczas podejmowania decyzji będzie dobro narodu, tak jak teoretycznie ma to miejsce obecnie.

Niemniej jednak, obywatele będą zobligowani do wyboru swoich reprezentantów w wyborach, np. do parlamentu. Ich kadencje będą jednak krótsze w porównaniu z chwilą obecną oraz na stałe zostanie wprowadzona zasada dwukadencyjności, w imię której jednostka będzie mogła sprawować rządy na danym stanowisku jedynie przez dwie kadencje. Wywoła to częstsze zmiany rządzących, co umożliwi uwzględnienie większej ilości różnych poglądów obywateli oraz zapobiegnie długofalowemu nadużywaniu swojego stanowiska w celu uzyskania jakichś benefitów. Co więcej, w sejmie działającym na zbliżonych do obecnych zasadach wyróżnić będzie można kilka partii politycznych, wybranych zgodnie z wolą uprawnionych do głosowania obywateli. Doprowadzi do tego równe dla każdego ugrupowania prawo dotyczące m.in. finansowania ich działalności. Powstały pluralizm zapewni zadbanie o interesy większości, jeśli nie wszystkich grup społecznych. Każda z partii będzie miała odmienne koncepcje rozwiązania problemów bieżących, dzięki czemu ludzie chętnie będą chodzić na wybory, gdyż wybór będzie dokonywany nie – jak ma to miejsce teraz – na zasadzie „mniejszego zła", lecz będzie spowodowany bliskością przekonań politycznych jednostki i oferowanego przez partię programu.

Polskie państwo demokratyczne będzie niewątpliwie państwem prawa, czyli – tautologicznie rzecz ujmując – takim podmiotem, w którym rządzi prawo. Jest ono nadrzędne w stosunku do rządzących, zarówno wobec wybranych do pełnienia roli przedstawicieli narodu, jak i samego suwerena. Prawo będzie dostępne w przystępnej formie dla każdego obywatela w konstytucji, którą każdy obywatel dostanie od państwa na własność, by mógł zapoznać się z obowiązującymi go przepisami. Będzie ona spisana w zrozumiałym dla zwykłego człowieka języku, pełna objaśnień ewentualnych niedomówień czy niejasności. Dodatkowo w każdym okręgu, w jednym z organów użyteczności publicznej wyznaczony zostanie określony czas, kiedy to będzie można skonsultować się ze specjalistą, który pomoże obywatelowi w każdym aspekcie związanym z prawem, a jeśli nie będzie on w stanie tego zrobić, to przynajmniej podpowie, gdzie można skonsultować bardziej wymagający przypadek.

Tak jak ma to miejsce obecnie, władza będzie podzielona na trzy filary – legislatywę, egzekutywę oraz judykatywę. Będą one od siebie wciąż niezależne pod względem działania, lecz mimo wszystko połączone na drodze uzupełniania się. Władza prawodawcza będzie odpowiedzialna za ustanawianie aktów prawnych, które realizowane będą przez władzę wykonawczą. Wszystko to będzie kontrolowane przez władzę sądowniczą, która w razie potrzeby będzie interweniować, by mogła triumfować praworządność. Ten trójpodział niewątpliwie zmniejszy, jeśli nie całkowicie wyeliminuje, możliwość nadużycia władzy przez dany podmiot, gdyby ten przekraczał swoje uprawnienia.

Podobnie jak w każdym innym demokratycznym państwie, pomimo podejmowania decyzji zgodnie z wolą większości, respektowane będą prawa jednostek oraz mniejszości etnicznych, narodowych czy wyznaniowych, gdyż jest to pewnego rodzaju obowiązkiem większości oraz jedynym sposobem, by sama nie stała się mniejszością. W tym systemie żądania i potrzeby mniejszości są wysłuchiwane oraz w miarę możliwości realizowane. Przykładowym działaniem dążącym do tego może być wielojęzyczność stosowana podczas wizyty w urzędzie czy innym miejscu publicznym lub też umieszczanie tabliczek z nazwami miejscowości, szkół czy wszelkiego rodzaju ośrodków, w językach innych niż polski. Warto tutaj wspomnieć o konieczności edukowania społeczeństwa o istnieniu, jak i różnorodności, grup społecznych – składowych społeczeństwa polskiego. Jeśli wystąpi taka konieczność, należy również przeprowadzić plebiscyty na terenach spornych i być może niekoniecznie wyłączać je z terytorium Rzeczypospolitej, lecz wzorując się na niemieckich landach, zapewnić autonomię niezbędną do zadowolenia wszystkich stron potencjalnego konfliktu.

W przyszłej polskiej demokracji podstawowym filarem powinna stać się edukacja najmłodszych. Należy nauczyć ich, czym jest demokracja, jak ważne ma ona znaczenie, jaką ceną została uzyskana oraz wychować ich w taki sposób, by stali się godnymi Polski przyszłymi rządzącymi, którzy szanują należycie kraj i zawsze działają w imię jego dobra. Jest to esencjalny aspekt utrzymania godnego życia obywateli w kraju, gdyż przyszłość zależy od nowych pokoleń. Trzeba uświadomić

W przyszłej polskiej demokracji podstawowym filarem powinna stać się edukacja najmłodszych.

dzieci wraz z młodzieżą o koegzystencji różnych form składowych tworzących demokrację – zarówno pod względem społecznym, jak i prawnym.

Jeśli wszystkie zmiany zostaną umiejętnie wprowadzone, spełniona może zostać maksyma Francisa Fukuyamy, która brzmi następująco: „Tylko liberalna demokracja nie jest obciążona fundamentalnymi wadami, sprzecznościami wewnętrznymi oraz niedostatkiem racjonalności, czyli tym, co wiodło dawne ustroje do nieuchronnego upadku”[2]. Niemniej jednak, w dzisiejszym świecie nic nie jest pewne, dlatego nie można zakładać ponownego wystąpienia wydarzeń pokroju czarnego łabędzia, jakim była m.in. pandemia COVID-19, które mogłyby kompletnie zrewolucjonizować wizję polskiej demokracji. Nie należy przy tym mimo wszystko poddawać się i nie próbować ulepszać ustroju Rzeczpospolitej, by zapewnić jej obywatelom jak najlepszy byt.

2 *Koniec historii*, Kraków 2009.

Przyszłość demokracji dzieje się teraz

MIKOŁAJ SOŁTYSIK

I LO im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie

Eksperyment społeczny! Czy wsiadłby Pan/wsiadłaby Pani na pokład statku, o którym wiemy, że jego kapitanowi ufa tylko 37% pasażerów? Kiedy wypływamy w morze, zawierzamy nasze życie kapitanowi i jego umiejętności prowadzenia łodzi. Ufamy mu, przez co możemy czuć się bezpiecznie; gdyby było inaczej, nie wypływalibyśmy w rejs. A zatem początkowe pytanie jest jedynie retoryczne – szaleństwem byłoby wsiadać na taki statek. Należy zadać sobie pytanie, kim jest pozostałe 63% pasażerów, którzy mimo braku zaufania wypływają w taki rejs? Wychodzi na to, że to większość osób czytających ten tekst.

W lutym 2024 roku Polska Agencja Prasowa przeprowadziła cykliczny ranking zaufania do polityków, którego wnioski są następujące: premierowi Donaldowi Tuskowi – kapitanowi statku „Polska" – ufa 37% respondentów. Niestety, w państwie, w przeciwieństwie do statku, nie tak łatwo ustalić, kto jest kapitanem, ale nawet jeśli uznamy, że to Prezydent lub Marszałek Sejmu, to zaufanie do nich to odpowiednio 40% i 48%. Oznacza to, że najwyższym przedstawicielom w polskiej demokracji w każdym przypadku nie ufa ponad połowa społeczeństwa. I to nic nowego! Co więcej, ostatnie wyniki Marszałka Hołowni na poziomie 54% były rekordowe w całej historii III RP.

Po co nam demokracja, skoro nie ufamy ludziom, których sami wybieramy do władzy?

Prowadzi to zatem do następującej konkluzji – nie ufamy naszym rządzącym. A zatem powstaje poważne pytanie: po co nam demokracja, skoro nie ufamy ludziom, których sami wybieramy do władzy? Aby mówić o przyszłości demokracji, należy cofnąć się do jej początków. Zwięźle przedstawia je twórca internetowy Rafał Masny w filmie o pesymistycznym tytule „Dlaczego (polska) demokracja jest fatalna?".

Jak powszechnie wiadomo, demokrację stworzyli Grecy. Z naszej perspektywy była trochę mało demokratyczna, bo faktyczne prawa wyborcze mieli wszyscy obywatele, ale już nie każdy, kto mieszkał w demokratycznych poleis, miał status obywatela – należało bowiem być rodowitym mieszkańcem i mężczyzną. Już wtedy demokrację krytykował m.in. Platon. Jego zasadniczym kontrargumentem był fakt, że w demokracji rządzą młodzi, niewykształceni i biedni ludzie – bo takie właśnie było społeczeństwo. Wraz z upadkiem starożytnej Grecji o demokracji na długo zapomniano.

Pamięć o tym ustroju powróciła w XVIII wieku. Czas oświecenia sprawił, że mieszkańcy wielu państw zaczęli się domagać swoich praw i wpływu na władzę. Dotychczasowe elity nie chciały się nią dzielić, ale perspektywa szubienicy często bywała przekonująca. „Wynaleziono" zatem stosowany do dzisiaj mechanizm przedstawicielstwa. Z jednej strony obywatele otrzymali głos w wyborach, ale z drugiej system skonstruowano tak, aby lud wciąż wybierał „właściwych przedstawicieli". W Grecji każdy obywatel głosował na zgromadzeniu ludowym, w związku z czym faktycznie rządzili młodzi, biedni i niewykształceni. Aby temu zapobiec,

nowe demokracje wyposażono w tzw. cenzusy. Część z nich utrzymała się do naszych czasów – w Polsce trzeba mieć 35 lat, aby być prezydentem, a także spełnić wymagania wiekowe na bycie posłem czy senatorem. Kiedyś należało jeszcze mieć wykształcenie i posiadać odpowiedni majątek. Czyli rządzili bogaci, wykształceni i starsi. Nie zmieniło się to zresztą tak bardzo. Kampania w Polsce jest bardzo droga, chyba że ma się wsparcie partii. A jeśli ma się wsparcie partii, to traci się niezależność, bo listy układają starsi szefowie ugrupowania, więc trzeba się z nimi dobrze poznać, aby dostać wysokie miejsce na listach wyborczych, a to wymaga czasu. I widać to po współczesnym Sejmie, gdzie średnia wieku to 50 lat, a posłami zostają biznesmeni, jak Sławomir Mentzen, a wcześniej Janusz Palikot. Na próżno szukać też realnie niezależnych parlamentarzystów.

A problem jest taki, że społeczeństwa, w przeciwieństwie do demokracji, znacznie się zmieniły. Jesteśmy bogatsi, lepiej wykształceni i statystycznie starsi niż 200 czy 2000 lat temu. Zatarły się różnice między wyborcą a reprezentantem. Dlatego posłowie stracili swój autorytet i obywatele z reguły uważają, że wiedzą lepiej, jak rządzić państwem. I to pierwszy zasadniczy problem obecnych demokracji.

A problem jest taki, że społeczeństwa, w przeciwieństwie do demokracji, znacznie się zmieniły.

Zmian jest więcej – pojawiły się masowe media i platformy społecznościowe. TVN24 i TVP INFO nadają 24 godziny na dobę, a Twitter jest zawsze kilka kliknięć od nas. Jesteśmy zalewani informacjami ze świata praktycznie przez cały czas, a rozwój sztucznej inteligencji tylko temu pomaga. Do czego to prowadzi?

Po pierwsze, mediom zależy, aby informacja była sensacją, a zazwyczaj jest nią tragedia. Codziennie słyszymy więc o aferach, katastrofach, wojnach i mamy nierealistycznie pesymistyczny obraz naszego świata. Dlatego jeszcze bardziej niechętnie patrzymy na polityków, a oni sami mogą manipulować niedoinformowaną opinią publiczną. Przykładem była kampania Prawa i Sprawiedliwości przeciwko uchodźcom w 2015 roku, oparta na strachu wzmacnianym przez media.

Dodatkowo, kiedy wszystko jest aferą, to nic nie jest aferą, co dało się odczuć przez ostatnie 8 lat. Gdy codziennie ktoś z rodziny członka partii rządzącej zasiada w radzie nadzorczej spółki skarbu państwa, a okazyjnie szef policji wysadza granatnik w siedzibie głównej służb, to zaczynamy obojętnieć. Można posłużyć się tutaj ciekawym zestawieniem. W 1974 roku amerykańska afera Watergate wokół podsłuchiwania przez prezydenta przeciwników politycznych kosztowała Richarda Nixona prezydenturę. A jakie konsekwencje poniosło PiS przez analogiczną aferę wokół „Pegasusa" w 2022 roku? Jak na razie żadne. Ciągłe afery sprawiają także, że społeczeństwo zaczyna uważać, że do polityki idą źli i przebiegli ludzie.

Zachodzi tu zatem spójny mechanizm. Media szukają sensacji i pokazują ciągle afery „złych" polityków. Spada zatem szacunek do rządu i nikt, kto dba o swoją reputację, nie myśli na poważnie o polityce, przez co do sejmu nie startują najbardziej wartościowe elementy społeczne, tylko „źli" politycy, którzy rozkręcają afery, co relacjonują media i tak w kółko.

Narastającym problemem są także tzw. bańki informacyjne w social mediach, coraz bardziej wspierane przez AI.

Obecne algorytmy dopasowują treści tak, aby użytkownik widział to, co lubi i to, z czym się zgadza. Wyborcy PO widzą ciągle mądre wypowiedzi Donalda Tuska i absurdalne wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, a wyborcy PiS widzą mądre wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego i absurdalne wypowiedzi Tuska. Problem tego sektora to też zagadnienia fake newsów i kłamstwa. W bańkach nie istnieje kłamstwo, bo nikt nie weryfikuje tam prawdy. Niestety, to zjawisko wspierać może również sztuczna inteligencja. Strach pomyśleć o tym, jak algorytmy generujące hiperrealistyczne nagrania, wpłyną na nasze podwórkowe spory polityczne. Politykom będzie można włożyć w usta dosłownie wszystko.

Obecne algorytmy dopasowują treści tak, aby użytkownik widział to, co lubi i to, z czym się zgadza.

Ostatnie nowe zjawisko to populizm. Media sprawiły, że rządzenie krajem wydaje się proste. Wystarczy wprowadzić kilka szybkich reform, a kraj stanie się Arkadią. Rzeczywistość jest inna, ale jest medialnie nieatrakcyjna. Zatem, kiedy pojawia się polityk, który tłumaczy, że wprowadzi szybko kilka reform, a kraj stanie się rajem, wyborcy go wybierają. Tylko że rzadko trudny problem ma proste rozwiązanie, a populiści rządzą nieudolnie i autorytarnie, co widać np. na Węgrzech. Największą zaletą demokracji jest właśnie to, że jest wolna, ale dokładna – to jest jej podstawą.

Przywołane powyżej słabości współczesnych demokracji powodują, że na świecie jest coraz mniej krajów demokratycznych, a jakość tego ustroju spada, co widzimy doskonale na polskim przykładzie. Zanim zostanie poruszony temat przyszłości demokracji, warto powiedzieć, po co w ogóle

jest nam ten ustrój. Demokracja nie jest przecież wartością samą w sobie.

Po pierwsze statystyki wskazują, że w krajach demokratycznych obserwowalna jest wyższa jakość życia obywateli (lepsze zdrowie i średnia długość życia). Po drugie państwa demokratyczne skuteczniej walczą ze złożonymi problemami, czego świadectwem było mierzenie się z koronawirusem przez państwa demokratyczne i autorytarne. No i na koniec – mamy jakikolwiek wpływ na władze, czyli tych wszystkich „złych" ludzi możemy pozbawić stanowisk. To, że obecnie widzimy głównie minusy demokracji, wynika z tego, że jest jej coraz mniej, a nie coraz więcej. Co powinniśmy więc zrobić, żeby przyszłość demokracji nie była historią jej upadku?

Recepta nie jest prosta. Nadzieja tkwi w młodym pokoleniu. Czy dlatego, że jest bardziej szlachetne? Nie. Pokazał to skandal korupcyjny wokół najmłodszego posła, Adama Gomoły, ale pokazuje też na każdym kroku wciąż zbyt niska kultura polityczna młodych. Jedynym powodem przekonania, że to my jesteśmy kołem ratunkowym dla demokracji, jest świadomość, że musimy nim być. Jeśli nie podejmiemy się tego wyzwania, to demokrację trzeba będzie odbudować, a nie ocalić. Musimy być motorem zmian dla całego społeczeństwa.

Co musimy zrobić? Po pierwsze pozostać demokratami. Demokracja nie jest bytem samym w sobie i nie jest dana raz na zawsze. Żyje tylko tak długo, jak żyją ludzie, którzy w nią wierzą. W swoim przemówieniu o wolności mówił o tym amerykański sędzia Learned Hand – „jeśli ogień gaśnie w sercach ludzi, żadna konstytucja ani żaden sędzia nie jest

w stanie go ponownie wzniecić". Więc musimy podtrzymać ten ogień, zanim zaczniemy myśleć o innych reformach.

Jeśli pozostaniemy demokratami, musimy zająć się największymi problemami demokracji, czyli:
1. demokracją niedostosowaną do czasów,
2. populizmem.

Jak walczyć z tym drugim? Praca zaczyna się w głowie. Musimy pamiętać, że naszą zaletą jest to, że demokracja jest dokładna, a nie szybka. Nie możemy dzielić narodu na lepszych i gorszych, ponieważ na polaryzacji korzysta właśnie populizm. Musimy pamiętać o tym, że jesteśmy wspólnotą i ostatecznie od naszej współpracy, a nie walki zależy nasza przyszłość. Odpowiedzialność spoczywa też na demokratycznych politykach. Nic tak nie daje pożywki do budowania poparcia dla populistów, jak skandale polityczne. Demokraci nie mogą się rozleniwić i uznać, że dla demokracji nie ma konkurencji. A jeśli odpowiedzialność spoczywa na politykach, to znowu wraca do nas. Musimy społecznie kontrolować to, co robią rządzący. Musimy być krytyczni również wobec tych, których popieramy.

Nie możemy dzielić narodu na lepszych i gorszych, ponieważ na polaryzacji korzysta właśnie populizm. Musimy pamiętać o tym, że jesteśmy wspólnotą i ostatecznie od naszej współpracy, a nie walki zależy nasza przyszłość.

To samo w sobie jest trudne. A drugie zadanie jest jeszcze trudniejsze. Musimy dostosować demokrację do naszych czasów. Tego nie zrobią tylko politycy, musimy uczynić to

wspólnie jako całe społeczeństwo. Działania w kierunku zwiększenia wydolności demokracji już ruszyły. AI można wykorzystywać nie tylko do generowania fake newsów, ale także do weryfikowania informacji. Istnieje wielka potrzeba regulacji tego sektora. Musimy odpowiedzialnie podejść do mediów i platform społecznościowych. A demokrację trzeba dostosować ustrojowo. Na ten temat pojawiła się już jakiś czas tematu interesująca książka „Umówmy się na Polskę". Autorzy, skupieni w Inkubatorze Umowy Społecznej, wychodzą z ciekawego założenia – najbardziej udanym elementem naszego polskiego ustroju są samorządy terytorialne. To tam demokracja jest najdokładniejsza. Sprawy samorządowe dotyczą nas bardzo namacalnie. Na tym szczeblu nie trzeba ratować demokracji – więc może przełóżmy rozwiązania samorządowe na szczebel centralny?

Chodzi o straszne w Polsce słowo „decentralizacja". Nie chodzi jednak o kolejne „rozbicie dzielnicowe", tylko zrozumienie, że polskie społeczeństwo jest jedną różnorodną wspólnotą. Nie musimy być tacy sami, aby być wspólnotą, natomiast obecny system sprawia, że po każdych wyborach jakaś część obywateli jest niezadowolona, bo „zwycięzca bierze wszystko". W ten sposób narastają wszystkie wymienione wcześniej problemy demokracji. Może pora oddać więc więcej spraw samorządom? Szczególnie światopoglądowych, bo budujących największe kontrowersje i wzmacniających podziały. Niech związki partnerskie będą legalne na Pomorzu

Może pora oddać więc więcej spraw samorządom? Szczególnie światopoglądowych, bo budujących największe kontrowersje i wzmacniających podziały.

i nieuregulowane na Podlasiu. Czy to źle, że mieszkańcy zdecydują za siebie? Czy progresywne pomorskie, konserwatywne podlaskie, lewicowe zachodniopomorskie, chadeckie podkarpackie i liberalne wielkopolskie sprawią, że Polska przestanie być Polską? Czy może przez przesunięcie bezsensownych w skali całego kraju sporów na szczebel lokalny sprawimy, że po pierwsze spory zostaną rozwiązane, a po drugie rząd centralny będzie zajmował się tylko najważniejszymi kwestiami, przez co wzrośnie jego prestiż? Cała propozycja ustrojowa jest spisana dość dokładnie – zawiera samorządowy senat i wiele innych dokładniejszych propozycji. Idea jest jednak jasna – decentralizacja w celu ochrony polskiej demokracji.

Czy to źle, że mieszkańcy zdecydują za siebie? Czy progresywne pomorskie, konserwatywne podlaskie, lewicowe zachodniopomorskie, chadeckie podkarpackie i liberalne wielkopolskie sprawią, że Polska przestanie być Polską?

Czy jak dokonamy tych zmian, to ocalimy demokrację? Nie wiemy. Czy jeśli tego nie zrobimy, będziemy w przyszłości żyli w demokratycznym kraju? Raczej nie. To nie są jedyne zagrożenia dla przyszłych demokracji. Spada demografia, w siłę rosną wschodnie autokratyczne mocarstwa, ale wszystkie te problemy będziemy mogli pokonać tylko wtedy, gdy ocalimy trzon demokracji. Czyli kiedy zmienimy jej założenia i nasze postrzeganie świata. Przyszłość polskiej demokracji dzieje się teraz i jest tylko w naszych rękach.

Bibliografia

1. R. Masny, *Dlaczego (polska) demokracja jest fatalna?*, Masny kanał, 10.11.2021, youtube.com/watch?v=oL_zsnQqzI4, dostęp: 21.03.2024.
2. Francis Fukuyama, *Koniec historii i ostatni człowiek*, Kraków 2017.
3. Inkubator Umowy Społecznej, *Umówmy się na Polskę*, nowaumowa.pl, dostęp: 21.03.2024.

Człowiek stalą i miedzią podszyty – czyli demokracja w czasach posthumanizmu

KAROL WRĘCZYCKI

I LO im. Stefanii Sempołowskiej w Tarnowskich Górach

Ze względu na globalny charakter przemian społeczno-politycznych, będących przedmiotem tej pracy, ma ona ogólny charakter, odnoszący się do kształtu świata przyszłości, w tym Polski.

Demokracja jest formą ustroju państwa, wywodzącą się jeszcze ze starożytnej Grecji, w którym obywatele sprawują władzę bezpośrednio lub za pośrednictwem wybranych przez siebie przedstawicieli. Nurtem filozoficznym, który stoi obecnie u podstaw demokracji, jest humanizm, a zawarty w nim liberalizm broni wolności jednostki do swobodnego wyrażania swoich przekonań politycznych i społecznych, opierając się na przekonaniu o posiadaniu przez człowieka wolnej woli. Jednak ze względu na postęp nauki i techniki, takie założenia stają się tylko pustym hasłem, które ma usprawiedliwiać antropocentryzm. Nauka XXI wieku grzebie humanistyczny światopogląd. Kiedy naukowcy zajrzeli do wnętrza ludzkiego ciała, zamiast duszy ujrzeli czystą biologię i chemię, a wolna wola, jaką posiadamy, w niczym nie odbiega od tej, jaką cechują się inne zwierzęta. Wobec ciągłego rozwoju technicznego, podkopującego nurty społeczno-polityczne, na których zbudowany jest świat, Człowiek przyszłości będzie potrzebował nowych religii, filozofii i instytucji politycznych, będących w stanie sprostać postępowi, do jakiego dojdą ludzie przyszłości. Odpowiedzią na problemy, z którymi będzie się zmagał humanizm, a wraz z nim demokracja, jest jego rewizja, czyli posthumanizm.

Czym tak właściwie jest ten nowy, wobec polskich realiów, nurt filozoficzny? Kluczowe dla zrozumienia idei posthumanizmu, są jego założenia. W książce *How We Became Human* N. Katherine Hayles z 1999 roku, autorka prezentuje cztery podstawowe założenia tego nurtu społeczno-politycznego. Sygnały komunikacyjne są ważniejsze od swoich materialnych odpowiedników, w tym ludzkiego ciała. Świadomość jest rozumiana jako wtórny element, stanowiący całokształt podmiotu. Ciało jest pierwotną protezą, którą z biegiem czasu nauczyliśmy się wykorzystywać, zatem należy wejść w kolejne stadium ewolucji, poszerzając jej możliwości za pomocą zdobyczy nauki i techniki. Egzystencję da się osadzić wewnątrz maszyn cyfrowych lub wirtualnych symulacji. Ze względu na dwa ostatnie punkty, często jest on [posthumanizm] utożsamiany z transhumanizmem, jednak należy zaznaczyć, że nie są to kierunki ze sobą tożsame i w wielu założeniach są ze sobą sprzeczne. Jak wyżej wspomniałem, posthumanizm jest próbą rewizji myśli humanistycznej. Konflikt pomiędzy tymi dwoma nurtami leży przede wszystkim w krytyce zmiany relacji podmiot–przedmiot. Dla humanistów podmiotem wszechrzeczy jest człowiek. Dla posthumanistów upodmiotowienie nie powinno się ograniczać tylko do człowieka. Snem przedstawicieli tego ruchu, jest prawo do samostanowienia o sobie dla każdej jednostki, także tej nie-ludzkiej. Współczesnymi przykładami implikacji idei posthumanistycznych jest wykorzystanie biotechnologii, bioinżynierii, inżynierii genetycznej, różnego rodzaju protez czy też procedura *in*

Dla humanistów podmiotem wszechrzeczy jest człowiek. Dla posthumanistów upodmiotowienie nie powinno się ograniczać tylko do człowieka.

vitro. Tego rodzaju praktyki wkrótce doprowadzą do wytworzenia nowych podmiotów prawnych, takich jak: cyborgi, androidy, czy też sztuczna inteligencja wykorzystywana na potrzeby robotów, botów, ale i nas samych. Takie ogromne zmiany wymagają przemyślenia kwestii prawnych – mowa tu o zamianie przykładowo *Deklaracji praw człowieka* na przykładowo *Deklarację praw wszystkich istot myślących.*

Jakie więc zagrożenia rodzą się dla współczesnego człowieka wkraczającego w dorosłość, wynikające z tak wielkich zmian społecznych? Przede wszystkim brak miejsc pracy oraz ciągła konkurencja o przestrzeń w sferze społeczno-politycznej, z bytami, które fizycznie z ludźmi nie mają już nic wspólnego. Postęp technologiczny może odebrać ludziom przydatność ekonomiczną i militarną, a to może owocować utratą wpływu na kształtowanie państwa. Taki obrót spraw będzie dużym ciosem wymierzonym w demokrację i inne liberalne instytucje. Liberalizm stanowił w końcu uzasadnienie dla przywiązywania wagi do każdego człowieka, w sferze politycznej, ale także ekonomicznej i militarnej. Każdy głos wyborczy, każdy żołnierz czy też pracownik fabryki byli na wagę złota. Kiedy w 1793 roku europejskie dynastie wysłały swoje wojska, aby zdławić rewolucję francuską, rewolucjoniści, żeby zachęcić obywateli do oporu, ogłosili *Deklarację praw człowieka i obywatela*. Uznawała ona, że wszyscy są równi pod względem wartości, jak i mają

Postęp technologiczny może odebrać ludziom przydatność ekonomiczną i militarną, a to może owocować utratą wpływu na kształtowanie państwa. Taki obrót spraw będzie dużym ciosem wymierzonym w demokrację i inne liberalne instytucje.

równe prawa wyborcze. Było to więc posunięcie użyteczne dla rewolucjonistów, ponieważ w ten sposób większa grupa ludzi była skora do pomocy, w końcu wszyscy mają równą wartość i pracują na innych. Podobnie sprawa miała się wobec emancypacji kobiet. Zdając sobie sprawę z niezbędnej roli kobiet w czasie konfliktów zbrojnych, wiele rządów podjęło prawne kroki, aby zrównać ze sobą obie płcie. Oba te przykłady ilustrują dynamikę społeczną, jaka może się wydarzyć w niedalekiej przyszłości, ponieważ zrównanie robotów z ludźmi może się okazać ekonomicznie korzystne. Podobnie ma się sprawa w sferze militarnej. Najnowocześniejsze armie opierają się na najnowszych zdobyczach techniki, nie na dużej ilości mięsa armatniego. Prowadzi to do paradoksu, gdzie ludzie poświęcają swoje życie dla obrony sprzętu wojskowego. Czynnik ludzki jest coraz mniej istotny podczas prowadzenia wojny. Dobrze ilustruje to przykład wojny toczonej na Ukrainie, gdzie dużo mniej liczna, ale wyposażona w nowoczesny sprzęt, armia ukraińska odpiera znacznie liczniejszą armię rosyjską. W przeszłości wiele rzeczy umieli wykonywać tylko ludzie, obecnie dużą część, jak nie prawie wszystko, mogą wykonywać roboty i maszyny. W dodatku są one bardziej wydajne z punktu widzenia kapitalistów, nie potrzebują w końcu przerwy, nie męczą się, nie jedzą, nie chorują i popełniają też mniej błędów.

Najnowocześniejsze armie opierają się na najnowszych zdobyczach techniki, nie na dużej ilości mięsa armatniego. Prowadzi to do paradoksu, gdzie ludzie poświęcają swoje życie dla obrony sprzętu wojskowego. Czynnik ludzki jest coraz mniej istotny podczas prowadzenia wojny.

Przed ludźmi przyszłości stoi realne widmo utraty wartości ekonomicznej, co pociągnie za sobą zmniejszenie także ich znaczenia politycznego. Sztuczna inteligencja już prześciga człowieka w szachach czy diagnozie chorób, co będzie jej kolejnym krokiem? Czy głos zwykłego obywatela, będzie miał jeszcze jakąś wartość?

Kolejnym problemem, z jakim przyjdzie się zmierzyć demokracji, jest być może kwestia dyskryminacji. Ludzie od zawsze mają tendencje do negowania tego, co inne, i pomimo wprowadzenia wcześniej wspomnianej *Deklaracji praw wszystkich istot myślących*, ciężko będzie znieść w głowach obywateli ustalony podział podmiot–przedmiot. W końcu posthumanizm stawia człowieka w zupełnie innej perspektywie prawnej niż humanizm. Wszystkie dotychczasowe prawa i przywileje były konstruowane w oparciu o antropocentryczny światopogląd, w tym prawo do sprawowania władzy przez obywateli. Taka faworyzacja jednego gatunku z perspektywy przyszłości nie będzie się różnić niczym od seksizmu czy rasizmu. Rozwój nauki będzie tylko obalał kolejne hasła humanizmu i odzierał człowieka z boskiej otoczki, a obecna demokracja będzie odbierana jako przykład pogwałcenia prawa obywateli, podobnie jak obecnie odbiera się sfałszowane wybory lub referenda.

Obraz świata przyszłości może się więc jawić jako czas mroku i nieładu. Tymczasem urzeczywistnienie snu posthumanistów może wyglądać zgoła inaczej. Synteza ludzkości z innymi, różnymi od nas, bytami może przyczynić się do stworzenia nowego, lepszego społeczeństwa. Ludzie dzięki nauce i technice będą mogli przezwyciężyć problemy, które dotykają obecnego świata, takie jak śmierć, proces

starzenia się czy choroby. Człowiek, dzięki zdolnością bytów nie-ludzkich, będzie w stanie się regenerować, czy też dostosowywać do ekstremalnych warunków. Niektórzy mogą jednak z tym polemizować, uważając, że taki zmodyfikowany człowiek będzie pozbawiony ludzkich odruchów i emocji. Posthumaniści zwracają jednak uwagę, że dzięki przezwyciężeniu problemów cielesnych, człowiek będzie mógł być bardziej empatyczny niż kiedykolwiek. Możliwe również będzie osiągnięcie ogromnego skoku technologicznego, pozwalającego na kolonizację innych planet, co rozwiąże problem przeludnienia i nadmiaru zanieczyszczeń. W takim społeczeństwie demokracja będzie mogła dalej istnieć w niezmienionej formie, a szersza perspektywa innych bytów mogłaby się przyczynić do długofalowych korzyści, zapobiegając konfliktom zbrojnym czy też wojnom religijnym.

Posthumanizm, wraz z nieuniknionym wzrostem jego znaczenia, będzie miał istotny wpływ na kształtowanie życia politycznego. Zastąpienie fundamentu demokracji, jakim jest humanizm, będzie bez wątpienia wstrząsem, ale wstrząsem potrzebnym, gdyż w długofalowej perspektywie zapobiegnie to siłowemu wymuszeniu zmiany obecnie panujących praw, a taki scenariusz mógłby się skończyć utratą znaczenia człowieka, co doprowadziłoby do jego powolnego dogorywania. Od nas, którzy wkraczamy w dorosłość, zależy przyszłość. Demokracja daje nam taką możliwość. Jednak to decyzje podejmowane teraz definiują kształt tego, jak będzie wyglądać przyszłość. Zaniedbania i zbyt późne wprowadzenie zmian, mogą skończyć się upadkiem cywilizacji, jaką znamy teraz, w tym także gatunku ludzkiego.

Bibliografia

Minkner, K. (2017). *Konfigurowanie granic gatunkowych a problem polityczności. Przypadek posthumanizmu i transhumanizmu.*

Bakke, M. (2012). *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu.*

Hayles, N. K. (1999). *How We Became Posthuman? Virtual Bodies in Cybernetics, Literature, and Informatics.*

Przegalińska, A. (2017). *Post-humanizm, czyli nie tylko Homo sapiens.*

Harari, Y. N. (2015). *Homo deus. Krótka historia jutra.*

ORGANIZATORZY

CONCILIUM civitas

ZNP

UCZELNIE PARTNERSKIE

AKADEMIA LEONA KOŹMIŃSKIEGO

Uniwersytet SWPS

Collegium Civitas

SPONSORZY

KONSTANTA PWS

prezes Jacek Kliszcz

EKO CYKL

EKO CYKL ORGANIZACJA ODZYSKU OPAKOWAŃ S.A.

Katarzyna Michniewska

zaks sprzyjamy wyobraźni

Nord PARTNER

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Sopocka Fundacja Rozwoju Społecznego

Wojciech Bazarnik

PARTNERZY MEDIALNI

Gazeta Wyborcza

OKO.press

TOK FM

tvn24

REALIZACJA KONKURSU

Fundacja Collegium Civitas

CONCILIUM civitas

Bartosz Bilski
Utopia

Ryszard Depa
Demokracja w erze sztucznej inteligencji

Wiktoria Skoczyńska
Polska demokracja przyszłości

Emilia Draguła
Racja stanu w polityce międzynarodowej a przyszłość polskiej demokracji

Kacper Kawałek
Czy Polska zawsze będzie krajem demokratycznym?

Nadia Korzeń
Wybory 2.0: Jak roboty humanoidalne zmienią polską demokrację

Karol Wręczycki
Człowiek stalą i miedzią podszyty – czyli demokracja w czasach posthumanizmu

Filip Lewandowski
Jaka demokracja przyszłości

Mikołaj Sołtysik
Przyszłość demokracji dzieje się teraz

Wiktoria Kalka
Jaka polska demokracja przyszłości?

ISBN 978-83-954712-2-3